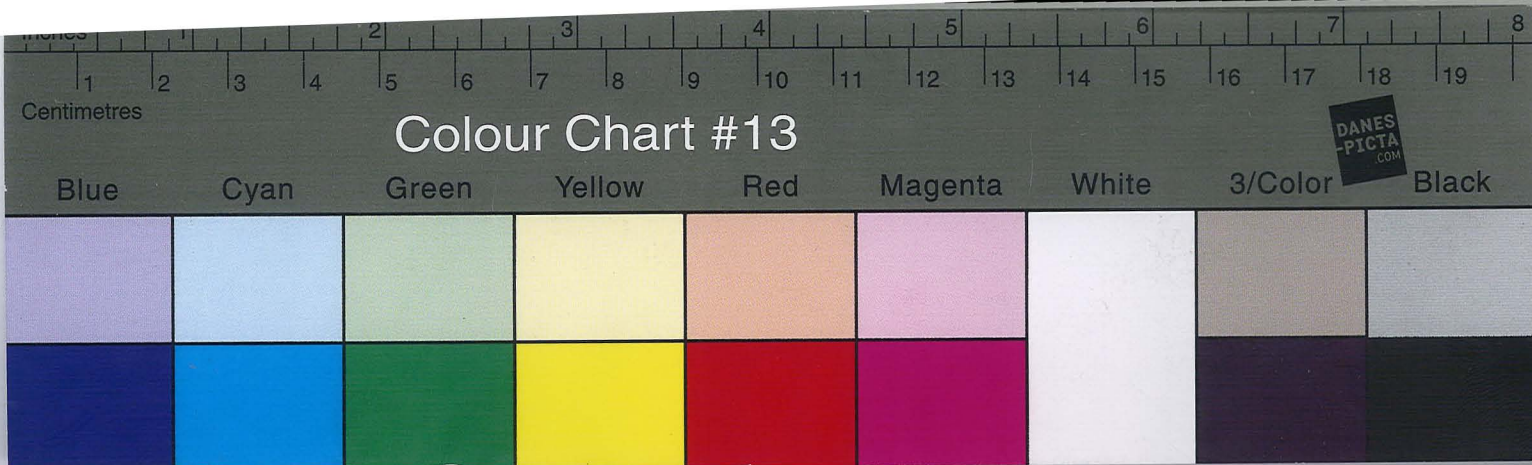




Towarzystwo Naukowe Ploekle
Biblioteka im. Zielińskich
Plac Newtona 2
09-402 PŁOCK

Materiały W. Smoleńskiego

S-1

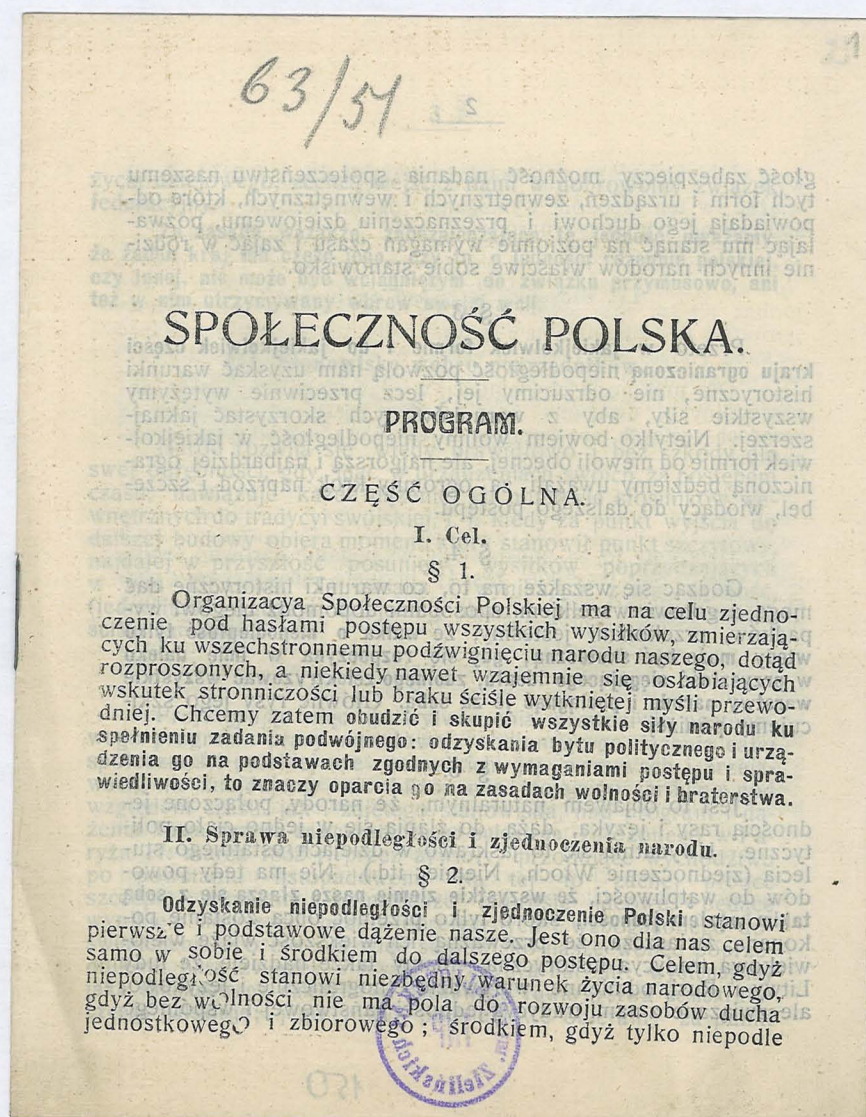
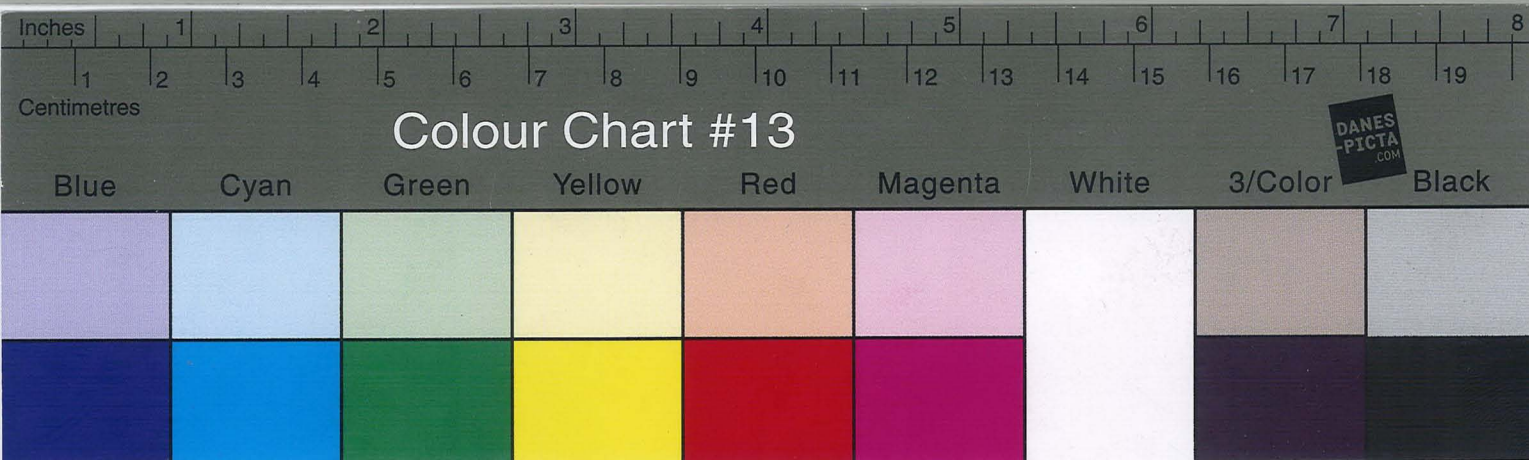
Odezwy, ulotki i wydawnictwa
różnych ugrupowań politycznych
i społecz. z okresu rewolucji 1905r.

B.d., 1904-1905, 1909

150

150





głość zabezpieczy możliwość nadania społeczeństwu naszemu tych form i urządzeń, zewnętrznych i wewnętrznych, które odpowiadają jego duchowi i przeznaczeniu dziejowemu, pozwalając mu stanąć na poziomie wymagań czasu i zając w rodzinie innych narodów właściwe sobie stanowisko.

§ 3.

Przeto w jakiegokolwiek formie i do jakiegokolwiek części kraju ograniczoną niepodległość pozwolą nam uzyskać warunki historyczne, nie odrzucimy jej, lecz przeciwnie wyteżymy wszystkie siły, aby z warunków tych skorzystać jaknajszerszej. Nietylko bowiem wolimy niepodległość w jakiegokolwiek formie od niewoli obecnej, ale najgorszą i najbardziej ograniczoną będziemy uważali za ogromny krok naprzód i szczybel, wiodący do dalszego postępu.

§ 4.

Godząc się wszakże na to, co warunki historyczne dać mogą, a gotowi wszelkimi sposobami dopomóc biegowi wypadków, przekonani jesteśmy, że walka o niepodległość tylko wtedy może być skuteczną, gdy się rozpoczyna w imię daleko w przyszłość sięgającego ideału, zdolnego zelektryzować wszystkie warstwy narodu i pociągnąć je za sobą. Główne rysy jego szkicujemy poniżej.

§ 5.

Jest to objawem naturalnym, że narody, połączone jednością rasy i języka, dążą do ziania się w jedno ciało polityczne. Uwydatnia się to jaskrawo w dziejach ostatniego stulecia (zjednoczenie Włoch, Niemiec itd.). Nie ma tedy powodów do wątpliwości, że wszystkie ziemie nasze złączą się z sobą takim węzłem jedności, skoro tylko przemoc obca zostanie pokonana, zwłaszcza, że przeważną ich większość wiąże wielokowia tradycja historyczna. Mamy także nadzieję, że ludy Litwy i Rusi, odmiennie wprowadzone etnograficznie i językowo, ale związane z nami tradycją jedności państwowej i wspólnego

życia dziejowego, zechcą wejść z nami w dobrowolny związek federacyjny.

Za zasadę wszakże, zabezpieczającą tę jedność, uważamy, że żaden kraj lub część jego, czy to o ludności rdzennie polskiej, czy innej, nie może być wciągniętym do związku przymusowo, ani też w nim utrzymywany wbrew swojej woli.

III. Stanowisko wobec poprzedników.

§ 6.

Naród rozwija się wtedy prawidłowo i bez szkody dla swej odrębności, gdy, idąc w urządzeniach swoich za postępowaniem czasu, nawiązuje każde dążenie ku poprawie stosunków wewnętrznych do tradycji swojskiej, t. j. kiedy za punkt wyjścia do dalszej budowy wybiera moment, który stanowi punkt szczytowy, najdalej w przyszłość posunięty, wysiłków poprzedzających w tym kierunku. Ta zasada i wynikająca z niej dążność, (jednolitość tradycji dziejowej) nadają pracy naszej znamie ściśle narodowe.

§ 7.

Przystępując więc do wytworzenia prawdziwie postępowego programu pracy narodowej, obejmującego dążenia całej społeczności polskiej we wszystkich jej warstwach i pręjawach, nie znajdujemy nic bliżej nas stojącego zarówno pod względem czasu, jak i zajętego stanowiska, nad program dążenia Towarzystwa demokratycznego polskiego, założonego w Paryżu 17. marca 1832 r. przez żywióły, przodujące wychodźtwa po powstaniu listopadowym. Na tej to znacznej płoncie szczepić winniśmy najmłodsze latorośle ideowe, będące wynikiem nowszych badań teoretycznych i wzbogaconego doświadczenia. To określa więc stanowisko nasze wobec poprzedników, nasz związek z myślą i tradycją narodu: występujemy jako spadkobiercy dziedzictwa duchowego Towarzystwa demokratycznego polskiego; jego myśli podstawowe obrabiamy za punkt



wyjścia, z którego snuć będziemy nasze zasady i dążenia, wiążąc w ten sposób wymagania ogólnoludzkie postępowe społeczne z tradycją narodową.

IV. Stosunek do zasad ogólnych.

§ 8.

Dla uniknięcia chwiejności w rozważaniu zagadnień poszczególnych, uważamy za niezbędne oprzeć nasz program na zasadach ogólnych, obowiązujących jednakowo we wszystkich wypadkach.

§ 9.

Uważamy to za podstawowe wymaganie zarówno logiki, jak i etyki, aby wszelkie zasady przyjęte obowiązywały obustronnie. Wszystko więc, co uznajemy za krzywdę, wyrządzoną naszemu narodowi przez jakiś inny naród, powinniśmy piętnować jako niesprawiedliwość, gdy przez nasz naród innemu wyrządzony zostanie. Co uznaliśmy za prawo, przynależne naszemu narodowi, to w równym stopniu powinniśmy przyznać innym narodom. Prawa lub obowiązki, przyznane jednej klasie lub gromadzie obywateli, należą się również innym. Te są konsekwencje, które wynikają logicznie z zasady demokratycznej. Tą zasadą jest bowiem bezwzględna równość praw i obowiązków jednostek, składających ciało zbiorowe: a więc równouprawnienie obywateli w narodzie, równouprawnienie narodów w obrębie ludzkości. Jak różnica poziomu umysłowego, bogactwa lub innych cech przypadkowych nie zmienia w niczem równości obywatelskiej osób, tak różnice kultury, liczebności lub potęgi nie zmieniają równouprawnienia ludów. Pomijając zasadniczą niedorzeczność i niemoralność twierdzenia przeciwnego, zwracamy uwagę na faktyczną niemożliwość podobnego rozróżniania, skoro nie ma trybunału, któryby mógł rozstrzygać o wyższości lub niższości cywilizacyjnej narodów.

V. Stosunek do prądów postępowych ogólnoludzkich.

§ 10.

Stowarzyszeni do celów bardzo rozległych i praktycznych, nie możemy wdawać się w rozbiór poszczególnych teorii, usiłujących zespolić w jednolitą całość zasady, na których spocząć ma przyszłe społeczeństwo, ani też na żadnej oprzeć się wyłącznie, gdyż każda jest jednostronną i sporną. Przyjmujemy więc jedynie te zasady ogólne, które zostały powszechnie za postępowe uznane: są one bowiem wynikiem krytycznego badania naukowego i owocem doświadczenia dziejowego. Wyliczamy je niżej.

§ 11.

Sprawa niepodległości narodu naszego jest związana nierozdzielnie z postępowymi dążeniami ludów ucywilizowanych. Niepodległość Polski uzyskana być może tylko na drodze sojuszu ideowego dążności ściśle narodowych z aspiracjami postępowymi ogólnoludzkimi.

§ 12.

Wynika stąd, że wszelki program pracy, czy to przygotowawczej, czy też bezpośrednio zmierzającej do odzyskania niepodległości Polski, musi w zakres swój wciągnąć dążenia ogólnoludzkie i przystosować je do konkretnych potrzeb narodowych. Innymi słowy, nie zadawalnając się samem wytknięciem sobie celu narodowego, nakreślić powinien przynajmniej zasady ogólne przyszłej organizacji politycznej narodu naszego, oraz stosunki jego do innych narodów i państw świata cywilizowanego.

Są to zasady następujące:

A) Zasady określające stosunek jednostki do społeczeństwa.

§ 13.

Teorie indywidualistyczne państwa 17 i 18 stulecia widziały w społeczeństwie wytwór pochodny, powstający z częściowego zrzeczenia się praw jednostek na rzecz ogółu

w skutek dobrowolnej umowy, zawartej dla zapewnienia ogólnego bezpieczeństwa, tudzież dla innych korzyści, wynikających ze związku społecznego. Tym sposobem zasadnicze prawa jednostki służyły za punkt wyjścia do określenia warunków organizacji społecznej.

My przeciwnie uważamy społeczeństwo za ośrodek naturalny i niezbędny warunek dla istnienia jednostki. Wszakże i Robinson, owo poetyckie uzmysłowanie dawnych teorii indywidualistycznych, mógł sobie wytworzyć byt znośny w odosobnieniu bezludnej wyspy tylko dla tego, że fale oceanu, pozbawiając go wszystkiego, co wiózł z sobą, nie mogły mu odebrać zasobów wiedzy i doświadczenia, które zawdzięczał społeczeństwu, które były wytworem życia i pracy zbiorowej całego szeregu pokoleń, a które przejął przez wychowanie. Dalecy będąc od owego poglądu na społeczność, jako na złe konieczne, którego wpływ należałoby zredukować do minimum, sądźmy przeciwnie, że jednostka ludzka tylko w obcowaniu i łączności z współobywatelami, znaleźć może środki niezbędne do egzystencji materialnej, warunki do rozwoju umysłowego i do szczęścia w dziedzinie uczucia. W społeczności widzimy niewyczerpaną, a dotąd należycie niepoznaną krynicę wyższych form życia indywidualnego i zbiorowego. Ale tem być może tylko wtedy, gdy nie wkracza w zakres osobistej wolności obywateli, lecz gdy spełnia względem nich jedynie zobowiązania, wypływające ze swego przeznaczenia, jako źródła dobrobytu i szczęśliwości dla ludzi. Granicę tedy pomiędzy wolnością i samodzielnością jednostki, a uspołecznieniem czyli wspólnością, ustanowimy dokładnie, gdy uprzytomnimy sobie zasady następujące: 1) Ostatecznym celem społeczności jest zabezpieczenie jednostkom dobrobytu, wszechstronnego rozwoju i szczęścia. 2) Pomiedzy jednostką a społeczeństwem istnieje taki stosunek, że to, co stanowi prawo jednej strony, jest obowiązkiem drugiej. Wypływa stąd zasada ogólna: Prawa jakie przysługują społeczeństwu względem jednostki, są wynikiem tych zobowiązań, jakie społeczeństwo względem niej przyjęło; odwrotnie zaś: obowiązkiem jednostki jest to, co stanowi prawo społeczeństwa.

§ 14.

Istnienie społeczeństwa jest przedwstępnym warunkiem spełnienia jego zadań względem jednostek. Był zaś jego zabezpieczać pracę obywateli podczas pokoju i obrona w wypadkach niebezpieczeństwa. Te są obowiązki, które ciążyą w równej mierze na wszystkich obywatelach ciała zbiorowego.

§ 15.

Zasadniczymi prawami jednostki są:

a) prawo do życia, czyli do środków je zabezpieczających;

b) wolność wykonywania tego wszystkiego, co nie staje w sprzeczności z takąż wolnością innych lub obowiązkami względem ogółu. Więc przede wszystkim wolność myśli, wolność zerwania związku ze społeczeństwem i wejścia w skład innego, wolność przenoszenia się z jednej części kraju do drugiej, wolność stowarzyszeń i t. d.;

c) równy dla wszystkich udział w sprawach ogólnych czyli w rządzie,

d) prawo do rozwoju dobrobytu materialnego i duchowego, t. j. prawo do udziału w dobrach materialnych nagromadzonych pracą poprzednich pokoleń, nie mniej jak i obecnie żyjącego, udziału zabezpieczonego jednostce przez jej własną pracę, oraz prawo do udziału w oświeceniu, czyli w dobrach duchowych ogółu, zapewniającego owocność i celowość tej pracy; a więc prawo do pracy i prawo do wykształcenia. Każdy członek społeczeństwa jest prawnym spadkobiercą całego jego dorobku cywilizacyjnego, a jest nim na zasadach zupełnej równości ze wszystkimi innymi obywatelami, gdyż dorobek ten jest wynikiem zespolonych usiłowań całości, w których niepodobna jest rozróżnić zasług poszczególnych jednostek.

§ 16.

Spółeczeństwo powinno zabezpieczyć członkom swym nie tylko formułę teoretyczną praw owych, lecz w samej organizacji dać rzetelne gwarancje możności ich urzeczywistnienia.

Stosownie do tego organizacja społeczeństwa powinna być opartą na zasadach następujących:

B) Zasady organizacji politycznej.

§ 17.

Dążeniem naszym jest osiągnięcie takiego ustroju politycznego, w którym siła materialna przymusu pełniłaby jak najmniejszą rolę. Uważamy, że typ państwa scentralizowanego, jako forma odpowiadająca absolutyzmowi, zostaje w nieprzejednanym rozdzwieku z zasadami wolności i samodzielności ludów. Przykład Francji, która w wielkiej rewolucji ścięła tylko głowę władzy królewskiej, nie przeobraziwszy całego kadłubu dawnego państwa biurokratyczno-policyjnego, dał ludom bolesną naukę, jak łatwo na taki kadłub nałożyć nową głowę monarchiczną.

§ 18.

Za jedyną więc formę państwową, zgodną z wymaganiami wolności, łączącą przytem wszystkie przymioty państwa wielkiego, korzystne dla rozwoju cywilizacji i potęgi zewnętrznej, z zaletami państw małych w zakresie wolności i niezależności jednostek oraz gromad, uważamy związek federacyjny prowincyj, oparty na zasadach, które przewodniczyły w ustroju państwowym Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej przed wojną secesyjną, a przewodniczą dziś organizacji państwowej Szwajcarii. Do nich dodajemy prawo każdej prowincji zerwania tego związku, o ile po poważnem zastanowieniu uzna, iż korzyści z niego wynikające są mniejsze od niedogodności przezeń spowodowanych.

Obecność takiego punktu w konstytucji Stanów Zjednoczonych byłaby zapobiegła krwawej czteroletniej wojnie i zwycięstwu zasad centralizacji, która po niej rozwija się szybko, spychając to państwo ku imperializmowi. Łatwo dostrzedz, że punkt taki uniemożliwia politykę zaborczą, a więc znosi jedną z największych klęsk w życiu narodów i największą niesprawiedliwość w stosunkach międzynarodowych.

§ 19.

Państwo, federalistyczne co do typu, oparte na zasadach równości i wolności, nie może mieć innej formy rządu, tylko demokratyczno-republikańską. Z wyżej ogłoszonych uwag wynika, że pod względem administracyjnym musi być zdecentralizowane t. j. winno się opierać na jak najszerzym samorządzie prowincyj.

§ 20.

Parlamentaryzm w formie dzisiejszej, oparty na zasadzie reprezentacji pośredniej, nie zaś bezpośredniego udziału obywateli w rządach państwowych, uważamy również za nieudaną próbę pojednania organizacji centralistycznej państwa z wymaganiami wolności osób i gromad społecznych. Próba ta prowadzi najczęściej tylko do pozorów wolności, a w rzeczywistości daje pole do licznych nadużyć, płynących z ambicji lub interesowności jednostek a łatwowierności mas. Ku usunięciu tych wad, właściwych dzisiejszym rządóm reprezentacyjnym, widzimy środki następujące:

a) bezpośrednie głosowanie ludu nad sprawami większej wagi (dzisiejsze referendum w Szwajcarii; sankcja ważniejszych ustaw przez sejmiki relacyjne w Rzeczypospolitej Polskiej);

b) wydawanie instrukcyj posłom. Zasada ta istniała w dawnej Rzeczypospolitej; dziś praktykuje się w stronnictwach najbardziej postępowych, które omijając obecne ustawy i przepisy, przeciwne owej prawdziwej wolnościowej zasadzie, zaobowiązują obranych posłów do głosowania w myśl partyi w ważniejszych sprawach, zabezpieczając się na wypadek niedotrzymania zaobowiązania podpisaniem bez daty zrzeczeniem się godności poselskiej.

c) Zmniejszenie okręgów wyborczych, wynikające z decentralizacji, a umożliwiające bliższe poznanie kandydata przez wyborców.

C) Zasady ustroju społecznego.

§ 21.

Podstawą ustroju tego winna być zasada sprawiedliwości społecznej, wymagająca usunięcia wszelkiego przywileju, oraz połączonej z nim krzywdy i zależności ekonomicznej. Zasada

ta zmierza więc ku zniesieniu walki klas i wogóle podziału społeczeństwa na klasy, a ku utrwaleniu pokoju społecznego.

System indywidualizmu demokratycznego, wprowadzony w życie przez przewrót w końcu 18-go stulecia, nie zabezpieczył wszystkim obywatelom ani wolności, ani równości, których domagają się zasady prawdziwego demokratyzmu. Zabezpieczenie to nie da się osiągnąć przez same zmiany ustaw oraz gwarancji prawnych. Jedyłą do tego drogą jest **uniezależnienie ekonomiczne jednostki od innej jednostki**. Dopóki bowiem trwa zależność ekonomiczna i połączona z nią obawa o utratę środków do życia, nie może być mowy ani o wolności, ani o równości: niewola przybiera tylko inną postać.

§ 22.

Błąd ten wynikał stąd, że przy omówieniu zasadniczych praw człowieka, jako obywatela, pominięto najważniejsze, od którego zależą wszystkie inne: **prawo zdobywania sobie środków i warunków godziwego bytu**. Prawo to w społeczeństwie, opartem na zasadzie pracy, jest równoznaczne z **prawem do pracy**, wprowadzonym jako dopełnienie do deklaracji praw w r. 1848. Człowiek bowiem nie może korzystać z praw zasadniczych, zabezpieczonych mu przez najbardziej postępowe ustawy państwowe, dopóki nie będzie mu dana ta najważniejsza z gwarancji.

Przypisek. W programie naszym wyznaczamy pracy rolę podwójną, jako obowiązku i jako prawa. Wynika to stąd, że w społeczeństwie, opartem na wolności i równości (a więc pozbawionem zarówno fizycznego przymusu do pracy, jak i przywileju), praca jest jedyną podstawą istnienia dla wszystkich. Praca musi być zarazem prawem, którego zabezpieczenia może się jednostka domagać od społeczeństwa, z drugiej zaś strony praca, jako środek utrzymania społeczeństwa i zachowania całego dorobku cywilizacyjnego, musi być obowiązkiem, którego ogół powinien domagać się od członków swoich.

§ 23.

Zabezpieczenie przez państwo wszystkim obywatelom udziału w pracy na potrzeby ogólne, a co za tem idzie i w owo-

cach tej pracy, wymaga, aby państwo posiadało bardzo rozległą kontrolę nad produkcją krajową, a to dlatego, aby wytwórczość krajowa jak najmniej podlegała kaprysowi, samowoli lub egoistycznym pobudkom jednostek.

Ku skutecznieniu tej kontroli niezbędnem jest ściślejsze uspołecznienie życia zbiorowego, przeprowadzone wszakże w ten sposób, aby zachować jak największą wolność obywateli. Innymi słowy: koniecznem jest dalsze **uszlachetnienie indywidualizmu** przez zjednoczenie z pierwiastkiem wspólności w zakresie ekonomicznym, a więc przez zniesienie przywileju ekonomicznego, podobnie jak rewolucja francuska uszlachetniła go już na polu politycznym przez zespolenie z ideą równości, znoszącą przywileje prawne.

§ 25.

Takie uspołecznienie życia państwowego nie może się odbyć inaczej jak drogą **decentralizacji** (która jest również wymagalnikiem współczesnych dążeń politycznych), oraz powołania do życia zbiorowego najmniejszych gromad, wchodzących w skład całości. Będzie to zarazem zabezpieczeniem przeciw pochłonięciu jednostek przez scentralizowane życie państwowe.

D) Zasady stosunków międzynarodowych.

§ 26.

Zasadą określającą wzajemne stosunki do siebie narodów, lub narodowości połączonych w jedno państwo, jest zasada **sprawiedliwości międzynarodowej**. Forma jej jest następująca: żadna, chociażby najmniej liczna i najmniej kulturalnie rozwinięta narodowość lub odłam uważający siebie za naród, nie może być nigdy traktowana jako środek lub materiał służący celom innej narodowości, lecz tylko jako jednostka międzynarodowa, wszechprawa a równoprawna z innymi, chociażby najliczniejszymi i najbardziej oświeconymi narodami; a więc jest sama dla siebie celem.

§ 27.

Z powyższej zasady wynika, że tylko samej gromadzie takiej, uważającej siebie za naród, przysługuje prawo rozstrzygnięcia o tem, czy ma wchodzić w skład tego lub innego ciała państwowego, czy tworzyć odrębną i niezależną organizację polityczną czy też łączyć się na zasadach federacyjnych z jakimkolwiek innemi. Jej to jest rzeczą wyłączną, stanowić o formie swego rządu i o podstawowych prawach swej konstytucyi.

§ 28.

O charakterze danej grupy, jako narodowości odrębnej, nie stanowi ostatecznie żadna z cech zewnętrznych; uważanych pospolicie za znamiona odrębności narodowej, jak wspólność rasowa, językowa, tradycja historyczna wspólnego rozwoju kulturalnego lub wspólnej przeszłości politycznej, lecz jedynie świadomość i wola składających ową grupę jednostek, wyrażona w głosowaniu wolnem a powszechnem.

VI. Stosunek do innych organizacji i kół.

§. 29.

Zadania i zasady, wytknięte powyżej, stawiają Organizację Społeczności Polskiej w bliskim zetknięciu z szeregiem organizacji, kół i jednostek, które obrały sobie cele pokrewne, wchodzące częściowo w zakres naszych zadań.

Najbliżej nas stoja dwie znaczniejsze organizacje, z których każda obejmuje jeden z dwóch głównych celów przez nas wytkniętych. Narodowa demokracja zmierzająca ku niepodległości narodu polskiego, nie wygłaszająca wszakże żadnych określonych zasad co do przyszłej organizacji państwowej i społecznej Polski niepodległej, oraz Polska partya socjalistyczna, która łączy dążność do niepodległości z określonymi wymaganiami co do ustroju, przysługującego w zakresie społecznym.

§. 30.

Z narodową demokracją łączy nas wspólne dążenie do odzyskania bytu politycznego, postawione jako główny cel usiłowań, któremu wszystkie inne należy podporządkować. Dzieli nas natomiast, prócz wytkniętego już wyżej braku określonego ideu politycznego i społecznego, także niejasność poglądów na związek sprawy polskiej z ogólnemi dążeniami wieku; niezgodność z wytkniętymi przez nas zasadami określającemi prawa jednostek, organizację państwową, wzajemne stosunki jednostek i gromad społecznych do siebie, stosunki narodowości wchodzących w skład dawnej Rzeczypospolitej (Litwinów, Białorusów, Rusinów, Niemców, Żydów), wreszcie stosunki nasze do innych narodowości i stronnictw.

§ 31.

Z Polską partją socjalistyczną łączy nas dążność do reform społecznych, ubezpieczających wolność i dobrobyt jednostek. Dzieli nas natomiast ta okoliczność, że partya ta, jako przedstawicielka stronnictwa robotniczego, a więc partya klasowa, w programie swoim nie objęła dotąd całokształtu wymagań narodowych, nie uwzględniła dostatecznie związku ideałów przyszłości z przeszłością narodu, że wreszcie w samym jej programie dążenie do reform ekonomicznych i społecznych, wzorowane na stosunkach obcych, nie jest dostatecznie zespolone z innemi ogólnemi aspiracyami narodowemi. Nie możemy wszakże nie przyznać, że bratnia ta organizacja znacznie się posunęła w kierunku owego zespolenia, nie sprzeniewierzając się bynajmniej swej płodnej roli jako partyi robotniczej.

§. 32.

Szeroko pojmujemy ideę uspołecznienia w myśl pięknego określenia Mickiewicza: „Uczucie socjalizmu jest to polot ducha naszego ku bardziej błogiemu istnieniu, nie indywidualnemu, lecz wspólnemu i solidarnemu“; a przenosząc myśl tę z zakresu życia materialnego, do rozleglejszego:

duchowego, towarzyskiego, społecznego, politycznego — dążymy do programu jednolitego, harmonijnie spajającego wszystkie te dziedziny według zasad wspólnych. Jesteśmy przekonani, że tylko taki program zdoła zespolic wszystkie wysiłki, a zmniejszyć możliwe starcia i wynikającą z nich stratę sił. Z wytkniętych wyżej punktów łączności i różnic wynika wszakże, że zasadniczo bynajmniej nie stoimy w przeciwstawności do tych dwóch głównych organizacji narodowych, lecz usiłujemy raczej objąć w całość i dopełnić te, co między siebie podzieliły, a co, wskutek takiego podziału, już utraciło na jedności i sile. W postępowaniu więc praktycznym będziemy gorliwie popierali to wszystko, co w działalności każdej z tych organizacji zgodne jest z naszym programem. Będziemy usiłowali prostować opinie w tych punktach, w których działalność każdej z nich wyda się nam niewłaściwą lub szkodliwą.

Walcząc wszakże z poszczególnymi objawami ich działalności, nie chcemy stawiać wrogo wobec żadnego z tych stronnictw jako takiego, lecz przeciwnie, uważać je za sprzymierzeńców naszych.

§ 33.

Zasady powyżej wyłożone określają także i stosunek nasz do wszystkich innych grup i jednostek pracujących na polu odrodzenia narodowego, a więc także i do grup i stronnictw zachowawczych. Nie uważamy konserwatyzmu za zjawisko bezwzględnie wrogie, owszem rozumiemy jego znaczenie jako koniecznego poniekąd czynnika obok postępu w rozwoju życia narodowego; uznajemy możliwość istnienia punktów stycznych między nami i zachowawcami we wspólnej obok siebie pracy, szczególnie na polu kulturalnym. Nasz konserwatyzm jednakże jest tak wybitnie wsteczny, tak silne pęta reakcji nakłada na wszelkie postępowe aspiracje narodu, reprezentującego grupy społeczne są tak dalece zmateryalizowane, tak głęboko utonęły w używaniu bez pracy dóbr doczesnych, które im chwila obecna hojnie zapewnia, że wątpimy bardzo, ażeby idealizm tak daleko w przyszłość sięgający pod względem społec-

znym i ekonomicznym, mógł ich za sobą porwać. W walce o niepodległość tylko na postępową część społeczeństwa napewno liczyć można, tylko postępowe jednostki w każdej klasie tej niepodległości naprawdę pragną, gotowe są do ofiar, które walka o nią za sobą pociąga. Dla tego żywiły te, nasz program przede wszystkim ma na myśli i o skupienie ich w jednolitą całość chodzi mu przedewszystkiem.

§ 34.

Wśród innych narodów uważamy za pokrewne sobie, a więc za naturalnych współników ideowych wszystkie te stronnictwa, które walczą o niepodległość narodów, ludów lub jednostek, nie mniej jak i wszystkie te, które zmierzają ku reformom społecznym, mającym podnieść dobrobyt i godność klas upośledzonych.

TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE Płock, Plac Karłowicza Nr. 8

Walczyć wszakże z poszczególnymi objawami, nie chcemy straszyć nikogo, a raczej chcemy wskazać na konieczność takiego, ogólnego, kierunku, który jest naszymi pragnieniami.

Zasady powyższe, wyłożone określić także i stosunek nasz do wszystkich innych grup i jednostek pracujących na polu odrodzenia narodowego, a więc także i do grup i środowisk zachowawczych. Nie uważamy konserwaryzmu za żywiołowość, bezwzględnie wrogie, owszem rozumiemy jego znaczenie jako koniecznego porządku czynnika obok postępu w rozwoju życia narodowego; uznajemy różnicę istnienia punktów styczności między nami i zachowawcami we wspólnej obok siebie pracy, szczególnie na polu kulturalnym. Nasz konserwaryzm jednakże jest tak wybitnie wsteczny, tak silnie reakcyjny, nakłada na wszelkie postępowe aspiracje narodu, reprezentowanego przez grupę społeczną, że tak dalece zmaterializowane, jak nie może być w życiu, bez pracy, która uczyniła, którą im chwilą obecna, a nie zapewnienie, że w przyszłości, w przyszłości, tak dalece, że w przyszłości, pod względem

9

WYDAWNICTWO
POLSKIEJ PARTII SOCYALISTYCZNEJ.

MEMORYAŁ

O POŁOŻENIU POLAKÓW
PODPANOWANIEM ROSYJSKIEM

ZŁOŻONY PRZEZ HR. WŁ. TYSZKIEWICZA
MINISTROWI ŚWIATOPOŁK-MIRSKIEMU

KRAKÓW MCMV
NAKŁADEM ADM. „PRZEDŚWITU“, GRODZKA 50.
DRUKARNIA WŁADYSŁAWA TEODORCZUKA.

12
TOWARZYSTWO NAUKOWE
PŁOCKIE

Płock, Plac Narutowicza Nr. 8

7/57 150

Jego Ekscelencyi Panu Ministrowi
spraw wewnętrznych.

Wskutek udzielonego mi przez Waszą Ekscelencyę pozwolenia, mam zaszczyt przedstawić niniejszy memoriał o obecnem położeniu Królestwa Polskiego i jego potrzebach.

Położenie obecne Polaków pod panowaniem rosyjskiem przedstawia obraz niezwykle i bolesny.

Kraj, będący sercem ziem polskich, we wszystkim przecież, co zarządzeniu władz państwowych podlega, stale bywa ogłaćany z cech polskości i przybierany w pozory zruśczenia.

Ludność Królestwa, rdzennie polska, jest pozbawiona mowy ojczystej zarówno w nauczaniu, jak sądach i urzędach, a częściowo nawet do zakładów użyteczności publicznej, stowarzyszeń prywatnych i wielu przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych wprowadzono język państwowy.

To zaś przymusowe zastosowanie języka państwowego we wszystkich prawie dziedzinach życia publicznego najboleśniej daje się uczuć zwłaszcza w sprawie wychowania, gdzie dzieci od lat najmłodszych muszą układać myśli w obcym języku, przez co paczą lub zabijają swoje zdolności; gdzie szkoła, zmierzająca do wynarodowienia, nie osiagając tego celu, powoduje natomiast wynaturzenie, i gdzie młodzież, ze zgubnym dla swych charakterów skutkiem, wyrasta w atmosferze nienawiści, kłamstwa i obłudy.

Toż nie dziw, że ludność nie garnie się do oświaty, podawanej dzieciom w niezrozumiałym dla nich języku. System taki marnuje siły. I tem się dzieje, że liczba analfabetów w Królestwie jest ogromna, że gminy odmawiają zakładania szkół, że tamuje się rozwój kultury i że wśród nieoświeconych mas szerzy się zdziczenie obyczajów.

Wyznanie katolickie, aczkolwiek panujące wśród olbrzymiej masy ludności, doznaje ze strony Rządu jawnego uposledzenia. Dość przytoczyć: ograniczenie zwierzchności duchownej w obsadzaniu posad kościelnych i w samodzielnym zarządzie seminaryów; ciągłe krępowanie duchowieństwa katolickiego, które naprzykład pod względem swobody ruchów jest po prostu wyjęte z pod prawa

i postawiony na równi z osobami, pozostającymi pod dozorem policyjnym¹⁾; zamknięcie wielu kościołów w niektórych miejscowościach kraju, zakazy wznoszenia tam odbudowy świątyń, kaplic, krzyżów i t. p., wzbronienie lub utrudnienie w tych miejscowościach wizytacji biskupich i wiele innych.

Jednocześnie obstający przy swojej wierze lud unieki znosi wciąż udręczenia moralne, częściowe odjęcie praw cywilnych, a częstokroć i połączone z nędzą wygnanie — słowem, ciężkie prześladowania, którym dziesiątki tysięcy rodzin podlegają jedynie dla tego, że chcą wytrwać przy wierze swoich ojców i nie zdradzić własnego sumienia²⁾.

Królestwo ma starodawną swojską kulturę i odwieczną tradycję życia publicznego, a jednak jego ludność jest obecnie pozbawiona najistotniejszych praw kulturalno-społecznych i prawnych rękami samorozwoju. Przytem mnóstwo ustaw i rozporządzeń wyjątkowych, wydawanych pod politycznem hasłem „szczególnych względów miejscowych“, jeszcze bardziej uszczupla zakres swobód obywatelskich i, z jawną ujmą dla dobra i bezpieczeństwa jednostek, otwiera szerokie pole samowoli administracyjnej.

W rzędzie takich ustaw jedną z najdosadniejszych jest nadana generał-gubernatorowi warszawskiemu, gubernatorom w Królestwie i oberpolicmajstrowi m. Warszawy, a potwierdzona przez prawo z r. 1876³⁾ władza dyskrecjonalnego skazywania „za wszelkie występki, mające (ich zdaniem) charakter polityczny, tudzież za obrazę rozporządzeń i przepisów, wydanych na czas trwania w kraju stanu wojennego“. Z ustawy tej, bardzo czę-

¹⁾ Ustęp 5 i 9 uwagi do artykułu I. Ustawy paszportowej z r. 1894. Zbiór praw Cesarstwa, tom XIV. i Najwyżej zatwierdzone 10 czerwca 1902 r. zdanie Rady państwa tudzież specjalne rozporządzenia miejscowe w Królestwie.

²⁾ T. z. „unitów opornych“ podług danych urzędowych z r. 1899 liczono 87.994 (w tem t. z. „wahających się“ 6749). Z liczby powyższej w związkach małżeńskich, nie uznawanych przez władzę, było 10.737 par, a 29.239 osób dorosłych i nieletnich obywać się musiało bez chrztu. „Goniec urzędowy“ z roku 1900, Nr. 30.

³⁾ Najwyżej zatwierdzone d. 20 września 1876 r. Postanowienie Komitetu do Spraw Królestwa Polskiego. (Zbiór praw i rozporządzeń z roku 1876, pozycya 1025).

sto stosowanej w praktyce, wynika, że stan wojenny w Królestwie od lat przeszło czterdziestu dotąd utrzymuje się w mocy.

Wszystko to powoduje wśród ludności polskiej powszechną niepewność najbliższego jutra, osłabia ducha przedsiębiorczości ekonomicznej, uniemożliwia pracę spokojną, tamuje ofiarną na cele publiczne i rodzi rozgoryczenie i rozdrażnienie umysłów — tem bardziej, że uawet obrona prawna przeciwko nadużyciom ściaga nieraz ze strony administracyi prześladowanie za samo właśnie użycie legalnych środków obrony.

Nadomiar ustawy, w Królestwie Polskiem stosowane, przez samą już wyjątkowość swoją nadają działaniom władz rządowych w Królestwie barwę wybitnie polityczną i z władz tych, miast wykonawców prawa, czynią przede wszystkim politycznych działaczy. Brzemie zaś owych praw jeszcze dotkliwiej dało się mieszkańcom we znaki, ze względu na skład osobisty pomienionych władz.

„Królestwem Polskiem“ zowie się kraj; atoli w polskim tym kraju Polacy, z małymi jeno wyjątkami stanowisk podrzędnych, są wyrugowani z urzędów zarówno w całej administracyi, jak w wydziale wychowania publicznego, w sądownictwie i t. d., często zaś, z woli władz administracyjnych bywają usuwani nawet z różnych instytucyj prywatnych, pozostających pod kontrolą rządową, np. zakłady naukowe prywatne, koleje akcyjne.

Tak więc urzędy są obsadzone nie przez Polaków, lecz przez ludzi, nie znających, a najczęściej wręcz nie mogących znać ani języka, ani potrzeb ludności. Zresztą biurokracya rosyjska w Królestwie, korzystająca ze szczególnych przywilejów, jako nagrody za urzędowanie „na kresach“, niemal zawsze kieruje się w swej działalności pobudkami politycznemi, natchnionemi przez prawa wyjątkowe. I oto powód, że owe prawa stały się tem dotkliwsze, że ludność tem żywiej odczuwa uciskające ją ograniczenia i że władze tem pochopniej we wszystkich usiłowaniach i pracach społecznych doszukują się „polskiej intrygi“.

Szczupłe zaś i wątle prawa obywatelskie, pozostawione Polakom, jeszcze się bardziej uszczupliły w praktycznem zastosowaniu. Przepisy ustaw częstokroć bywają nietylko po-

mijane, lecz nawet wręcz obrażane — że wspomnieć znane z procesów sądowych pogwałcenia samorządu gminnego przez naczelników powiatu, którzy niemal ustawicznie łamią swobodę uchwał gminnych, niekiedy posuwają się przytem aż do przeinaczania w protokóle treści powziętej uchwały.

Ucisk cenzury, zgola nie pozwalającej na ujawnienie spełnianych pod pokrywką prawa nadużyć i tamującej wolność słowa nawet w sprawach czysto społecznych i ekonomicznych; utrudnienia w zawiązywaniu towarzystw o celach naukowych lub społecznych; zakazy i ściganie nauczania prywatnego, do którego w danych warunkach ludność uciekać się musi — oto niektóre inne, lecz bynajmniej nie wszystkie przykłady ciężkiej niedoli Polaków.

Świadomość i odczucie tej niedoli przenika wszystkie polskie dusze i napawa je słuszną goryczą. Polacy widzą, że to, co się teraz dzieje na ich ziemi, jest usiłowaniem zruśczenia i oczywiście zaprzeczeniem najistotniejszych praw i potrzeb narodowości polskiej. Pomimo to narodowość polska żyje, a samopoczucie narodowościowe, napreżone przytem naturalną siłą oporu, owszem wzmogło się i przeniknęło do najszerzych warstw ludowych.

Jeżeli jednak w położeniu obecnem Polaków w państwie rosyjskiem poczucie polskości zgola nie osłabło, to natomiast rozwój kulturalny społeczeństwa polskiego, zniewolonego wyczerpać siły na samoobronę narodową, doznał tu i doznaje szkody olbrzymiej.

Rzeczą jest przeto wskazaną umożliwić należyte zaspokojenie potrzeb narodowych, stwarzając potemu warunki normalne. Ustałaby wtedy w społeczeństwie polskiem wspomniana powyżej potrzeba nadmiernego wyczerpania sił i otworzyłoby się właściwe pole owocnej, kulturalnej pracy. Gwoli temu przedewszystkiem zachodzi konieczność usunięcia praw, które ów stan wyjątkowy wytworzyły. Prawa te były ongi wydane tylko jako zarządzenia czasowe; społeczeństwo polskie tem bardziej przeto ma zasadę tuszyć, że w imię sprawiedliwości i oczywistych potrzeb kraju będą uchylone.

Naród polski pod panowaniem rosyjskiem wymagania swoje prawno-społeczne musi mie-

żyć skalą warunków, od jakich zależy jego byt i rozwój w duchu tradycji historycznych, oraz współczesnych potrzeb ekonomicznych i kulturalnych.

Warunki, niezbędne dla zabezpieczenia takiego bytu i rozwoju, zawierają się w dwóch kategoriach rękoi prawno-społecznych: jednej ogólnej, regulującej interesy wszystkich ludów Cesarstwa, drugiej — miejscowej, odpowiadającej odrębnym potrzebom Polaków.

Do pierwszej kategorii należy równość w obliczu prawa wszystkich poddanych w państwie, a zatem i zniesienie wszelkich praw i przepisów wyjątkowych przeciw Polakom.

Istota i zakres rękoi drugiej kategorii, odpowiadających odrębnym potrzebom narodu polskiego, znalazły wyraźne odbicie w aktach ustawodawczych Cesarzów Aleksandra I, Mikołaja I. i Aleksandra II.

Konstytucja, nadana Królestwu przez Cesarza Aleksandra I w r. 1815, poręczała szczególną opiekę dla religii rzymsko-katolickiej, wyłącznie język polski we wszystkich instytucjach publicznych, obejmowanie przez Polaków wszelkich stanowisk służby publicznej najrozleglejszą autonomję, rząd reprezentacyjny i wojsko narodowe.

Po wojnie polsko-rosyjskiej 1830—1831 roku Cesarz Mikołaj I Konstytucję swego poprzednika zastąpił przez Statut organiczny (z 1832 r.) utrzymujący zasadnicze rękoi nie dawniejsze, z wyjątkiem wojska i sejmu.

Lubo zaś Statut Organiczny, acz w „Dzienniku praw Królestwa Polskiego“ obwieszczone, nie był przecież w całości wykonywany, to jednak wytyczne jego zasady po latach trzydziestu znowu się powtórzyły w reformach, wprowadzonych z woli Cesarza Aleksandra II na mocy ukazu z dnia 14(26) marca 1861 roku i ustaw późniejszych z roku 1862, przyczem ustawy te nadały też ludności i prawa samorządu miejscowego, niezna-
ne Statutowi 1832 roku.

Powyższe akty prawodawcze są ze strony Monarchów dobitnym wyrazem dążności do uczynienia zadość istotnym potrzebom narodu polskiego. Z szeregu zaś rękoi, w aktach tych sformułowanych, a czasowo cofniętych po wypadkach 1863 roku, najniezbędniejsze potrzeby Polaków w obecnej dobie koniecznym czynią przywrócenie właściwych

norm prawno-społecznych przede wszystkim w zakresie następującym:

1-o. Przywrócenie języka polskiego, jako wykładowego w szkołach niższych, w średnich i wyższych zakładach naukowych; przywrócenie tegoż języka w sądownictwie i administracji krajowej i we wszystkich urzędach i instytucjach.

2-o. Obejmowanie przez Polaków wszelkich stanowisk służby publicznej, rządowej i społecznej.

3-o. Samorząd w okręgach wiejskich i miejskich z udziałem w nim wszystkich warstw ludności, oraz z uznaniem gminy za podstawową jego jednostkę.

4-o. Zapewnienie greko-unitom swobody wyznania; przywrócenie pełnych praw kościołowi rzymsko-katolickiemu w zarządzie wewnętrznym i w stosunkach do Głowy kościoła, oraz przywrócenie Akademii Duchownej rzymsko-katolickiej w Warszawie, zniesionej w roku 1867.

Zmiany powyższe są nieodzowne dla prawidłowego rozwoju społeczeństwa polskiego, uznawanie zaś ich nieodzowności i myśl ich urzeczywistnienia stanowczo wyrażają słowa Cesarza Aleksandra II, ogłoszone w Reskrypcie do Wielkiego Księcia Konstantego z dnia 19 (31) października 1863 roku, a więc w chwili największego natężenia powstania i obwieszczone podówczas w urzędowym „Dzienniku Powszechnym“:

„Gdy ustalony porządek dozwoli znowu „przystąpić do rozpoczętego przez Was „dzieła, gdy okoliczności pozwolą na wprowadzenie instytucji, które nadałem Królestwu, a których wprowadzenie w czyn „jest jednym z najżywszych i najszczer- „szych życzeń Moich, wówczas spodziewam „się, że znowu będziecie w możności przy- „jąć udział w wykonaniu Moich zamysłów „i poświęcić się na pożytek służby“.

Memoryał powyższy w dniu 10 (23) grudnia 1904 roku złożony był w Petersburgu Ministrowi spraw Wewnętrznych przez Władysława hr. Tyszkiewicza prezesa warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.



RODACY!

W nagłym zamięcie, który zawichrzył w ostatnich dniach nasze życie społeczne, naród na całym obszarze kraju stanął wobec faktów niespodziewanych i nieoczekiwanych. Jednym z takich faktów jest wystąpienie w wielu miastach młodzieży szkolnej z żądaniem szkoły polskiej. Nie czas i nie pora analizować obecnie właściwości tego postępu. Z faktem spełnionym liczyć się musimy i ze swej strony wszystkich sił dolożyć ku temu, aby szlachetny zapal naszych dzieci nie poszedł na marne.

Niewątpliwie całe społeczeństwo polskie współczuje z młodzieżą; nie wystarcza jednak dać tej młodzieży poparcie moralne, trzeba osłonić ją, poprzeć wobec władzy i z jej rąk przejąć kierownictwo sprawy tak dionoskiej.

Należy przedewszystkiem zorganizować w społeczeństwie akcję jednolitą, solidarną, silną, wszelka bowiem rozbieżność może doprowadzić do rezultatów bardzo niepożądanych.

Zależnie od warunków miejscowych, charakteru i napięcia wystąpień młodzieży, rodzice obowiązani są wspólnie, zgodnie i jednomyślnie zdecydować i obmyślić jakie stanowisko zajmą wobec bezpośrednich władz szkolnych. Żądamy tylko, aby decyzja rodziców była godną stanowiska obywatela-polaka. Niewolno działać bez rozmysłu; nie wolno na własną rękę faktować z władzą.

Wszelkie podobnego rodzaju wystąpienie uważamy za złamanie solidarności obywatelskiej, za czyn niegodny rodziców, którzy przedewszystkiem dłać powinni o to, aby nie utracili szacunku własnych dzieci. Walka, jaką młodzież nasza wypowiedziała swym grębicielem, powinna nas samych zespolić, węzły rodzinne utrwalić, umocnić i stać się ogniwem, łączącym dwa pololenia w dziejowych zapasach wiekowej naszej walki z wrogiem.

ZWIĄZEK

Warszawa,
7 Luty 1905 r.

UNARODOWIENIA SZKÓŁ

TOWARZYSTWO NAUKOWE
PŁOCKIE

Płock, Plac Narutowicza Nr. 8

150

57/57 14

Do rodziców i młodzieży polskiej.

Podajemy do powszechnej wiadomości sprawozdanie z Wiecu Ogólno-Narodowego, odbytego w dniu dzisiejszym w gmachu Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie:

"Zebrani w liczbie przeszło tysiąca osób rodzice i opiekunowie po wyczerpujących rozprawach i uznaniu, iż obecne wypadki w zakładach naukowych są wynikiem całego systematu istniejącego szkolnictwa i że stan ten wkłada na nich obowiązek wystąpienia w możliwej w obecnym położeniu formie o przywrócenie w najkrótszym czasie szkoły polskiej - postanowili, po przedstawieniu wyniku swych narad obecnemu na zebraniu kuratorowi Warszawskiego Okręgu Naukowego, żądać przez tegoż kuratora: przywrócenia szkoły polskiej i niectwierania szkół obecnie istniejących aż do ukonstytuowania żądanej szkoły polskiej.-

PREZYDJUM:

Stanisław Lewicki. Adolf Pepłowski.

Władysław Rukowiński. Tadeusz Palicki."

Uznając powyższą uchwałę Wiecu Ogólno-Narodowego za obowiązującą dla całego naszego społeczeństwa, wzywamy:

1. Rodziców, by od dnia dzisiejszego swych dzieci do szkoły rosyjskiej nie posyłali.
2. Młodzież by do szkoły rosyjskiej odtąd nie uczęszczała.

WARSZAWA dnia 19 lutego 1905.

ZWIĄZEK UNARODOWIENIA SZKÓŁ.

Do rodziców i młodzieży polskiej.

Podjęty do powszechnej wiadomości przetrwanie z nie-
cu Gdino-Narutowo, odbyło w dniu dzisiejszym w Gm-
chu Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie:

"Zebrał w liście przesyła tysiące osób rodzice i
opiekunowie do wyznaczonego porządku i użycia, i
obecne wystąpił do wyznaczonego porządku i użycia, i
wystąpił do wyznaczonego porządku i użycia, i
da na nich obywateli w polskiej, w obecne
fotografii formo przetrwanie - najdłuższy okres
szkoły polskiej - postanowił, po przedstawieniu wy-
niku swych starań odczeka na zebraniu kuratorów Nar-
utowo-Narutowo, gdzie przez ten
formo przetrwanie szkoły polskiej i niecierpienia
szkoły obecne istniejącej aż do ukończenia pa-
danej szkoły polskiej."

150

PREZYDENT:

Stanisław Lewicki, Adolf Papiński.

Władysław Bukowiński, Tadeusz Białkowski.

Ustanę powyższemu nazwę Nieu Gdino-Narutowo
obowiązując dla całego naszego społeczeństwa, wyznaczył
1. Rodziców, by od dnia dzisiejszego swym daniem do
szkoły polskiej, nie pozostali.
2. Młodzieży by do szkoły polskiej obywateli nie ulega-

cznia.

WARSZAWA dnia 19 lutego 1906.

ZWIĄZEK UNAPODLEGŁOŚCI

Mł od z ie ż y p o l s k a !

Szkoły rosyjskie zamknięte! Zamknięcie dokonane zostało na żądanie całego społeczeństwa. Chcemy szkół polskich, z nauczycielami Polakami, z duchem polskim, - chcemy słuszenie.

Język jest to krew, narodowe opływająca ciało, kto zatruwa krew, ten niszczy organizm; mamy prawo dążyć do uzdrowienia naszego organizmu.

Szkoła rosyjska uczyła młodzież fałszu, przewrotności, zabijała w niej uczucie własnej godności i uczucia obywatelskie, które może szczepić tylko szkoła narodowa polska, takiej zatem szkoły żądany.

Wszelki węzeł pomiędzy młodzieżą polską a zwierzchnikami jej dotychczasowymi jest zerwany. Stoimy wobec niebywałego faktu: buntu wszystkich dzieci polskich przeciw rosyjskiemu systemowi nauczania.

Ale niedość jest stargać narzucone sobie więzy, trzeba umieć okazać się godnymi hasła dobrowolnie obranych.

A więc do pracy, młodzieży nasza!

Dziś zaraz powstać powinna armja samouków i objąć wszystkie warstwy społeczeństwa. Uczcie siebie i uczcie młodszych kolegów zarówno w chacie jak w suterenie, zatówny w mieście jak na wsi. Zamknięte szkoły rosyjskie - niech kraj nasz zamieni się w jedną wielką szkołę, szkołę pracy sumiennej, szkołę języka polskiego, szkołę polskich obywatelskich uczuć.

Niech młodzież powagą, karnością i zapałem do nauki da dowód, że rozumie ważność chwili. W imię uczuć narodowych, w imię godności waszej pamiętajcie: nie nadużyć swobody.

Dożyliśmy wielkiej chwili, ale chwila to niebezpieczna, przypominamy wam jednak, że godzina niebezpieczeństwa jest dla szlachetnego człowieka godziną obowiązku.

Młodzieży! w tobie jest przyszłość Polski! O tem ani na chwilę zapomnieć ci nie wolno.

WARSZAWA w Lutym 1905.

ZWIĄZEK UNARODOWIENIA SZKÓŁ.

Je wspomnieć ci nie wolno.

"Widziałem w Tobie jest przyszłość Polski! O tem ani na chwilę

chwilnego odwołania podlegam obywateli.

potrzebny nam jednak, że kobieta niebezpieczeństwa jest dla siebie
dotychczas wielkiej chwili, ale chwila to niebezpieczeństwo, przy-

noszą wszelkie pamiętając: nie nadużywaj swobody.

to rozumie wartość chwili. W tej chwili narodowych, w tej god-
ności wielkiej powagi, karmienia i zapalenia do nauki do słowa.

szkoła polskich obywateli uczuć.

wielką szkołę, szkołę pracy sumiennej, szkołę języka polskiego,
zakładając szkołę rosyjską - niech kraj nasz zasilani nie w jedną

szkołę w ogóle jak w utrzymanie, szkodliwie w miejsce jak na wiat,
wartościę społeczeństwa. Uczucie niech i uczucie wielkich kolegów

Dziś zaraz powstać powinna szkoła szkodliwa i objąć wszystkie
A więc do pracy, wieloletni nauki!

okazał się godnymi hasła dobroci nie obywateli.

Ala niechodź jest starą narzucane sobie wiedzy, trzeba unieść
wszystkich dzieci polskich przeciw rosyjskiej ekspansji nauki

150

Płock, Plac Narutowicza Nr. 8

PŁOCKIE

TOWARZYSTWO NAUKOWE

Wielki wizerunek polskiej nauki, szkodliwie i uczucie obywateli, która może
szkodliwie tylko szkoła nauk, która szkodliwie i uczucie obywateli, która może

organizmu.

ten niemy organizm; mamy prawo iść do uświadomienia naszego

język jest to krew, narodowe objawiające się, kto zatrzyma krew,
Polskami, z duchem polskim, - choćby słuszenie.

Janie całego społeczeństwa. Choćby szkoła polska, z naukowcami
szkoły rosyjskie zamknięte! Zakładając dokonane zostało na

Widziałem w Tobie

50/51

16
Dnia 21 marca zapadła w Petersburgu uchwała Komitetu Ministrów, orzekająca w z a s a d z i e wprowadzenie języka wykładowego polskiego do szkół średnich w Królestwie Polskiem. Nie mamy jednak ani szczegółów, dotyczących wykonania tej uchwały, ani nawet urzędowych gwarancji, w jakim czasie i w jakim zakresie reforma będzie wprowadzona. Wobec tego dla dobra sprawy narodowej musimy stać nadal na raz zajętem stanowisku. Pod zarzutem zdrady narodowej stanie każdy, kto w chwili obecnej, osmieleł się posłać dzieci do szkoły rządowej !!

ZWIAZEK UNARODOWIENIA SZKOL.

Warszawa, 22 marca.

54/51

Do Rodziców Polaków.

1. Nie należy opłacać wpisów za drugie półrocze nauki gimnazjalnej (patrz "Kur.Warsz." Nr. 56, artykuł p.t. "Opłata za naukę").
2. Nie wolno podawać żadnych prośb o przyjęcie dzieci do szkół rządowych lub prywatnych z prawami rządowemi.
3. Nie należy lękać się jakichkolwiek pogróżek ze strony dyrektorów ani też wierzyć kłamliwym ich zapewnieniom, że władze szkolne są zasypywane podaniami, składanemi przez Rodziców Polaków.
4. Nie należy ani ustnie ani piśmiennie odpowiadać na jakiegokolwiek wezwania i zapytania dyrektorów lub kuratora.
5. Kto chce odebrać dziecko z gimnazjum, niech wie, że władze szkolne nie mają prawa przetrzymywać papierów.

WARSZAWA w marcu 1905.

ZWIĄZEK UNARODOWIENIA SZKÓŁ.

TOWARZYSTWO NAUKOWE
PŁOCKIE

Płock, Plac Narutowicza Nr. 8

150

WARSZAWA w marcu 1905.

WYSTAWA URODOWIENIA ZŁOŻ.

47/51

Rodacy!

Stoimy wobec nowego bezprawia: inspekcyja zagroziła natychmiastową dymisyą wszystkim nauczycielom Polakom ze szkół miejskich, jeżeli po dawnemu nie będą uczyli wszystkiego po rosyjsku.

Rozporządzenie to nie było dla nikogo tajemnicą: wiedzieli też o niem rodzice, posyłający dzieci do szkół tych i zrozumieli widocznie, jak ciężkie jest położenie nauczyciela Polaka, zmuszonego wybierać pomiędzy utratą bytu, a pogardą własnego społeczeństwa. Dziś oto, gdy po przerwie świątecznej dzieci po raz pierwszy wróciły do szkoły, a nauczyciele zawiadomili je o nowym rozkazie inspektora, wszystkie oświadczyły, że rodzice zakazali im uczyć się po rosyjsku i spokojnie rozeszli się do domów.

Przed tak solidarnem spełnieniem obowiązku obywatelskiego przez nasze warstwy robotnicze uchylmy czoła z uznaniem!.. Uchylmy czoła i wszyscy podajmy im rękę bratnią.

Jeżeli pozostawienie dzieci bez nauki jest wogóle dla rodziców ofiarą ciężką, to ofiara ta staje się podwójnie ciężką w warunkach takich, gdy oboje rodzice pracują na chleb po za domem, a dziecko, pozbawione szkoły, musi być puszczone samopas.

Rodacy, czy pozwolimy marnieć dziatwie ubogiej? Nie, po stokroć nie! Wszyscy co do jednego spieszymy dzisiaj z ofiarą nie grosza, ale pracy swojej. Zastąpmy tym dzieciom dom, którego je nędza pozbawia i szkołę, z której je przemoc moskiewska na bruk wyrzuciła. **Ktokolwiek ma w ciągu dnia choć parę godzin wolnych, niechaj zaopiekuje się bodajby kilkorgiem dzieci** i niechaj nikt z nas nie uchyla się od tego, bo to nie ofiara, ale z naszej strony także spełnienie obowiązku obywatelskiego.

Niechaj nas zbliży i zbrata ta walka o zdobycie szkoły polskiej, nam wszystkim, bogatym i ubogim, oświeconym i ciemnym, jednakowo potrzebnej; niechaj dzieci robotników i rzemieślników naszych w sferach inteligentnych znajdują dziś światło nauki, serdeczne słowo bratnie i opiekę iście rodzicielską.

Związek Unarodowienia Szkół.

Warszawa,
15 Stycznia 1906 r.

TOWARZYSTWO NAUKOWE
PŁOCKIE
Płock, Plac Narutowicza Nr. 8

150

Rodacy!

Stoimy wobec nowego bezprawia: inspekcya zagroziła natychmiastową dymisyą wszystkim nauczycielom Polakom ze szkół miejskich, jeżeli po dawnemu nie będą uczyli wszystkiego po rosyjsku.

Rozporządzenie to nie było dla nikogo tajemnicą: wiedzieli też o niem rodzice, posyłający dzieci do szkół tych i zrozumieli widocznie, jak ciężkie jest położenie nauczyciela Polaka, zmuszonego wybierać pomiędzy utratą bytu, a pogardą własnego społeczeństwa. Dziś oto, gdy po przerwie świątecznej dzieci po raz pierwszy wróciły do szkoły, a nauczyciele zawiadomili je o nowym rozkazie inspektora, wszystkie oświadczyły, że rodzice zakazali im uczyć się po rosyjsku i spokojnie rozeszli się do domów.

Przed tak solidarnem spełnieniem obowiązku obywatelskiego przez nasze warstwy robotnicze uchylmy czoła z uznaniem!.. Uchylmy czoła i wszyscy podajmy im rękę bratnią.

Jeżeli pozostawienie dzieci bez nauki jest wogóle dla rodziców ofiarą ciężką, to ofiara ta staje się podwójnie ciężką w warunkach takich, gdy oboje rodzice pracują na chleb po za domem, a dziecko, pozbawione szkoły, musi być puszczone samopas.

Rodacy, czy pozwolimy marnieć dziatwie ubogiej? Nie, po stokroć nie! Wszyscy co do jednego spieszymy dzisiaj z ofiarą nie grosza, ale pracy swojej. Zastąpmy tym dzieciom dom, którego je nędza pozbawia i szkołę, z której je przemoc moskiewska na bruk wyrzuciła. **Ktokolwiek ma w ciągu dnia choć parę godzin wolnych, niechaj zaopiekuje się bodajby kilkorgiem dzieci i niechaj nikt z nas nie uchyla się od tego, bo to nie ofiara, ale z naszej strony także spełnienie obowiązku obywatelskiego.**

Niechaj nas zbliży i zbrata ta walka o zdobycie szkoły polskiej, nam wszystkim, bogatym i ubogim, oświeconym i ciemnym, jednakowo potrzebnej; niechaj dzieci robotników i rzemieślników naszych w sferach inteligentnych znajdą dziś światło nauki, serdeczne słowo bratnie i opiekę iście rodzicielską.

Związek Unarodowienia Szkół.

Warszawa,
15 Stycznia 1906 r.

TOWARZYSTWO NAUKOWE
PŁOCKIE
Płock, Plac Narutowicza Nr. 8

150

157/57

20

Konferencya w sprawie

szkolnej w lokalu Tow. Wio-

ślarskiego d. ^{kwietnia} ~~25 maja~~, w piątek

tek o g. 8-ej w.

ZW. UNAR. SZKÓŁ.

Towarzystwo Naukowe Płockie

150

Rodacy!

W roku ubiegłym bohaterskim wysiłkiem całego społeczeństwa wywalczyliśmy spolszczenie szkoły ludowej.

Nie cofnęliśmy się mimo ciężkich ofiar i prześladowań, a ministeryum oświaty przywróceniem na posady nauczycieli wydalonych i uwięzionych za uchwały 22-go Zjazdu sankeyonowało niejako żądania społeczeństwa.

Zdobyliśmy więc polską szkołę ludową i zdawało się, że zdobyczy tej nikt nam tak rychło nie wydrze.

Nie upłynął jednak rok, a już miejscowe władze szkolne, opierając rachuby swoje na wzrastającej w państwie reakcyi i domniemanem wyczerpaniu naszego społeczeństwa klęskami wewnętrznymi, usiłują prąd dziejowy nawrócić w dawne łożysko.

Już cyrkularze Okręgu Naukowego warszawskiego nakazują znów, by nawet w najniższym oddziale szkoły ludowej dawano dzieciom 12 a w szkołach wiejskich 14 godzin języka rosyjskiego tygodniowo.

Tak więc działacze miejscowi wymagają, by dziecko nie umiejące czytać i pisać w ojczystym swoim języku poświęcało mowie obcej i wrogiej lwia część godzin szkolnych!

Rusyfikatorzy kraju naszego są marzycielami! Śnią im się czasy Apuchtina i jego wróżby, że za lat kilka matka nad kołyską polskiego dziecięcia nucić będzie rosyjską piosenkę...

Liche i śmieszne złudzenia!

Naród, którego wszystkie warstwy tak głęboko odczuły i zrozumiały, że walka o szkołę to walka o duszę narodu, o jego przyszłość, o istnienie odrębnej polskiej kultury, nie cofnie się z obranej przez siebie drogi.

My mimo anarchii i teroru rewolucyjnego z jednej, a rządowego z drugiej strony dość mamy sił, by utrzymać w rękach naszych to, co w rozumieniu rządu centralnego stało się już naszą zdobyczą.

My z minionych zapasów o polską szkołę średnią wynieśliśmy doświadczenie, że woli solidarnej narodu nie złamie ani rząd centralny, ani działacz miejscowy, na własną rękę prowadzący politykę wynarodowienia.

Rodacy!

Zapędom rusyfikatorskim Okręgu Warszawskiego postawmy wszyscy zgodny opór.

Niechaj rozporządzenia jego pozostaną dla nauczycieli polaków martwą literą. Niech rodzice strzegą, by ich dzieci nie ogłupiano przedwczesną nauką obcego języka, niech żądają ostro i stanowczo szkoły polskiej.

Rodacy!

Jeszcze chwila wytrwania a w walce o szkołę odniesiemy ostateczne zwycięstwo.

Związek Unarodowienia Szkół.

Towarzystwo Naukowe Płockie

150

RODACY!

Z pieśnią narodową na ustach, z uczuciem miłości braterskiej w sercu, przyjął Lud nasz warszawski jutrznię wolności, co się przed Polską otwiera. Tylko w ten sposób Naród, o godność swą dbały, odpowiadać może na nadawane przez Moskwę swobody. Więc my, Narodowa Młodzież Robotnicza, protestujemy najenergiczniej przeciwko niecnemu zamiarowi uroczystego iluminowania ulic i mieszkań, zamiarowi, który, jak słyszymy, chcą w czyn wprowadzić zbyt łatwo do zapалу skłonni pewni mieszkańcy Warszawy. Przeciwko objawom lojalizmu rządowego i iluminacyi dzisiejszej protestujemy i zapowiadamy, iż czynnie zwalczać będziemy wszelkie próby podobnego moskalofilstwa.

Narodowa Młodzież Robotnicza.

Warszawa, 3 listopada 1905 r.

TOwarzystwo Naukowe
PŁOCKIE
Poczt. Poc. Narutowicza Nr. 8.

150

Warszawa, 2 listopada 1905 r.

Warszawa, 2 listopada 1905 r.

RODACY!

W murach Warszawy, po raz pierwszy od lat niepamiętnych, wzbiły się wczoraj ku niebu oddawna upragnione sztandary i pieśni Odrodzenia Narodowego.

Wśród Orłów Białych i z Krzyżem Miłości na czele, popłynęły na wezwanie nasze stutysięczne fale Ludu i złożyły pokłon wielkim pamiątkom chwały narodowej: pomnikowi wieszczu Adama i zwaliskom świątyni, co uczyć miała dzień Konstytucji 3 Maja 1791 r.

Cześć Wam, współobywatele ukochanego miasteczka naszego! Usłyszeliście głos Narodowej Młodzieży Robotniczej i pośpieszyliście, by złożyć przed Polską i przed światem całym świadectwo, że nie w hasłach nienawiści społecznej, nie w bezlitosnym i bezmyślnym szerzeniu walki bratobójczej, widzicie drogę ku Wolności, ku temu, co stanowi niezniszczalną pobudkę wszystkich naszych wysiłków: ku Polsce wolnej, samodzielnej, ludowej.

My, Narodowa Młodzież Robotnicza, zawsze walczyliśmy i pracowaliśmy w myśl tradycji wielkiego naszego poprzednika, Kilińskiego; więc też w czasach, gdy zewsząd starano się wprzęgnać nas do wozu międzynarodowości i nienawiści klasowej, my stanęliśmy bez zastrzeżeń w obozie narodowym, w szeregach Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego. Tą drogą szliśmy dotychczas i nią nadal kroczyć będziemy!

Wykazała wczoraj Warszawa, że hasła nasze rozumie i podziela, że sercem całym po naszej stoi stronie. Więc nie zastraszą nas groźby i oszczerstwa, a z nową siłą i pełni wiary w zwycięstwo, wołamy: Niech żyje Warszawa Narodowa i Demokratyczna!

Narodowa Młodzież Robotnicza.

Warszawa, 3 listopada 1905 r.

ROBACZY

TOWARZYSTWO NAUKOWE
PŁOCKIE

Płock, Plac Narutowicza Nr. 8

Karłowicz Mieczysław

Warszawa, 8 listopada 1905 r.

Rodacy!

Strejki zeszłoroczne straszny plon nam przyniosły! Zamiast otrzymać poprawę bytu zostaliśmy zepchnięci w otchłań nędzy: mnóstwo fabryk w całym kraju pozamykano; w wielu robotnicy pracują 3 — 4 dni w tygodniu; w innych zmniejszono ilość godzin pracy; **tysiące braci naszej pozostało bez kawałka chleba.**

Robotnicy! Dziś musimy zdać sobie sprawę, kto nas doprowadził do takiego stanu, że zaczyna nam grozić śmierć głodowa, by, o ile można naprawić zło, jakie się stało, i na przyszłość nie dać się wciągnąć w nieszczęście, nie dać podrzynać sobie gardła.

Robotnicy! Socjaliści obiecywali złote góry, obiecywali raj na ziemi, nawołując do strejku, a zgotowali piekło. Ich to agitatorzy kazali strejkować bez miary, bez upamiętania, wiedząc, że zgłodniałego robotnika łatwiej pchnąć w objęcia rewolucyi, a robotnicy szli za nimi, dając się bezmyślnie kierować agitatorom socjalistycznym. W tej robocie tłumienia samodzielności robotniczej nieposlednią odegrał rolę także i rząd moskiewski.

Ciężka jego łapa przygniotła polskiego robotnika. Dlatego wszelki ruch narodowy, rząd moskiewski nie pozwalał robotnikowi polskiemu stanąć w szeregach obywateli kraju, świadomych swych narodowych zadań; on to sprawił, że robotnik polski wychodził ze szkoły moskiewskiej nie oświecony, lecz zdemoralizowany i ciemny; on to sprawił, że robotnikowi nie wolno było myśleć o własnym losie, nie wolno było zakładać związków zawodowych, któreby ujęły w swe ręce ster spraw robotniczych i nie oddawały go na pastwę socjalistycznym agitatorom.

Czyż, przynajmniej, fabrykanci, w dobrze zrozumianym interesie własnym opiekowali się robotnikiem, starali się go

oświecić i wyrobić na obywatela kraju, świadomego swych potrzeb i obowiązków względem narodu? Nie! Oni, obcy nam, po większej części, duchem, a często i mową, widzieli w nim nie człowieka, nie obywatela kraju, lecz tylko maszynę mniej lub więcej sprawnie spełniającą swe czynności.

Nic więc dziwnego, że w takich znajdując się warunkach robotnik polski, poszedł za agitatorami socjalistycznymi, których uważał za swych „opiekunów“, dał im się prowadzić na pasku, aż go przywiedli na kraj przepaści.

Robotnicy! Dość tego!... Precz z opieką socjalistów! Musimy sami ująć sprawę robotniczą w swe ręce!

Fabrykanci powołują się na swe uczucia obywatelskie, na swą miłość dla kraju, na chęć służenia dobrobytowi jego; niech więc dziś dowiodą, że są istotnymi obywatelami, niech spełnią obowiązki, jakie z tego powodu na nich ciążyą. **Obowiązkiem ich jest w dzisiejszych ciężkich czasach ponieść na równi ze wszystkimi wszelkie możliwe ofiary, utrzymać fabryki w ruchu, choćby w najtrudniejszych warunkach.**

Nie możemy się zgodzić, aby w razie braku zamówień wydalali oni część naszych towarzyszy pracy. Niech zmniejszą ilość godzin, niech zaprowadzą zmiany robotników, ale **nie pozwólmy, aby choć jeden z nas został pozbawiony pracy i oddany na pastwę nędzy!**

Mówią niektórzy z fabrykantów, że nie mogą przyjmować nowych obstalunków, bo nie mają pewności wykończenia ich na termin.

Jeżeli fabrykant będzie postępował szczerze i uczciwie z robotnikiem, napewno dojdzie z nim do porozumienia. Przecież i nam zależeć musi na tem, aby przemysł wrócił do normalnego życia, bo rozumiemy dobrze, że tylko w takim wypadku będą mogli odzyskać pracę nasi bracia robotnicy, obecnie pozostający bez zajęcia, i nam wszystkim przestanie zagrażać widmo głodu.

Jedno tylko powiedzieć im musimy:

Nie damy sobie odebrać tego, cośmy wywalczyli, bo raz zdobytego robotnik wydrzeć sobie nie pozwoli.

A jeżeli do fabryki przyjdą uzbrojeni agitatorzy, by nas rozpędzić, nie dajmy się! Gwałt odeprzyjmy gwałtem!

Sami stanówmy o sobie!

Niech żyje sprawa Robotnicza!

Niech żyje Polska!

Dem.-Narodowa Młodzież Robotnicza.

Warszawa w. marcu 1906 r.

**TOWARZYSTWO NAUKOWE
PŁOCKIE**

Płock, Plac Narutowicza Nr. 8 150

189/51

3 maj.

Rodacy!

W dniu 3 maja upływa 115 lat od chwili, gdy Naród Polski, toczący się z przerażającą szybkością ku przepaści, nagle ocknął się z bierności, przejrzał i poznał grozę swego położenia. W dniu tym przyjęto na „Sejmie Czteroletnim” wielkie i mądre prawa, znane pod nazwą **Konstytucji 3 maja**.

I pękły więzy ciemnoty i zacofania! Odrodzona dusza polska zerwała się do lotu. Naród polski pokazał całemu światu, że tkwią w nim siły niespożyte, że zdolny jest do czynów wielkich, że ma prawo do życia. I choć dokonano najhaniebniejszej zbrodni, jaką świat kiedykolwiek widział, tłumiąc brutalną przemocą ten święty akt przemiany duszy Narodu, choć rozczwartowano nas na trzy części i zdławiono w żelaznym uścisku niewoli moskiewskiej, austriackiej i pruskiej, choć przez sto lat z górą używano najwymyślniejszych zbrodniczych środków, by nas Polaków unicestwić, jako naród, my jednak żyjemy i z całych piersi wołamy: **nie zginęliśmy!** I Europa, która już sto lat temu znak krzyża nad nami kreśliła, patrzy ze zdumieniem na naszą moc żywotną.

Cóż nam daje tę siłę, że jesteśmy jako skała nieporuszona, o którą rozbijają się wściekle napady moskali, prusaków i austriaków?

Wiara! Wiara w niespożytą duszę Narodu Polskiego; wiara w jego posłannictwo; wiara, którą zdobyliśmy w dniu **3 maja 1791 roku**.

Rodacy! Dzień 3 maja — to rocznica przebudzenia się Narodu, rocznica chwili przełomowej w historii naszej.

3 maj — to pamiątka wyzwolenia się naszego z mroków upodlenia i niemocy, to pierwszy zwiastun lepszej doli Narodu, to jutrzienka nowego życia!

3 maj — to dzień chluby i chwały naszej!

Rodacy! W chwili zaciętej walki o prawa narodowe, w chwili gdy Naród znowu zrywa się do lotu, rozwija swe skrzydła, zmęczone długoletnią niewolą, godnie uczcijmy dzień 3 maja!

Niech dzień ten stanie się dla nas świętem uroczystym!

Bracia robotnicy! W dniu tym niech znikną waśni partyjne. Dzień ten — to nie święto partji, to święto całego Narodu.

Niech staną fabryki i warsztaty, niech robotnik polski pokaże, że serce jego i serce Narodu — to jedno: cierpią i radują się razem!

Niech żyje Polska!

Niech żyje Wolność!

Niech żyje 3 maj!

Dem.-Narodowa Młodzież Robotnicza.

Warszawa w maju 1906 r.

3 Maj.

RODACY!

W dniu **3 maja** upływa 115 lat od chwili, gdy Naród Polski, toczący się z przerażającą szybkością ku przepaści, nagle ocknął się z bierności, przejrzał i poznał grozę swego położenia. W dniu tym przyjęto na „Sejmie Czteroletnim“ wielkie i mądre prawa, znane pod nazwą **Konstytucji 3 maja**.

I pękły więzy ciemnoty i zacofania! Odrodzona dusza polska zerwała się do lotu.

Naród polski pokazał całemu światu, że tkwią w nim siły niespożyte, że zdolny jest do czynów wielkich, że ma prawo do życia. I choć dokonano najhambniejszej zbrodni, jaką świat kiedykolwiek widział, tłumiąc brutalną przemocą ten święty akt przemiany duszy Narodu, choć rozćwiartowano nas na trzy części i zdławiono w żelaznym uścisku niewoli moskiewskiej, austriackiej i pruskiej, choć przez sto lat z górą używano najwymyślniejszych zbrodniczych środków, by nas, Polaków, unicestwić jako naród, my jednak żyjemy i wołamy z całych piersi: Nie zgineliśmy!

I Europa, która już sto lat temu znak krzyża nad nami kreśliła, patrzy ze zdumieniem na naszą moc żywotną.

Cóż nam daje tę siłę, że jesteśmy jako skała nieporuszona, o którą rozbijają się wściekle napady moskali, prusaków i austriaków?

Wiara! Wiara w niespożytą duszę Narodu Polskiego; wiara w jego posłannictwo; wiara, którą zdobyliśmy w dniu **3 maja 1791 roku**.

RODACY! Dzień 3 maja — to rocznica przebudzenia się Narodu, rocznica chwili przełomowej w historii naszej.

3 maj — to pamiątka wyzwolenia się naszego z mroków upodlenia i niemocy, to pierwszy zwiastun lepszej doli Narodu, to jutrzienka nowego zycia!

3 maj — to dzień chluby i chwały naszej!

RODACY! W chwili zaciętej walki o prawa narodowe, w chwili, gdy Naród znowu zrywa się do lotu, rozwija swe skrzydła, zmęczone długoletnią niewolą, — godnie uczcijmy dzień 3 maja!

Niech dzień ten stanie się dla nas świętem uroczystym!

Bracia robotnicy! W dniu tym niech znikną wanie partyjne: Dzień ten — to nie święto partji, to święto całego Narodu.

Niech staną fabryki i warsztaty, niech robotnik polski-pokaże, że serce jego i serce Narodu—to jedno: cierpią i radują się razem!

Niech żyje Polska!

Niech żyje Wolność!

Niech żyje 3 Maj!

Dem.-Narodowa
Młodzież Robotnicza.

Warszawa w Maju 1906 r.

191/51

KOLEDZY!

Sto z górą lat temu zerwano brutalną przemocą nić naszych dziejów, wykreślono nas z liczby wolnych narodów. Ale w chwili konania, w chwili upadku dusza narodu, tknięta żelazną pięścią niewoli i gwałtu, strzeliła w niebiosy cudnym kwiatem wzniosłych czynów, myśli i uczuć..., harfa strzaskana wydała dźwięk ostatni, pełny, rzewny, radosny i tęskny zarazem, który się odbił jękiem o głuche sklepienia niewoli... i zamarł, skonał — aby się ozwać echem odrodzenia w sercach pokoleń przyszłych... Naród umierał z pieśnią zwycięstwa na ustach i w konstytucji Trzeciego Maja powiązał przeszłość narodu z jego wolną przyszłością.

Rocznica Trzeciego Maja jest dla nas drogą i świętą — bo serca nasze biją w przeszłości, bo tęsknią za nią, bo są związane z nią myśli miljonem i uczuć miljonem; jest świętą — bo w przyszłość wpatrzeni kroczymy drogą, jaką nam przeszłość wskazała, a na sztandarach naszych, jak ongi przed stu laty jaśnieje: wolność i lud!.. Jest drogą — bo czujemy w swych piersiach dusze polskie i serca polskie, nieskalane niewolą!..

**Dzień Trzeciego Maja —
Wielkie Święto Narodu. Musimy przerwać
naszą pracę codzienną**

i starzy i młodzi, i bogaci i biedni — musimy się złąć wszyscy w jednym, jak Naród, wielkim uczuciu i odpowiedzieć naszej przeszłości: jesteśmy, żyjemy, walczymy!..

*Młodzież narodowa
szkół średnich.*

3 Maja 1906 r.

KOLEDZY!

Walka o szkołę polską, rozpoczęta przez młodzież i społeczeństwo polskie bojkotem szkół rusyfikacyjnych, nie została do chwili obecnej zakończoną. Ostateczne jej rozwiązanie zgodnie z dążeniami naszymi zależne jest od przebiegu wypadków politycznych ogólnej natury i ściśle przewidzieć się nie da. W każdym jednak razie chwila zwycięstwa nie wydaje się być zbyt odległą.

Wobec tego bojkot, jako jedyna nasza broń, — broń silna — przerwany być nie może i wyłamywanie się z pod niego jest w najwyższym stopniu karzgodne.

Zbliża się chwila egzaminów w szkołach rządowych. *Niestety!* znalazły się jednostki, które stawiając interesy osobiste ponad dobro ogółu, zamierzają do tych egzaminów przystąpić w celu otrzymania świadectw dających prawa.

Zdawać egzaminów w języku rosyjskim na prawa rządowe zarówno w Królestwie, jak i w Cesarstwie nie wolno.

Pamiętać należy, że dotychczas opinia młodzieży na szeregu zebrań i zjazdów wypowiedziała się wyraźnie za dalszym bojkotem i ci którzyby tę zasadę złamali niczem wytłómaczeni nie będą, postawiwszy się zarazem twarzą w twarz z całym społeczeństwem i ogółem kolegów. Niech wiedzą o tem, że traktować ich będziemy jako zbiegów z szeregów walczących, wyzutyh z uczuć obywatelskich i narodowych.

Koledzy! W imię świętości naszej sprawy wzywamy wszystkich do wytrwania! Pomni na wielkość celów ostatecznych nie dajmy się pobudkom egoistycznym zawrócić z obranej drogi!

Piętnujmy występne jednostki! Hańba zdrajcom!

Precz ze szkołą rosyjską w Polsce!

Niech żyje szkoła narodowa!

**Warszawska młodzież
narodowa szkół średnich**

W maju 1906 r.

Towarzystwo Hankowskie Płockie

150

192/51 dublet

29

Po zaciętej i ofiarnej walce zdobyliśmy wreszcie szkołę polską prywatną. Nie jest ona jeszcze ziszczeniem dążeń naszych, które obejmują spolonizowanie i zdemokratyzowanie całego szkolnictwa państwowego w Polsce, ale w każdym razie stanowi już ważną zdobycz narodową. Z całą słuszością twierdzić możemy, że zdobycz ta prawie wyłącznie jest naszym dziełem. Pociągnęliśmy za sobą społeczeństwo, niezdające sobie na razie sprawy z ważności wystąpień naszych. Później już z całą świadomością zadań postępowaliśmy zgodnie z całą opinią narodową jasno wytkniętą drogą, do upragnionego celu.

Nie wszyscy jednakowo odczuli ważność chwili dziejowej i nie wszyscy w równym stopniu dostroili się do wysokiego tonu opinii narodowej. Pewne grupy społeczne ze szczególną uporczywością starały się zwrócić nas z uczciwej drogi, którąśmy obrali. Wśród nich Arcybiskup Popiel odegrał pierwszorzędną, a wielce smutną rolę. Wsławiony już uprzednio swymi anty-narodowymi wystąpieniami, do wieńca swych zasług wobec rządu postanowił wpleść czyn nowy i najsmutniejszy. Starzec ten, o wyziębłym sercu i duszy obcej dla żywszych dregień ducha narodu, nie znalazł nawet tyle taktu, aby zachować przynajmniej obojętną neutralność wobec walki młodzieży o szkołę polską. Nie! Wbrew całej opinii społecznej, wbrew dążeniom młodzieży, a w myśl jedynie kilku słabych i spodlonych politycznie jednostek, śmiał młodzież polską do rosyjskich nawoływać uczelni. Dla wysiłków młodzieży znalazł tylko słowa pełne potępienia.

Na szczęście społeczeństwo okazało się dojrzałym, aniżeli sądzić mógł nasz najwyższy dostojnik Kościoła, i nad małodusznym wezwaniem przeszło do porządku dziennego.

Wbrew jego woli — zwyciężyliśmy.

I oto dziś w przeświadczeniu, że przeciwko niemu, jako Arcybiskupowi i starcowi, młodzież polska do żadnych wystąpień czynnych nie dopuści, zamierza wizytować szkoły polskie i udzielać błogosławieństwa tym, z których nie tak dawno temu naigrawał się okrutnie.

Przeciwko temu nowemu nietaktowi ze strony Arcybiskupa Popiela musimy jaknajenergiczniej protestować wobec całego społeczeństwa.

MŁODZIEŻ NARODOWA SZKÓŁ ŚREDNICH W WARSZAWIE.

W imieniu młodzieży prowincjonalnej:

SEKCJA KORONNA KOMITETU CENTRALNEGO.

Warszawa, d. 11 Listopada 1906 roku.

KOLEDZY!

Bojkot szkoły rządowej w dalszym ciągu trwa; zapał zaś młodzieży zaczyna stygnąć!

Wśród licznych jednostek szkół polskich wyrabia się przekonanie niesłuszne, że trzeba zdobywać osławione patenty rządowe, gdyż to jest „wyzyskaniem rządu.” Czy zaślepienie, czy też hańbiący odwrót?! Tyle zapału, tyle energii i poświęceń włożyła młodzież w walkę o unarodowienie szkoły, że niewolno jej teraz zwracać się do znienawidzonego przez wszystkich rządu o „opatentowanie swej inteligencji.

Zdobywać patenty, to przykładac cegłę do grobu szkół polskich i burzyć marzenia o wyższych uczelniach. Młodzież polska jedzie po patenty rządowe!! Czy to nie szalona orgja radości dla biurokratów i rządu?!

W zakładach zagranicznych widok „atiestatów” wyrobi przekonanie nieudolności szkoły polskiej. Nie wolno nam jej poniżać w opinii zagranicy. Prawa służby wojskowej zdobywać możemy w korpusach kaddeckich, które jednak nie dają wolnego wstępu na uniwersytety.

Koledzy! Przed dwoma laty walka była bardziej niebezpieczna, wyczerpująca, jednak opromieniona słońcem zwycięstwa. Chęć kariery i zimny rozsądek każe Wam schylać się przed bożkiem ucisku, lecz pamiętajcie, że słowa pogardy naszej dojdą do was, choćbyście stali na najwyższym szczyblu i u szczytu tak nęcącej was kariery.

My nie zdajemy i przesyłamy Wam słowa gorącej zachęty do odwrotu z hańbiącej drogi.

Klasy: 7, 6^A, 6^B Szkoły Wróblewskiego.

Warszawa, d. 23 Stycznia 1907.

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA.

TOWARZYSZE! ROBOTNICY!

201/51

We wtorek, dnia 19 Lutego, w Warszawie mają się odbyć wybory do Dumy. Do urn wyborczych pójdzie nie ta Warszawa, która pracą swoją i znojem stworzyła wszystkie bogactwa wielkiego miasta, nie ta Warszawa, która od lat 30-u, kryjąc się w podziemiach, ponosząc nadludzkie ofiary i nadludzkie czyniąc wysiłki, piastowała myśl socjalistyczną i kuła uparcie i wytrwale broń, od której zginie, zginąć musi carat, nie ta Warszawa, która od dwóch przeszło lat potokami krwi najlepszych swych synów obficie zrasza ulice miasta. Do wyborów nie stanie Warszawa proletariacka i rewolucyjna, Warszawa ciężkiej pracy i krwawej walki. Dla tej Warszawy czas wyborów jeszcze nie nastąpił. Nastąpi dopiero wówczas, gdy carat będzie leżał w gruzach, gdy cała władza wydartą zostanie oprawcom i przejdzie do rąk ludu robotczego. Obecnie, nawet ta część proletariatu, która, idąc pod wodzą Socjaldemokracji i Bundu, chciałaby pójść do wyborów, została brutalnie odepchnięta od urn wyborczych przez krwawe rządy Stółpina i żadnego wpływu na przebieg wyborów mieć nie może.

Obecnie zatem do urn wyborczych pójdzie Warszawa narodowej i postępowej demokracji, pójdą ci, co to aż do pierwszego wielkiego zwycięstwa rewolucji w październiku 1905 r. z psią nległością znosili wszelki ucisk, co to tchórzliwie kryli się w swych domach w czasie toczących się walk, a odważyli się wyjść na ulicę ze swymi pochodami, „narodowymi“ dopiero w okresie dni wolnościowych, zdobytych cudzą krwią, cudzą pracą...

My, którzy z resztek pozostawionych nam przez rządy Stółpina praw korzystać nie chcemy, my, którzy Dumę bojkotujemy, — możemy spokojnie przyglądać się pojedynkowi, który odbędzie się pomiędzy „narodową“ a „postępową“ burżuazją, walczącymi o to, kto z nich ma usadowić się przy pomocy carskich bagnietów na barkach ludu robotczego. Będąc świadkami tej walki, musimy się dobrze przyjrzeć obu przeciwnikom, musimy ich dobrze poznać, gdyż w naszym krwawym pochodzie ku wolności nieraz jeszcze z nimi spotykać się będziemy, nieraz jeszcze będą usiłowali wydzierać nam owoce naszych ofiarnych walk.

Narodowa Demokracja dobrze się dała we znaki robotnikowi polskiemu. Jest to partja obszarników i kapitalistów, jest to zacięty wróg klasy robotniczej. Ona to powołała do życia Koło Przemysłowców, ona to organizowała kapitalistów do walki z robotnikami, ona to podjuzdała ich do lokantów. Jej Gońce i Kurjery obrzucają codziennie błotem naszą walkę i nasze dążenia, nie cofając się przed żadną podłością, przed żadnym oszczerstwem. Nietylko kapitalistów organizuje przeciwko nam Demokracja Narodowa, nietylko głodem chce nas zwańczyć i zmódrz. Najgorsze szumowiny społeczne

przeciwko nam organizuje i uzbraja. Z jej łona wyszły bandy chuliganów w Łodzi, którzy od wielu tygodni napadają i mordują naszych towarzyszy. Wódz N. D., Roman Dmowski, przyznał się na wiecu publicznym, że „Narodowa Demokracja w walce z klasą robotniczą krew bratnią przelewała“! Drugi bohater „narodowy“, były poseł Nakonieczny, na czele zbrojnej bandy napadał na strejkujących robotników wiejskich, chcąc ich zmusić do pokory...

A wszystkie owe czyny łotrowskie wodzowie endecji starają się pokryć frazesami o narodzie, ojczyźnie i Polsce... Na lep słówek patrijotycznych biorą ciemne nieświadomione masy drobnego mieszczaństwa... Masy endeckie nie rozumieją, że dla ich wodzów „narodem“ jest garstka wyzyskiwaczy, „ojczyzną“ — kieszeń polsko-niemiecko-żydowskich kopitalistów i obszarników, a „Polska“, o której marzą ich dusze, — to są „polscy“ żandarmi i policjanci, „polskie“ więzienia i kazamaty! Za taką „Polskę“ pan Roman Dmowski przyrzekał słudze carskiemu Wittemu zdusić rewolucję, skapać we krwi polską klasę robotniczą... Taką jest Demokracja Narodowa, która mieni siebie jedyną partją „narodową“ i wabi ku sobie ciemnych wyborców!

A czym jest Postępowa Demokracja? Niema jej, kiedy toczy się walka, kiedy leje się krew, kiedy głód skręca wnętrności ludu robotczego. Zjawia się dopiero wówczas, gdy zaczyna dojrzewać owoc na drzewie wolności, wyhodowanym krwią i pracą proletariatu, ażeby owoc, nim dojrzeje, sobie przywłaszczyć. Chciałaby bowiem całkowitej wolności jedynie dla siebie, okrucy zaś tylko chce rzucić ludowi robotczemu. I ona również nie szepdzi nam obelg i oszczerstw, gdy nie chcemy się zadowolnić okruciami, gdy dajemy do całkowitej wolności, do pełnego ludowładztwa, gdy walcząc o wolność, żądamy zarazem chleba... I ona również przy pierwszej sposobności zdradzi hasła, które głosi, i za miskę soczewicy sprzeda całą wolność i cały postęp. Wstręt, który budzą wśród robotników szalbierstwa wodzów Narodowej Demokracji, chce wyzyskać Postępowa Demokracja dla zwiększenia swych wpływów, dla ujęcia władzy w swe ręce.

Niech walczą ze sobą te dwie sfalszowane „demokracje“, niechaj się tłoczą do urn wyborczych. My Dumę bojkotujemy. Dla nas dzień 19 Lutego nie jest dniem wyborów, nie jest dniem święta wolności, lecz powszednim dniem zwykłej pracy rewolucyjnej. Agitujmy i uświadamiajmy w tym dniu ciemnych i nieświadomych, ażeby zrozumieli i odczuli, że niemasz wolności, dopóki panuje bagniet, że niemasz konstytucji, póki carat dzierży całą władzę w swym ręku.

Przec z Dumą!

Niech żyje Rewolucja!

Warszawa, 18 Lutego 1907 r.

**Warszawski Komitet Robotniczy
Polskiej Partji Socjalistycznej.**

Towarzystwo Naukowe Plochop

150

Wzrostek Kółek Rolniczych
Polskiej Federacji Socjalistycznej

Towarzysze! Nastaje ten czas kiedy całe masy robotników murarskich chodzi bez chleba i bez pracy. Kiedy całe masy robotników murarskich są narażone na głód i nędzę.

Towarzysze! My nie zaradzimy temu złu groszowymi składkami. My nie wydźwigniemy tych mas z przepaści nędzy i głodu groszowymi ofiarami. Nam potrzeba coś więcej. Nam potrzeba dzielić tą pracę, jaką posiadamy, pomiędzy wszystkich; tem tylko możemy od części pomódz naszym towarzyszom pozbawionym chleba. to tylko może ich od części ratować. od stoczenia się w przepaść nędzy. A więc towarzysze! winniśmy żądać od majstrów i przedsiębiorców. aby przyjmowali więcej robotników. i pracę dzielili na dwie zmiany.

Niech żyje solidarność robotników!

Niech żyje socjalizm!

Niech żyje Polska Partja Socjalistyczna!

Organizacja murarzy
Polskiej Partji Socjalistycznej.

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!

Po wielotygodniowej beczynności fabryka meblowa Szczerbińskiego przed kilku dniami puszczoną została w ruch nanowo. Ufny w niezłomną moc swych na nędzy i krzywdzie naszej przez szereg lat zdobytych srebrników, jak również w wszechpotęgą nędzy, głodu i stanu wojennego, postawił Szczerbiński robotnikom swej fabryki znane wszystkim nowe haniebne warunki pracy. Przez siedem tygodni trwał strejk, przez siedem tygodni smagało się w zapasach ze swym pijawką - wyzyskiwaczem stu kilkudziesięciu wyniszczonych głodem wyzyskiwanych, — i przez całe te siedem tygodni, pewien niezawodnej i skutecznej pomocy swych godnych współników, oczekiwał z dnia na dzień Szczerbiński pewnego zwycięstwa. Lech oto stała się dla niego rzecz niespodziewana, bo kiedy strejkujący, zniszczeni długotrwałą walką, chwiać się poczęli, — na dane hasło, jak jeden mąż, z pomocą strejkującym pośpieszył proletarjat całej Warszawy — ze wszech stron posypały się obficie krwawo zapracowane grosze. Dzień, który miał być dniem zwycięstwa pijawki - fabrykanta, stał się dniem jego porażki; Szczerbiński bowiem nie ośmielił się wydać walki proletarjatowi całej Warszawy i nowe haniebne warunki pracy cofnął.

Towarzysze! Nie pierwsze i nie ostatnie to nasze zwycięstwo, nie pierwsza i nie ostatnia walka. Niejednokrotnie jeszcze fabrykanci zechcą zmienić ciężko wywalczone warunki pracy, niejednokrotnie zapragną wywalić pod pretekstami różnemi towarzyszy z fabryk — za każdym razem jednak, w obronie choćby jednego tylko robotnika stanie proletarjat całej Warszawy i o krzywdę jego groźnie się upomni. Zwycięzka walka ze Szczerbińskim w zapasach tych służyć nam będzie za drogowskaz.

Precz z wyzyskiem!

Niech żyje solidarność!

Niech żyje socjalizm!

**Warszawski Komitet Robotniczy
Polskiej Partji Socjalistycznej.**

Warszawa, 15 Kwietnia 1906 r.

(12,000 egz.)

36/51

43

Towarzysze i Obywatele!

Wobec prześladowań przez rząd partji socjalistycznych — wielcy i mali wyzyskiwacze zaczęli podnosić głowy: starają się oni wydrzeć wywalczone w ostatnim roku na rzecz mas pracujących ustępstwa, usiłują wrócić do bezpowrotnie minionych czasów niczem nieograniczonego wyzysku.

Daremne usiłowania! — Pomimo wszelkich barbarzyńskich prześladowań, pomimo ciągłego wyrywania z naszych szeregów najdzielniejszych towarzyszy — walka z rządem i wyzyskiem trwa i trwać będzie, — na wszelkie zamachy z tej strony odpowiadać będziemy masowem, solidarnem wystąpieniem

Pomimo strasznego kryzysu i drożyzny (rezultatu gospodarki panującej zgrai urzędniczej) właściciele wielu domów chcą wrócić do dawnego wygórowanego komornego — przez co nędzę całych mas pracujących jeszcze bardziej by wzmogli.

Wzywamy Was Towarzysze i Obywatele, abyście na podwyższanie komornego nie zgadzali się, a na zakusy kamieniczników zgodnym protestem odpowiadali:

Precz z wyzyskiem!

Niech żyje solidarność!

Warszawski Komitet Robotniczy
Polskiej Partji Socjalistycznej.

Warszawa 17 Lutego 1906 r.

10.000 egz.

74/51.

B. 5.

Przyjaciele i Wrogowie Łudu Roboczego

Wydawnictwo
Polskiej Partji Socjalistycznej

C E N A 3 K O P.

W A R S Z A W A

—
1 9 0 5.

Kto jest przyjacielem ludu roboczego, a kto jego wrogiem?

Jeszcze *wczoraj* zdziwiłby się każdy robotnik, gdyby mu takie pytanie postawiono. Jakto, powiedziałby, pytacie o moich przyjaciół? Ja takich w ciężkiem swem życiu nie spotykałem! Od lat najmłodszych, wszędzie i zawsze mnie prześladowano, uciskano i wyzyskiwano, poniewierano mną, moją godność ludzką deptano. Fabrykant i majster, jasny pan czy ekonom wyciskali ze mnie wszystkie soki żywotne, poczynając od najmłodszych lat mego życia; żyli oni i życia używali dzięki pracy mojej, zarazem zaś najwyższą pogardą obdarzali mnie, swego żywiciela, dusili we mnie każdą iskierkę ludzkości, usiłowali uczynić ze mnie bydlę robocze, które ma jeden tylko obowiązek — *pracować i milczeć!*

Gdy ból mój i nędza stawały się chwilami zbyt dokuczliwe, gdym szemrać zaczął, wówczas na każde skinienie moich panów i władców zjawiały się bagnety i nahajki carskie i przypominały mi dotkliwie, że nie jestem uważany za człowieka, że praw ludzkich jestem pozbawiony. Jak za czasów pańszczyzny panowie szlachta zapędzali nas do pracy i trzymali w pokorze batami swych ekonomów, tak jeszcze wczoraj rządili nami panowie fabrykanci za pomocą nahajek i bagnetów carskich. Nie wystarczał im straszny bat, który wciąż nad głową czujemy, bat nędzy i śmierci głodowej, który nas do pracy zapędza, wzięli sobie jeszcze do pomocy całą brutalną, dziką przemoc rządu carskiego.

Pamiętamy wszyscy, jak skwapliwie podczas ostatnich lat 15-u, kiedy zaczął się budzić lud roboczy, korzystali nasi panowie i fabrykanci z pomocy kul, nahajek i bagnetów carskich w Żyrardowie i Łodzi, Zagłębiu i Warszawie. Pamiętamy rozboje, dokonane na robotnikach w Żyrardowie w Maju r. 1891; pamiętamy rzeź w Łodzi w Maju r. 1892; pamiętamy ofiary Huty Bankowej r. 1897; pamiętamy, jak został zduszony przemocą wielki strajk metalowy w Warszawie latem r. 1899! I nie było dla nas nigdzie ratunku, nigdzie oparcia!

Gdy robotnik znękany przed starą swą matką na los się zalił, bezsilna i bezradna odsyłała go do kościoła, mówiła mu, że tam go pocieszą, tam przygarną. Robotnik ufał tym słowom i szedł do kościoła. I cóż go tam czekało? Tam gromiono go z ambony, tam mu zalecano pokorę, pracę i modlitwę, tam grożono mu wszystkimi mękami piekielnymi... „Strajk to kradzież“ — mówił jeszcze niedawno w swym „liście pasterskim“ biskup Zwierowicz, albowiem robotnicy *zmuszają* fabrykanta do powiększenia im płacy!

I wracał robotnik znękany do swej dusznej, ciasnej izby, zaciskał pięści w rozpacz bezsilnej, schylał kark i szedł pod jarzmo bez nadziei jutra... A gdy bez sił padał w tem jarzmie i tracił zdolność do pracy, wtedy... wtedy czekały go rzeczywiście wszystkie męki piekielne, lecz — jeszcze za życia! Wtedy ostatnią iskierkę jego godności ludzkiej gaszono — *jałmużną!*

Tak trwało długo, bardzo długo!..

Lecz oto wśród tej ciemnej beznadziejnej nocy życia roboczego zaczęły się pojawiać gwiazdy, zwiastujące świt. Zjawili się pierwsi zwiastuni *socjalizmu*. Rodziła ich rozpacz i nędza mas ludowych, wykarmiły ich uczucia szlachetnych serc, wychowywała ich potężna myśl geniuszów ludzkości...

Oni przyszli do lochów, gdzie się gnieździł lud roboczy, siedli u wezglowia umęczonych życiem i znojem i głosili im *dobrą nowinę*, wskazywali wyjście z nędzy i poniżenia, budzili zamarte nadzieje, wzywali do walki i życia, wskazywali wielkie cele, przepowiadali wielką przyszłość, światlane życie bez nędzy i ucisku...

Nieliczni jeszcze byli i słabi, a już panowie i mocarze świata rzucili się na nich z całą wściekłością i okrucieństwem. „To są buntownicy i zbrodniarze“, — wołał rząd rosyjski i dźwigał dla nich szubienice, budował kłazmaty. — „To są wichrzyciele i szaleńcy, to są zdrajcy ojczyzny, którzy zakłócają zgodę w narodzie“ — wołali panowie polscy i fabrykanci. — „To są opętańcy, wykleci przez Boga“, — wołał wierny rządowi i kapitałowi kler, — „Oni chcą obalić ustanowiony przez Boga porządek świata!“ — i wyklinał ich z ambon...

I tak ścigano i tępiono tych pierwszych siewców *socjalizmu* ze wszech stron bez litości i umiarkowania!..

Ich mogił pełne są cmentarze
Aż do Jakuckich śnieżnych pól.
Zabiły jednych ręce wraże,
A innych nędza, rozpacz, ból!

Lecz nie zginęli! Wsiąkli w lud roboczy i złączeni z nim utworzyli potęgę, która wciąż rosła i krzepła... Lud roboczy znalazł w nich *jedynych* przyjaciół, przylgnął do nich całym gorącym swym sercem, zrósł się z nimi w jedno ciało.

Tak było dawniej, tak było jeszcze *wczoraj*.

„Nie mam żadnych przyjaciół po za swymi braćmi — *socyalistami*, którzy z mego łona wyrosli, są kością z moich kości, krwią z mojej krwi!“ — bez wahania odpowiadał robotnik *wczoraj*, bez wahania mówi i *dziś*.

Gdy robotnik tak mawiał *wczoraj*, nikt mu przeczyć nie mógł i — nie śmiał. Bo któżby chciał się przyznawać do przyjaźni z robotnikiem, słabym, gnębionym i prześladowanym! Samo przychodzenie do mieszkania robotniczego, bliższe z nim zetknięcie się narazało już na niebezpieczeństwo aresztu i wygnania, na okrutne prześladowania ze strony siepaczków carskich, zarazem zaś groziło ściągnięciem na śmiałka podejrzenia burżuazji. Łatwo można było zasłużyć sobie na miano człowieka niebezpiecznego...

Tak było jeszcze *wczoraj*! Inaczej jest już *dziś*!

Stała się rzecz dziwna: *dziś* wszyscy na przemian oświadczają robotnikowi swą miłość i uznanie; okazało się nagle, iż robotnik tyle ma przyjaciół, że wprost opędzić się od nich trudno...

Przyjrzyjmy się po kolei naszemu nowemu „przyjaciółom“!

Narodowa demokracja jeszcze wczoraj wzywała gromów na głowy robotników, walczących o polepszenie swej doli, straszyla nas, że strajki zrujnują kraj, że fabryki zostaną zamknięte a robotnicy wyrzuceni na bruk, przeszkadzała tym, którzy chcieli wspomagać strajkujących, w piśmie swoim „Gońcu“ wyrażała zadowolenie z powodu zaprowadzenia stanu wojennego przeciwko robotnikom, cieszyła się wówczas, gdy po krwawych dniach czerwcowych nastał w Łodzi chwilowy „spokój“, okupiony setkami trupów naszych braci, bezczęściła szermierzy sprawy robotniczej, a już po pierwszej zbrojnej demonstracji na Placu Grzybowskim w listopadzie r. 1904 groziła w swoim „Słowie Polskiem“, że „naród“ odda walecznych szermierzy w ręce policji rosyjskiej!..

Narodowa demokracja jeszcze wczoraj starała się wytrącić nam z ręki najpotężniejszą naszą broń, usiłowała — choć bezskutecznie — złamać naszą w krwawym boju zdobytą solidarność robotniczą, próbowała organizować przeciwko nam z pośród najciemniejszych żywiołów naszego ludu łamistrajków i „czarne sotnie“, radziła siłą przeciwdziałać naszej agitacji socjalistycznej i przyrzekała zbrojną obronę łamistrajkowi.

Jeszcze przed samym wybuchem wielkiego strajku kolejowego, który tak potężnie wstrząsnął caratem i całym gmachem niewoli i wyzysku, „koło narodowe kolejarzy“ rozrzucało odezwy zohydzające strajki i jego walecznych organizatorów. Gdy — jak zwykle — okazało się, że klasa robocza

nie zwraca żadnej uwagi na nawoływania garstki narodowców, gdy wielki strajk kolejowy, a w ślad za nim strajk fabryczny wybuchnął i ogarnął cały kraj, narodowa demokracja nie ustawała w swej robotcie, skierowanej przeciwko klasie robotniczej i przeciwko całej rewolucji. Starała się wówczas wpłynąć na mniej zorganizowane warstwy najemników kapitału, na subiektów sklepowych i handlowców, na dorożkarzy i robotników tramwajowych, skłonić ich do tego, żeby w chwili walki ostatecznej zdradzili sprawę robotniczą, sprawę wolności powszechnej.

W tych dążeniach dzielnie dopomagały narodowej demokracji gęste patrole oraz masowe aresztowania pośród naszych towarzyszy. Lecz wszystko to było daremne! Energia i poświęcenie bez granic naszych braci uwięzione zostały zwycięstwem i cały proletariąt porzucił pracę i wyszedł na ulicę!

Tak wyglądali jeszcze wczoraj ci nasi nowi przyjaciele, którzy *dziś* najgłośniej i najnatarczywiej wabią ku sobie robotników!

Kler — duchowieństwo najniższe i najwyższe — jeszcze wczoraj powtarzał w kółko, że Bóg kazał nam pracować w pocie czoła, słuchać swych panów i modlić się za ich pomyślność. Mówili nam, że wszelka władza pochodzi od Boga, że trzeba czcić cara i jego oprawców, że obraża Boga ten, kto przeciw carowi się buntuje! Gdy wybuchła wojna, w której setki tysięcy ludu robotczego zginęły w strasznych mękach na odległych polach Mandżuryi, w kościołach, cerkwiach i bóżnicach wznoszono modły

za zwycięstwo Krwawego Cara, błogosławiono ludzi, idących zabijać swych braci...

Gdy lud się burzył, gdy zaczął targać pęta niewoli i wyzysku, ze wszystkich ambon zaczęto gromić i zohydzać najlepszych naszych szermierzy. Znaleźli się nawet księża, którzy zalecali *denuncjacje*, kazali wiązać niosących nam dobrą nowinę braci i oddawać ich w ręce siepaczy carskich!

Gdy jeden biskup wołał, że „strajk—to kradzież“, drugi „arcypasterz“ gorąco nawoływał do „spokoju“, to jest do pokornego noszenia obroży, którą na nas nałożył rząd rosyjski i pan polski. Gdy dzieci się zbuntowały i porzuciły upodlającą polityczną szkołę carską, ten sam „arcypasterz“ zapędzał ich do tej katowni dusz dziecięcych.

Gdybyśmy nawoływań tych słuchali, nigdybyśmy nie ujrzeli tego świtu, który teraz nam się zjawiał, nie ujrzałyby go nawet dzieci nasze...

Ręka w rękę z najgorszymi przedstawicielami kleru idą *antysemici*. Ludzie ciemni, widząc biedę, nędzę i wyzysk naokoło siebie, nie są w stanie dojrzeć prawdziwej przyczyny złego, nie rozumieją, że przyczyną nędzy jest ustrój kapitalistyczny, gdzie człowiek panuje nad człowiekiem, gdzie garstka ludzi zagarnęła w swoje ręce wszystkie narzędzia pracy i zmusiła cały lud pracujący do sprzedawania swej siły roboczej pod groźbą śmierci głodowej.

Ludzie ciemni tego nie rozumieją i wierzą podszeptom, które im wskazują tego lub owego wroga urojonego, by odwrócić ich uwagę od istotnej przyczyny złego. Wi-

dzą, że wśród wyzyskiwaczy, kapitalistów i lichwiarzy są jednostki pośród żydów; stare baby jeszcze w dzieciństwie straszyły „żydem“, opowiadały o żydach niestworzone bajdy; najciemniejsi przedstawiciele kleru podsycali te przesady przez fanatyzm religijny. Gdy takiemu człowiekowi ciemnemu, który cierpi od nędzy i wyzysku, szepnie ktoś, że żydzi są przyczyną wszystkiego złego, on święcie w to uwierzy, jak kilkadziesiąt lat temu wierzono, że żydzi sprowadzają cholera i dżumę...

Nie pomyśli taki człowiek ciemny, że kapitalista, przemysłowiec i dziedzic chrześcianin jest takim samym wyzyskiwaczem, jak kapitalista żyd. Nie pomyśli, że żyd—robotnik jest tak samo wyzyskiwany przez fabrykanta—współwyznawcę, jak i katolik, i tak samo z tym wyzyskiem walczy w jednym z nami szeregu. Nie pomyśli, że w tych krajach, gdzie żydów jest bardzo mało albo niema ich wcale, istnieje taki sam wyzysk, jak u nas, że nie zależy nam wcale na tym, żeby nas odzierał ze skóry ten lub ów, lecz na tym, aby nikt nikogo ze skóry nie odzierał. Nie przekona człowieka uprzedzonego i ośłupionego widok wspólnej walki proletariatu chrześcijańskiego i żydowskiego, zamknie oczy, gdy ma wskazać na szubienice, dźwignięte dla Dawida Krauzego obok Okrzei, dla żyda Oryma obok Kasprzaka!...

Potęga ciemnoty i przesądów nie pozwala ciemnym ludziom widzieć i zastanowić się nad tym wszystkim, każe natomiast wierzyć niecnym podszeptom podżegaczy, którzy tak, jak znany łotr i de-

nuncjant *Jeleński**), wyciągają dla siebie korzyść z przesądów i ciemnoty ludzkiej i budują sobie kamienice za judaszowe srebrniki, którymi opłacono ich robotę niszczycielską. A jest ta robota na rękę rozmaitym ludziom: kupiec, któremu przeszkadza współzawodnik—żyd, rad jest, że antisemita zohydza jego konkurenta — żyda i ułatwia mu wyzysk; każdy majsterka lub handlarz, który w walce o byt spotyka się z konkurencją żydowską, rad jest w ten sam sposób jej się pozbyć.

Najbardziej jednak na rękę są wszelkie takie właśnie niecnemu rządowi rosyjskiemu! Ten potwór, który dusi w swym uścisku klasy pracujące wszystkich narodów, zachwiał się wówczas, gdy zjednoczyli się przeciwko niemu robotnicy wszelkich narodowości w całym Państwie i do ogólnego poszły ataku. Żeby złamać solidarność śmiertelnych swych wrogów, rząd próbuje siać niezgodę i szerzyć waśń wśród ludu: tu podburza rosyjan przeciwko polakom, tam organizuje chrześcijan do urzędzenia rzezi żydów albo też rzuca ciemną tłuszcę tatarów na ormian... Takich podłych podżegaczy, jak *Jeleński*, rząd znajduje wszędzie, ułatwia im ich niecną robotę, a gdy potrzeba, opłaca. Są to też najwierniejsi słudzy caratu, najwięksi wrogowie ludu roboczego.

Jeszcze *wczoraj* lżyli oni i obrzucali błotem robotników, walczących o polepszenie swej doli zwalczali naszą walkę strajkową

*) Wydawca piśmideł „Rola“ i „Dziennik dla wszystkich“ i organizator czarnych sotni pod nazwą „Straż Kr. P. i L.“.

i wraz z narodową demokracją zachęcali łamistrajków. Jeszcze *wczoraj* ośmielali się bezcześcić i lżyć naszych bohaterów, którzy życie złożyli w ofierzę za lud roboczy, za jego przyszłość, za jego wyzwolenie! Ci Judasze, te dusze sprzedające ośmieliły się pisać w „Dzienniku dla wszystkich“, że mściciele krzywd ludu są to płatne opryszkli!

Tak czynili i tak mówili ci nasi wrogowie, wszyscy razem, wszyscy zgodnie jeszcze w dniu *wczorajszym*.

Cóż się stało, że nagle zapłoneli miłością ku ludowi roboczemu, że już *dziś* ciągną do siebie robotników, składają nam hołd i cześć?

Stała się rzecz nader prosta: spostrzegli, jak potężny jest lud roboczy, gdy idzie ława, ulekli się tej potęgi, która wstrząsnęła podwalinami caratu i wydarła wyzyskiwaczom część zysków z gardzieli. Zrozumieli, że nie pokonają własną siłą tego olbrzyma, którego nie potrafiły zgnieść wspólne usiłowania rządu carskiego i kapitału polskiego. I otóż wrogowie chcą uśpić czujność ludu roboczego, oszukać go, opętać obłudnymi kłamliwymi słowami. Kłamią mu przyjaźń, kłamią mu miłość i szacunek, by tem łatwiej usadowić się na jego barkach!

Narodowa demokracja, która dotychczas z nienawiścią i pianą na ustach zohydzała walczący proletarijat, zaśpiewała na wszystkie nuty starą pieśń „kochajmy się“. Ci, co najbezwzględniej zwalczali dążenia ludu polskiego, pragnącego wydostać się z nędzy i ucisku, obecnie powtarzają ciągle w kłamanym zachwycie: „lud polski! lud polski!“

Narodowcy łamali solidarność wówczas, gdy cały lud demonstrował, pracowali wówczas, gdy lud strajkował, wydawali pismo swe („Goniec poranny i wieczorny“) wówczas, gdy w Warszawie jedno pismo tylko się ukazywało — policyjny „Warszawskij Dniownik“! A teraz ci sami nawołują do solidarności, jedności! Wilk wzywa owce do jedności! Znamy tę jedność! Widzieliśmy, jak w Galicji niedawno jeszcze wołali o *polską* policję i *polskich* żandarmów przeciwko strejkującym *polskim* robotnikom w Borysławiu i Lwowie. Widzieliśmy, jak u nas uciekali się do pomocy *rosyjskiej* policji i *rosyjskich* żandarmów przeciwko „ludowi polskiemu“, który dziś wogóle tak gorąco umiłowali! Widzieliśmy, jak po krwawych dniach czerwcowych w Łodzi po ogłoszeniu stanu wojennego rozdawali wśród białego dnia odezwy, obzrucając błotem naszą walkę i jej bohaterów. Czynili to bezpiecznie pod opieką żołdactwa wówczas, gdy zabijano na ulicy naszych towarzyszy, u których znajdowano odezwę socjalistyczną...

A dziś ci sami panowie występują pod nazwą „Związek narodowy robotniczy“, „Narodowa młodzież robotnicza“, „Koło narodowe kolejarzy“ i t. p., udając naszych przyjaciół!

Dziś wraz z duchowieństwem starają się wyzyskać uczucia religijne licznych naszych braci, cześć, którą wszyscy żywimy dla pamięci dawnych szermierzy o wolność Polski. Grają na tych uczuciach, żeby odciągnąć ciemnych braci naszych od socjalizmu!

Myśmy krew przelewali w walce o wolność manifestacji, i oto żołdacy strzelają do naszych braci, idących pod czerwonym sztandarem, zezwalają zaś na pochody „narodowe“. Korzystają z tego łaskawego zezwolenia ci, co o wolność nie walczyli, by widokiem tłumnych pochodów i śpiewem pieśni religijnych odciągnąć lud roboczy z pod czerwonego, krwią naszą ubarwionego sztandaru! *)

Czują widać ci panowie wielką pogardę dla ludu roboczego, uważają, że robotnik jest jeszcze zupełnie głupi i ciemny, jeżeli mają nadzieję odciągnąć nas takimi środkami od tego sztandaru, pod którym walczyliśmy, pod którym zginęli nasi bohaterowie, pod którym już tyle odnieśliśmy zwycięstw! Czyż przypuszczają, żeśmy już tak prędko zapomnieli to wszystko, co mówili i czynili z nami jeszcze *wczoraj*? Czyż sądzę, że jak muchy pójdziemy na lep pięknych słówek i pustych obietnic?...

Nie, panowie kapitałiści i ich słudzy, najciemniejszy nawet z pośród naszych braci sprawy naszej świętej robotniczej nie zdradzi, sztandara czerwonego nie porzuci, za Wami nie pójdzie!...

Wiemy, że gdy pięknymi słówkami oszukać się nie damy, wrogowie nasi za wygraną nie dadzą. Nie mogąc nas zwalczyć w otwartym boju, zechcą nas brać podstępem, wprowadzić rozłam w szeregi ludu

*) W niedzielę 5 b. m. podczas pochodu narodowego, narodowcy iluminowali i obwieszali świecidełkami swe okna, gdy szpitale warszawskie pełne jeszcze były trupów robotniczych, poległych od kul żołdackich...

roboczego. *Dziś* probują pięknych słówek, pieśni i pochodów. *Jutro* przyjdą do nas —jak to czynią tacy sami panowie w krajach innych,—i zechcą pośród nas zakładać swoje stowarzyszenia i związki, będą nam obłudną swą pomoc ofiarowywali. Gdy trzeba będzie zmieniać swe nazwy i włożyć maski: będą siebie nazywali „socjalistami narodowymi“, „socjalistami chrześcijańskimi“, by omamić lud roboczy i przyciągnąć słowem „socjalizm“, które stało się dla nas świętem, któremu już ufa najciemniejszy z naszych braci!

Tak czynią podstępni wrogowie ludu roboczego na całym świecie, tak będą też czynili nasi „nowi przyjaciele“ narodowi, chrześcijańscy i antysemitcy!...

Lecz cóż ci panowie odpowiedzą, gdy ich się spytamy: „A gdzieżście byli *wczoraj*, gdyśmy się uginali pod brzemieniem nędzy i ucisku? Gdzieżście byli w godzinach naszych ciężkich krwawych walk? Czemu przychodzicie dopiero *dziś*, gdyśmy wzmogli się na siłach, gdyśmy już zrozumieli potęgę naszej jedności i zahartowali w krwawym boju naszą solidarność? Gdzieżście byli wtedy, gdy bracia nasi zapelniali wszystkie więzienia carskie, gdy szli na katorgę, ginęli na szubienicach?

Nie było was wówczas, a dziś przychodzicie, by omamić lud roboczy, by zdobyć naszą pomoc dla swoich celów, by nas odwieść od walki o lepszą przyszłość, o zupełne wyzwolenie klasy robotniczej!

Wśród ludzi, którzy przyjdą do nas z miodowymi słówkami a będą usiłovali sprowadzić nas na manowce i odciągnąć od

sztandaru socjalistycznego, znajdzie się sporo szalbierzy, kłamców i faryzeuszy... Musimy zwalczać ich bezwzględnie, demaskować na każdym kroku i odpędzać od siebie precz!

Pamiętajmy jednak, że wśród naszych wrogów jest dużo ludzi uczciwych, są ludzie o dobrym sercu a słabej głowie, którzy naszych dążeń nie znają, ideałów socjalizmu nie rozumieją, a tkwią w przesądach, które odziedziczyli po wiekach kłamstw i niedoli... Tych ludzi musimy również energicznie zwalczać, lecz bądźmy dla nich względni, starajmy się ich oświecić, dla idei naszej pozyskać!

*

*

*

Mówiliśmy dotychczas głównie o naszych wrogach zewnętrznych, o kapitalistach, ich przyjaciółach i sługach. Niestety, mamy też wrogów pośród siebie, we własnym swym domu, wśród klasy robotniczej.

Największym naszym wrogiem jest ciemnota, brak oświecenia. Musimy się kształcić, zdobywać wiedzę, do której dostępu bronił nam dotychczas rząd, bronił nam kapitał. Musimy uczyć i wychowywać ciemnych braci naszych! Potrzeba nam światła, potrzeba nam wiedzy! Każdą chwilę wolną od pracy musimy wyzyskać dla nauki, dla kształcenia swego umysłu. **Wiedza to potęga**, i potęgę tę zdobyć musimy, jeżeli chcemy zwyciężyć w walce, celów naszych dopiąć!

Drugim naszym wrogiem jest niedostateczna jeszcze solidarność wśród oświeco-

mionych nawet socjalistycznie robotników. Nie wszyscy jeszcze rozumieją dobrze jakie są prawdziwe interesy polityczne klasy robotniczej polskiej, nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że wówczas tylko zdobędziemy sobie prawdziwą wolność, gdy obok wolnego ludu rosyjskiego stanie wolny lud polski, gdy rozbite będą zupełnie kajdany niewoli carskiej, gdy przedstawiciele całej ludności zbiorą się w **konstytuancie w Warszawie** i postanowią jakie mają u nas pannaować porządki. Oświecajmy takich niedość świadomych towarzyszy, tłumaczmy im nasz program i nasze hasła, odpierajmy ich napaści — aż cały proletaryat polski zgrupuje się jak jeden mąż pod sztandarem Polskiej Partii Socjalistycznej do dalszej solidarnej walki o wyzwolenie.



**TOWARZYSTWO NAUKOWE
PŁOCKIE**

Płock, Plac L. L. Nowieżyńskiego Nr. 8

79/51

79/51

34

CENA KURJERA w War-
szawie i Łodzi: miesięcz-
nie kop. 50, rocznie rub. 6,
z przesyłką pocztową w całości
pocztowie: miesięcznie kop. 75,
rocznie rub. 9.

Przedpłata zapracu-
ją: wynosi miesięcznie rub. 1
kop. 50.

Za ogłoszenie do domu w
Warszawie i na Pradze kop. 10.

Rękopisy drobne nie będą
wracane.

KURJER CODZIENNY

Warszawa, Niedziela 3 Grudnia 1905 r.

Redakcja i Adminis-
tracja: Krakowskie-Przed-
mieście 17. Telefon 413. —
Adres telegramów i listów „Co-
dzienny”.

Cena ogłoszeń: za
wiersz petitowy na 1 stronie
20 kop. na ost. str. 10 kop.
drobna 2 kop. za wyraz. Ne-
krologja 15 kop. Reklamy
wiersz garm. pierwszy raz 25
następny 20 kop. Nadstano-
wiersz garm. rb. 1. Ogłoszenia
przyjmuje Administracja
i Biuro ogłoszeń Wierzbowa 8.

Kantor własny „Kurjera Codziennego” Krakowskie-Przedmieście № 17 w podwórzu. — Telefon № 413.

Cena numeru pojedynczego w sprzedaży ulicznej i w kioskach 2 kop. Prenumerata w kioskach po cenie redakcyjnej.

Na Wołę i okolicę kantor własny Wojska 47. Nowe-Brudno — Czytelnia, ul. Nadwiślańska. — Kantor na Powiślu — Czerniakowska 69. W Łodzi — Kantor własny przy księgarni
A. Straucha, Dzielna 4. — Za granicą prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Agencja Hopena i Salomonowej, Kraków, Plac Marjański 2.

Na prowincji w następujących kantorach własnych można prenumerować „Kurjer Codzienny” za 50 kop. miesięcznie:

Sosnowiec — Księgarnie: Rowińskiej, Wiedza, Kleniec. Siecie — Księgarnia Smyczyńskiego. Częstochowa — Księgarnie: Lipskiej, Nowickiego.
Łódź — Księg. Straucha — Dzielna 4. — Piotrków — Księg. Pańskiego. — Noworadomsk — Księg. Kalki. — Dąbrowa — Księg. i skład materiałów piśm. K. Kostrzeńskiego.
Zawiercie — Księgarnia i skład nut K. Lubecke. — Zamość — Księgarnia S. Goldmana, przyjmuje prenumeratę i ogł.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Polska Partja Socjalistyczna.

Wobec zmiany warunków, zaszłej pod parciem sił rewolucyjnych
całym państwie rosyjskim — przystępujemy do wydawania dziennika,
który będzie jawnym i wyraźnym obrońcą i przedstawicielem interesów
naszej klasy robotniczej. Będzie on stał na gruncie programu Polskiej
Partji Socjalistycznej.

Odzienik nasz, służąc politycznym i społecznym interesom proletarja-
tu, będzie w najszerszym zakresie uwzględniał wszystkie dziedziny życia
duchowego, naukę, literaturę i sztukę.

W artykułach *wstępnych* omawiać będziemy ważniejsze sprawy
dnia, nakreślając wytyczne dla naszego ruchu.

naszej klasy robotniczej. Będzie on stał na gruncie programu Polskiej Partji Socjalistycznej.

Przez długie lata—od „Równości“ gienewskiej w r. 1879 aż do „Robotnika“—proletariat Polski zaboru rosyjskiego posługiwać się musiał dla obrony swych interesów ekonomicznych i politycznych wyłącznie prasą nielegalną. Artykuły i odezwy, broszury i książki, pisane w ciężkich warunkach życia nielegalnego lub w schroniskach emigracyjnych, drukowane w podziemnych warsztatach, przewożone tajnie przez granicę, rozwożone i kolportowane po całym kraju—cała nasza dotychczasowa literatura socjalistyczna odegrała olbrzymią rolę w sprawie uświadamiania bojowego klasy robotniczej. Ale czuliśmy dobrze jej nieuniknione braki, czuliśmy, że pomimo nadludzkich niemal naszych wysiłków nie była ona w stanie z należytą sprawnością zaspakajać wszechstronne a ustawicznie rosnące potrzeby stutysięcznych mas naszego proletariatu: to też korzystamy z pierwszej sposobności, aby braki te bodaj w części uzupełnić przez wydawanie codziennego organu.

Kiedy przed miesiącem rząd carski zmuszony został przez Rewolucję do częściowej kapitulacji, do zrzeczenia się ostrego przesładowania każdego wolnego czynu, zjawiała się możność korzystania jeżeli nie z prawnie zagwarantowanej wolności druku—bo gwarancji takich nie mamy i dziś jeszcze—to przynajmniej z tej faktycznie zdobytej wolności. To też towarzysze nasi rosyjscy przystąpili natychmiast do wydawania w Petersburgu organów, reprezentujących interesy klasowe proletariatu. Ale myśmy pozostawiali jeszcze wówczas pod obuchem stanu wojennego i nie mogliśmy iść ich śladem. Dzisiaj, gdy rząd zmuszony został do zniesienia dyktatury wojennej nie tylko w Warszawie, nad którą ciążyła od trzech miesięcy, i Łodzi, którą gnębiła od czerwca, ale po trzytygodniowej, bezmyślnej próbie i w całym Królestwie,—będziemy korzystali ze swobód takich samych, jak Petersburg.

W artykułach wstępnych omawiać będziemy ważniejsze sprawy dnia, nakreślając wytyczne dla naszego ruchu.

Ze wszystkich ośrodków naszej *provincji* otrzymywać będziemy korespondencje o wybitniejszych przejawach życia publicznego a zwłaszcza ruchu robotniczego. Szczególną też uwagę zwrócimy na wiadomości z *ruschu na wsi*.

W dziale z *Rosji* zamieszczać będziemy wyczerpujące sprawozdanie z tamtejszego życia politycznego i społecznego, przedewszystkim zaś z rewolucyjnego ruchu robotniczego. Nadto stali współpracownicy z głównych miast Rosji dostarczać nam będą oryginalnych i źródłowych korespondencji.

Za kordonu, z zaborów austriackiego i pruskiego informować nas będą nasi towarzysze o swojej walce oraz o ogólnym życiu kraju.

Zapewniliśmy sobie nadto korespondencje ze wszystkich głównych krajów *Europy zachodniej* oraz bezpośrednie współpracownictwo wybitnych sił pisarskich socjalizmu międzynarodowego.

Na *dział literacki* również baczna zwrócimy uwagę. Już oddawna nie jest tajemnym dla szerokiego ogółu, że wielu najwybitniejszych przedstawicieli współczesnej literatury polskiej mamy prawo zaliczać do szeregu naszych zwolenników. Obiecali oni pierwszemu dziennikowi socjalistycznemu w Warszawie swoje stałe współpracownictwo.

Towarzysze Robotnicy! W Wasze ręce oddajemy ten dziennik. Z Waszą pomocą, przy Waszym współdziałaniu stanie się on potężną bronią ideową, jak potęgą stał się sam proletarijat, którego sprawom ma on służyć. Z tym przeświadczeniem... przystępujemy do pracy.

Redakcja.

T O W A R Z Y S Z E R O B O T N I C Y !

B a c z n o ś ć ! B r o Ń m y s i ę ! S i e p a c z e
carscy chcą wywołać w Warszawie pogrom ży-
dowski.

Z więzienia wypuszczono złodzieiów i rozbój-
ników. Szerzą po mieście fałszywe pogłoski o beze-
ceństwach, których jakoby mieli się dopuścić
żydzi: liczą na to, że pod wpływem tych pogłosek
tłum nieświadomy rzuci się do mordów i rabun-
ków. W ten sposób usiłuje rząd łotrowski utopić
we krwi naszą świętą walkę o wolność. Tak było
w tych dniach w Kijowie, tak było w Odesie,
Rostowie i kilku innych miastach. Wczoraj już
jakieś podejrzanе indywidua usi'owały rozbić
sklep na Nalewkach. —

B a c z n o ś ć t o w a r z y s z e ! T o j e s t n o w y w y s t ę p
rzezimieszków i nożowców, którzy niedawno je-
szcze napadali na świadomych robotników, to próba
wywołania rzezi, to próba zhańbienia naszej walki
rewolucyjnej.

T o w a r z y s z e ! W i m i ę d o b r a n a s z e j s p r a w y
socjalistycznej, w imię solidarności wszystkich
proletaryuszy, w imię braterstwa wszystkich na ro-
dowości nie dajmy sobie wydrzeć zwycięstwa.

Wszędzie, gdzie tylko zbierają się gromadki
ludzi, uświadamiamy nieświadomych, oświecajmy
ciemnych braci naszych, ostrzegajmy przed niecną
intrygą niecnego rządu! Niedopuszczymy do napadu
na żydów, do rabowania ich mienia. Brońmy
napastowanych, uzbrojmy się wszyscy, jak kto
może.

Niech robotnicy świadomi utworzą w dzieł-
nicach żydowskich straż przeciw rzezimieszkom
i rabusiom, niech gnębieni przez krwiożerczy rząd
współobywatele żydowscy znajdą w każdym świa-
domym robotniku, w każdym uczciwym człowieku
opiekuna i obrońcę! Dołożymy wszystkich starań,
aby udaremnić nieczne zamysły caratu! Niedopuszczymy
do pogromu!

B a c z n o ś ć !

Warszawski Komitet Robotniczy
Polskiej Partii Socjalistycznej.

Warszawa 4 Listopada 1905 r.

20.000 egz.

35/51

32

Polska Partja Socjalistyczna

ROBOTNICY!

Przed potężnym ruchem proletarjackim ustępuje carat. Wczoraj dana była „duma państwowa“ — dziś już wydarliśmy temu potworowi z gardzieli „konstytucję“ — jutro zwalimy carat do szczytu! Zdobędziemy obok zgromadzenia prawodawczego w Petersburgu —

zgromadzenie prawodawcze w Warszawie!

Do walki więc!

Na ulicę!

Niech wszyscy wychodzą tłumnie!

Na ulicach obradujmy nad sprawami naszymi!

Wszyscy do strejku!

Wszyscy do walki!

Precz z caratem!

Niech żyje rewolucja!

WARSZAWSKI KOMITET ROBOTNICZY
POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Warszawa, 1 Listopada 1905 r.

Polska Partia Socjalistyczna

ROBOTNICZY!

Przed potężnym ruchem proletariackim następuje ciemność. Wzrost
długo była „dłuna państwa”. — Długo nie wzdurzałyśmy się od potwora
z ciemności, konstytucji, — to było to, co się stało
zobowiązany obok zstąpienia — w Petersburgu —

TOWARZYSTWO NAUKOWE

PŁOCK

zgotowanie Nr. 8 **Plac Narutowicza Nr. 8**

Na alleg

Do walki wiod

Niech nasze zwycięstwo triumfuje!
Na alacch obłądki, nad spinnami, nasami!

Wzajemnie do walki!

Proszę z całym!
Niech się rozwija!

WARSZAWSKI KOMITET ROBOTNICZY
POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA

Warszawa, 1 listopada 1900 r.

Wojna!

66/57

Wiarołomna, zbójcka polityka carskiej Rosji znowu wydała zatrute, przekłete owoce! Na dalekim Wschodzie krew się leje, szerzy się mord, pożoga i wszystkie okropności wojny.

Jak wilk w owczej skórze, rząd moskiewski udawał przyjaciela pokoju, namawiał inne państwa, żeby zmniejszyły swoje wojska. A sam pocichu zbroił się coraz bardziej, coraz więcej krwawego grosza podatkowego łożył na wojsko i na okręty wojenne. Z chytrym uśmiechem prawiać o swoich pokojowych zamiarach, jednocześnie kładł drapieżną łapę na całą Azję Wschodnią. Ukradł chińczykom Port Artura, ukradł Mandżuryę. Wprawdzie obiecywał uroczyć się, że Mandżuryę wkrótce opuści, że ją zwróci chińczykom. Ale było to tylko sypanie piaskiem w oczy, zwykłe oszustwo carskie! Despota mocno trzymał w garści zagrabioną prowincję, zalewał ją swoim wojskiem, rządził się w niej coraz zuchwalej. Niedosć tego! Mało mu było Mandżurii, zaczął zerkać w stronę Korei i kopać tam dolki pod Japonią, która nadmiar swojej ludności i wiele swoich towarów wysyła do tego kraju. Carat chciał żelazną obręczą otoczyć cały Wschód daleki, aby go na swoją korzyść wyzyskiwać, aby zdobyć tam nowe żerowisko, nową dziedzinę dla swego knutowładztwa. Ale wpoprzek stanęła mu Japonia. Japonia czuła, że tu i jej losy się rozstrzygają, że ciągły wzrost potęgi moskiewskiej dusi ją i przytłacza, że grozi jej ruina ekonomiczna, a może i upadek polityczny. Japonia musiała się bronić, musiała wystąpić przeciwko najazdowi carskiemu na daleki Wschód!

Oto do czego carat doprowadził swoją drapieżną polityką! A straszne skutki jego postępowania spadają na nas! Lud pracujący nie pragnie łupów, lud pracujący domaga się wolności i sprawiedliwości — a tu wyrrywają z jego szeregów setki tysięcy ludzi, aby ich posłać gdzieś za tysiąc mil i zmusić do walki o łupy dla cara! Carowi chodzi o potęgę, o władzę, o zdobycie obfitą — a dla nas to oznacza: śmierć lub kalectwo tysięcy naszych braci i synów, **zwiększony wyzysk podatkowy**, wzrost nędzy skutkiem zastoju w przemyśle! My, polacy, szczególnie nienawidzimy carat za tę jego zaborczą politykę, która nas pozbawiła wolnej ojczyzny i tyle klęsk wyrządziła. A jednak musimy na tę zaborczą politykę pieniądze dawać i krew swą za nią tam daleko na wschodzie przelewać...

Za to wszystko przekleństwo caratowi! Ta krew przelana, ta ruina, nędza i rozpacz tylu rodzin niech spadną na jego czarne sumienie, obarczone tylu zbrodniami! Za te zbrodnie zrobimy kiedyś obrachunek z caratem!

Wojna może przyspieszy ten obrachunek. Rosja carska będzie musiała wyteżyć wszystkie swoje siły, Rosja w każdym razie poniesie straty olbrzymie. Wojna osłabi carat. A coś dopiero, jeżeli Japonia zwycięży! Życzymy jej tego z całego serca. Bo Japonia to wróg naszego wroga, bo klęska caratu to zwycięstwo dla nas, bo w razie porażki carat straci zuchwałą pewność siebie, bo wtedy zniknie urok jego potęgi. Z osłabionym, pobitym wrogiem łatwiej nam będzie walczyć.

To też nie dziwnego, że na wieść o pierwszych zwycięstwach japończyków radość nas ogarnęła. Wszędzie, gdzie ucisk carski gnębi ludzi, wszędzie, gdzie knut jest znienawidzony, gdzie lud pracujący dąży do wyzwolenia, — wszędzie tam, na wiadomość o porażce wojsk carskich, z piersi wyrwuje się westchnienie ulgi.

Tymczasem, towarzysze i towarzyski, — jakkolwiek będzie dalszy przebieg wojny — my prowadźmy dalej swą wielką pracę, uświadamiajmy się, organizujmy, łączmy ściślej swoje szeregi, podkopujmy rząd mrówczą, wytrwale pracą agitacyjną i śmiało wystąpieniami w obronie swych praw — na korzyść ludowi, na szkodę caratowi!

Precz z caratem!

Niech żyje wolność wszystkich narodów, gnębionych przez carat!

Niech żyje niepodległa socjalistyczna Polska!

Centralny Komitet Robotniczy
Polskiej Partii Socjalistycznej.

Warszawa, w lutym 1904 r.

TOWARZYSTWO NAUKOWE
PŁOCKIE
Płock, Plac Narutowicza Nr. 8

150

Bracia Robotnicy!

Po trzech tygodniowym okresie walki — po chwilach wielkiej nadziei — zapanowała cisza... Fabryki idą.. Lecz czy ta cisza — to wyrzeczenie się walki? Przenigdy!

Rząd moskiewski — wolno ale systematycznie podkopywany przez nas — pada, czuje się coraz słabszym panem swej woli — i chwyta się ostatniej deski zbawienia — stanu wojennego...

Czy nas tym aktem przestraszył? Nie!

W odpowiedzi Polska jak długa i szeroka — zrzuca z siebie moskiewskie biurokratyczne więzy — i idzie spokojnie do autonomii...

Walka ta może mniej jaskrawa, niż bezrobocie — ale za to jedynie owocna...

Hasła tej walki o prawa, o obalenie wpływów rosyjskich — o zdobycie takim sposobem samorządu — to hasła Demokracji Narodowej.

Interes całego narodu — to podstawa jej programu — a świadomość, że zbrojne powstanie, w chwili obecnej jest samobójstwem narodem, zmusza nas do zwalczania wszelkiej polityki prowadzącej już dzisiaj do ruchów zbrojnych.

Pojmując, że strajk powszechny przy długim przeciąganiu rzuci głodne tłumy na bagnety żołdactwa, lub spowoduje wzajemne rzezie — Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe sprzeciwia się takiej walce, która więcej zaszkodziła społeczeństwu, niż najeźdźczemu rządowi.

Nie każdy więc strajk bywa poparcią godny.

Urządzanie strajków ekonomicznych Demokracja Narodowa nie tylko nie zwalcza — ale widzi w nim potężną broń przeciw wyzyskowi kapitalistów. Lecz nie czas teraz walczyć z kapitałem — teraz wszyscy winni się łączyć dla walki z rządem, dla okazania mu swej siły narodowej, — siły, przed którą musi ustąpić moskiewski najeźdźca...

Dość już robotnicy polscy strejkowali przez solidarność z ruchem wolnościowym rosyjskim — lecz jeszcze dotychczas mało wykazali spójności z całym narodem.

I dla tego winni się wszyscy łączyć i organizować pod sztandarem Orła Białego, by w chwili stosownej zmanifestować siłę Narodu naszego!

BRACIA! Organizujmy się dla walki przeciw najeźdźcy!

Niech żyje Polska!

**Zarząd Główny
Narodowego Związku Robotniczego.**

Warszawa, w Listopadzie.

TOWARZYSTWO NAUKOWE
PŁOCKIE

Płock, Plac Narutowicza Nr. 8

150

44/51

56

Narodowy Związek Robotniczy.

Ohydna zbrodnia żołdaków carskich.

BRACIA — ROBOTNICY!

Dnia 10 Marca o godz. dziesiątej wieczorem padli pod kulami carskiego żołdactwa bracia nasi robotnicy fabryki Labor“, wychodzący od pracy ze zmiany dziennej.

Rozpasana tłuszcza żołdacka zamordowała trzech pośród nich, kilku leży ciężko rannych w szpitalu.

Życie postradali:

Stanisław Cywiński, zabity na miejscu ojciec dwojga dzieci;

Brzóz, zmarły w cyrkule, ojciec czworga dzieci;

Brzeziński, dwa razy pchnięty bagnetem i raz postrzelony, zmarły w szpitalu.

BRACIA! Nowa ta zbrodnia wrogiej nam siły moskiewskiej w każdym Polaku krew ścina i do dalszej walki o spotwarzane prawa Narodu pobudzać musi. Jedynie solidarna potęga całego społeczeństwa zdoła kres położyć temu znęcaniu się nad bezbronnym ludem Polskim.

BRACIA! Obowiążkiem naszym oddać cześć tym, których krew połała się na naszej ziemi z rąk podłego caratu. Lecz na tem nie koniec.

Rodziny zamordowanych znaleźć w nas muszą pomoc i opiekę.

Narodowy Związek Robotniczy wydał listy składkowe, na które każdy z nas grosz swój złożyć winien.

Cześć Ofiarom!

Niech żyje Solidarność Narodowa!

Narodowy Związek Robotniczy.

Warszawa, w Marcu 1906 r.

128/51

PRECZ Z WROGAMI LUDU POLSKIEGO!

Bracia-Robotnicy!

Po długich latach niedoli i ucisku świta nam dzisiaj jutrznia lepszej przyszłości:

Dnia 25 kwietnia stanąć mamy do wyborów!

Dnia 25 kwietnia wybrać mamy ludzi, którzy imieniem naszym wysłają do Izby państwowej przedstawicieli Warszawy!

Dnia 25 kwietnia Polski Lud Robotniczy oświadczy, w kim widzi swych obrońców i swych Współbojowników!

Bracia-Robotnicy! Nie możemy pozwolić, by w imieniu naszym występować mogli ludzie, którzy dotychczas względem nas występowały, którzy wśród ciężkich walk, jakieśmy w obronie ideałów naszych polskich stawiali, wszędzie nas zwalczali, którzy z nami nie czują, z nami nie myślą, z nami wspólnie nie pracują.

Przeciwko kandydatom narodowym występują zwartą łaną wszyscy wrogowie nasi:

Żydzi i konserwatyści, spójniarze i postępowi-demokraci,—cała zgraja antynarodowa wysila się, by nam zwycięstwo z rąk wyrwać!

Stanąć musimy i my do walki, jak jeden mąż.

Żydom, co nas wyzyskiwali i wyzyskują, co obcy nam są duchem i wiarą —

Wstecnikom, co się płaszczyli przed rządem, a Ludowi Robotniczemu wszelkich praw odmawiają.

Mieszczuchom, co nigdy nie raczyli wyciągnąć rękę do wspólnej z nami pracy, a zawsze nasze dążenie do wolności tłumili,

Demokratom-postępowym, co idą ręką w rękę z najgorszymi wrogami naszymi, — socyalistami, co plwają na ideały narodowe i Polskę w międzynarodowości chcą utopić.

Tym wszystkim pokazać musimy, jaka jest wola nasza. My, robotnicy polacy, tylko kandydatów narodowych wybierać możemy, bo oni jedynie z nami wspólnie walczyli i walczą o to, co mamy najświętszego: o dobro Ojczyzny.

Na listach narodowych są przedstawiciele wszystkich stanów, a w tej liczbie przeszło 20 robotników,

Na listach narodowych są ludzie, których polski Lud robotniczy zna oddawna, bo wspólnie z nimi pracowały,

Na listach narodowych są prawdziwi demokraci t. j. tacy którzy w pierwszym rządzie o prawa dla Ludu Robotniczego walczyć będą.

Tylko więc Kandydaci Narodowi przedstawicielami naszymi być mogą! Bracia-Robotnicy!

Śpieszcie do biur wyborczych po legitymacye, a dnia 25 kwietnia pokażcie światu całemu, że w Warszawie, stolicy Polski, Lud Polski rządzi i decyduje.

Precz z listami wyborczymi żydowskimi, demokratami postępowymi, polsko-żydowskimi, ugodowemi i t. d.

Niech żyją Kandydaci Narodowi!

Niech żyje Polska!

Narodowy Związek Robotnicy.

Warszawa, 22 kwietnia 1906 r.

Narodowy Związek Robotniczy.

W sprawie wyborów.

RODACY!

Po ciężkich walkach, staczanych przez całe społeczeństwo nasze w celu zdobycia praw wolnościowych dla Narodu Polskiego, nadeszła chwila, że rząd moskiewski po raz pierwszy część swej wszechwładzy oddaje w ręce przedstawicieli społeczeństwa.

Nie zdobyłym wprawdzie jeszcze jest cel nasz główny, t. j. demokratyczna, na powszechnem, równem, tajem i bezpośredniem głosowaniu oparta autonomia Królestwa Polskiego, lecz zostały rozpisane wybory do Dumy Państwowej, instytucji, której powierzonom będzie rozstrzygnięcie wielu najważniejszych spraw, życia naszego bezpośrednio dotyczących.

Rozkład podatków, sprawy szkolne, kwestje robotnicze, jak sprawa związków zawodowych, ubezpieczeń na starość, kalcetwa, wydatki na wojsko, policję i t. p. sprawa naszej autonomji i t. d. — wszystko to w Dumie omawiane być musi, byłoby więc niedorzecznością najwyższą, gdybyśmy nie skorzystali z okazji do energicznego wypowiedzenia naszych żądań i do wystąpienia w obronie praw Polski.

Duma więc nas Polaków, a w szczególności naszą warstwę robotniczą, dotychczas pozbawioną jakiegokolwiek sposobu wyrażenia swych potrzeb, jaknajbardziej obchodzić musi.

Wiemy, że prawo wyborcze, na podstawie którego Duma zwołaną będzie, dalekiem jest od doskonałości, że liczba osób uprawnionych do głosowania zgoła nie odpowiada naszym ideałom prawdziwego demokratyzmu, — lecz czyż dlatego wolno nam usuwać się od wyborów?

Czy przez wstrzymanie się od głosowania zapobieżemy brakom ustawy wyborczej?

Czy przez to, że Moskałe bez naszych się zbiorą przedstawicieli, prawa, które oni dla kraju naszego wydawać mają, będą mogły być dobrymi?

Tylko dziecko lub szaleniec, niepomny obowiązków swych względem własnego społeczeństwa, może pragnąć usunięcia się naszego.

My posłów do Dumy posłać musimy, rzeczą jest naszą szczególnie zaś nieusławioną warstwę robotniczą, by posłowie ci byli ludźmi, gotowymi do walki o prawa narodowe i społeczne, o autonomię demokratyczną, o obronę ludu przed uciskiem i wyzyskiem.

Wszystkie te sprawy staną na porządku dziennym obrad, i głosy polskie decydującą odegrać mogą rolę przy ostatecznem utrwalaniu naszych praw państwowych.

Oto dlaczego i my, robotnicy polscy, będący nierozdzieloną częścią Narodu Polskiego, w całej pełni skorzystać musimy z przyznanego nam prawa wyborczego.

Rząd moskiewski usunięcie się nasze przyjąłby z największą radością, gdyż wie, że przedstawiciele nasi, kontrolowani przez całe społeczeństwo, stać się mogą najgroźniejszymi wrogami despotyzmu i biurokracji.

Dowodem zapatrywania rządu na tę sprawę jest fakt, że usiłuje on wszelkimi drogami utrudnić nam przystęp do wyborów, że nie zniósł stanu wojennego, że nie pozwala na publiczne zgromadzenia i t. d.

Dobremu Polakowi nie wolno usuwać się od obowiązku obywatelskiego, gdyż skorzystanie z prawa wyborczego i oddanie głosu na prawdziwego Polaka-demokratę, jest dzisiaj jedną z istotnych form walki z rządem.

Rodacy!

Do dnia 19 stycznia, t. j. najpóźniej w nadchodzący czwartek wieczorem, każdy kto zajmował na własne nazwisko mieszkanie w przeciągu roku ostatniego, musi być zapisany na listę wyborców.

Należy zgłosić się *osobiście* w biurze komisji okręgowej swojego cyrkułu i przedstawić: świadectwo rządcy domu, książeczkę legitymacyjną lub paszport, oraz złożyć deklarację wyborczą.

Kto w ciągu roku zmieniał mieszkanie, ten powinien posiadać świadectwa rządców z domów, w których zamieszkiwał. Adresy komisji wyborczych są ogłoszone publicznie na afiszach białych, po całym mieście rozlepionych.

Oto, co uczynić muszą ci, którzy tylko na mocy posiadania własnego mieszkania prawo wyborcze posiadają.

Wszyscy inni starać się muszą o sprawdzenie, czy z mocy opłacanego podatku, lub jako urzędnicy i t. d. już zapisani zostali.

Do pracy więc! Po raz pierwszy otwiera się dla nas droga skorzystania z prawa przedstawicielstwa; niech nikogo z nas nie braknie, bo dobro Polski tego wymaga.

Narodowy Związek Robotniczy.

Warszawa, 15 stycznia 1906.

49/57

47

WEZWANIE.

RODACY!

Mimo ukazu Mikołaja z zapowiedzią wolności konstytucyjnych i rządów prawa w całym państwie, u nas w Polsce narazie panuje—jak dawniej—samowola bezprawia, zaostrzona jeszcze przepisami stanu wojennego. Dyktator Królestwa Polskiego Skął wyrzuca obecnie z granic kraju najlepszych ludzi, niszczy zdobycze naszej pracy narodowej, oddając kraj na pastwę gubernatorów wojennych i równie szkodliwych, jak bezwstydných band anarchicznych podszczuwaczy.

Dobro Polski jest zagrożone z dwóch stron i trzeba wielkiego wysiłku, wielkiej pracy i wielkich środków, aby wśród tego zamętu naszą sprawę narodową uratować od zagłady. Tę pracę wzięły na swe barki i wykonywają w miarę sił organizacje narodowe, ale dla dobra sprawy muszą one mieć poparcie wszystkich prawych synów tej ziemi. Na to poparcie nasza organizacja liczy i do tego poparcia odwołuje się.

**Zarząd Główny
Narodowego Związku Robotniczego.**

Warszawa, 27 listopada 1905 r.



TOWARZYSTWO NAUKOWE
PŁOCKIE

Płock, Plac Narutowicza Nr. 8

150

UNIVERSITY OF MICHIGAN

157/57

Na przesiąkniętej krwią polską ziemi, na krwawym gruncie Pragi, wyróżnionej niegdyś przez hordy Suwara, rząd rosyjski urządził zabawy dla ludu.

Tam śmiać się i bawić, tam tańczyć nam każą, gdzie krew naszych ojców płynęła strumieniem, gdzie dziec moskiewska mordowała kobiety i starców, niemowlęta nadsiewała na piki i w łunach pożarów gasiła życie Polski.

Jaki cel chce osiągnąć rząd carski przez urządzenie tych zabaw? Czy tylko uragać pragnie wspomnieniom naszej przeszłości?

Nie. — Jemu chodzi o teraźniejszość i przyszłość nasza.

On dąży do tego, by Polaków na Moskali przerobić, by wydrzeć nam naszą wiarę, naszą mowę i obyczaj, naszą polską duszę znieprawić i skałać.

Zabawy ludowe na Pradze służyć mają temu celowi.

Tam dzieci polskie, maszerując pod moskiewską komendą stójkowych, zaprawiają się zawczasu do słuchania policyjnych nakazów. Tam dziewczęta polskie na tańcach i karuzelach zawierają znajomości z żołdatami, znajomości, kończące się rozpustą i hańbą.

Tam lud, słuchając odczytów, wygłaszanych przez służalców carskich, przejmując się duchem wiernopoddanej czei i uległości dla wrogów swojej ojczyzny.

Tam, patrząc na kozackie tańce, oswaja się z nutą obcych melodyj i dzikością skoków mongolskich. Tam ogłupiają go nędznymi widowiskami i powoli, stopniowo sączą mu w duszę truciznę moskiewską — powoli, niezauważalnie odrywają go od polskiej Ojczyzny, a ciągną ku Moskwie i prawosławiu.

Ani wie człowiek, kiedy i jak zapadła mu w duszę kropla jadu, kiedy i jak się to stało, że mu Polska mniej miła, a wszystko, co moskiewskie mniej obce i wstrętne się zdaje. Ani wie człowiek, jak i kiedy ubyło mu z duszy polskości, jakim sposobem oddalił się od swoich, a zbliżył się do wrogów.

Więc hańba na tych, co za narzędzia rządowi moskiewskiemu służąc, przyczyniają się do znieprawienia duszy narodu!

Więc wstyd tym tłumom, które dobrowolnie poddają się wpływowi moskiewskich działaczy!

Niech w parku Praskim bawią się żołdaci i nierządnie, wyrzutki społeczeństwa i policja carska!

Dla ludzi uczciwych, dla Polaków rozumnych i prawych niema tam miejsca!

Warszawa w maju 1904 r.

*Komitet Okręgowy Warszawski
Ligi Narodowej.*

TOWARZYSTWO NAUKOWE
PŁOCKIE
Płock, Plac Narutowicza Nr. 8

150

12
70
840

Rodacy!

Jeden z dwóch odwiecznych naszych wrogów — Rosya znalazła dziś na Wschodzie azyatyckim groźnego przeciwnika. Rozszerzając chęci swe zabory, wywołała wojnę, do której nie jest przygotowana, a pierwsze jej porażki są zapowiedzią dalszych niepowodzeń, może klęsk i upokorzeń dotkliwych.

Naród nasz przyjmuje z radością wieści o porażkach Rosyi, bo instynktem politycznym, bo sercem jest po stronie jej wrogów. Nie ujmą nas frazesy o walce rasy białej z żółtą, cywilizacji europejskiej z barbarzyństwem azyatyckim, bo wiemy, że barbarzyństwo i azyatyzm — to Rosya z jej samowładnym rządem. Wiemy, ile dzielny, pracowity lud japoński zrobił dla cywilizacji na krańcach Azji, a patrzymy ciągle na to, co Rosya zrobiła dla zniszczenia tej cywilizacji w Europie, na naszym własnym gruncie. Japonia wależy nie z przedstawicielami Europy, ale z państwową hordą azyatycką, z dziecą niszczyielską, która w Polsce oddawna trąci po niwach dziesięciowiekowej pracy cywilizacyjnej i która dziś burzy w Finlandyi dorobek wielu pokoleń.

Jakkolwiek po stronie rosyjskiej wależą przymusowo synowie naszej ziemi, jakkolwiek krajowi naszemu na skutek tej wojny grożą ciężkie straty ekonomiczne, serce polskie na każde zwycięstwo nad wojskami Rosyi odpowie radosnym biciem, bo każde z nich to cios wymierzony w nienawistną machinę państwową, w organizację wrogów, którzy rabują i niszczą kraj nasz, tamują jego rozwój, zabijają siły narodu i jego kulturę, znieprawiają w szkole młode pokolenia, gwałtami nawracają na wiarę państwową tych, co ją odpychają ze wstrętem.

Chociaż pamiętamy zawsze, że Polska nie jednego ma wroga, że nie Rosya tylko grozi nam zniszczeniem, to wiemy dobrze, że pęta krępujące główną część narodu, czynią nas słabymi wobec wszystkich wrogów, a rozluźnienie ich wyzwoli nasze siły do skutecznej z wrogami walki, w której tylko na siebie liczyć możemy. W klęskach rosyjskich naród nasz wita zwiastuny lepszej swej przyszłości.

Tak czując i myśląc, nie jesteśmy i nie możemy być obojętnymi tej wojny widzami. Musimy śledzić bacznie jej przebieg, obliczać trzeźwo jej następstwa i do nich nasze zachowanie się stosować.

Wojna obecna nie zapowiada zmian na karcie Europy, któreby nas dotyczyć mogły. To wojna o panowanie i wpływy w Azji. Ale otwiera ona długi okres walk na Wschodzie, walk pochłaniających siły Rosyi, która swobodnie się tam dotąd rozszerzała, a będzie zmuszona iść dalej w tym samym kierunku. Trzeźwy sąd nie pozwala oczekiwać od tej wojny zmiany granic Rosyi na Zachodzie. Nie możemy też występować jako czynni sprzymierzeńcy dzisiejszych wrogów Rosyi. Trzeba jasno zdać sobie z tego sprawę, ustrzedz się złudzeń, bo one utrudnią nam tylko wyciągnięcie z obecnego położenia należytych korzyści.

Ale wojna ta, chociażby szala powodzeń przechyliła się ostatecznie na stronę Rosyi, będzie dla niej niezawodną klęską; pociągnie ona niechybnie obniżenie uroku państwa carów w oczach ludów azyatyckich, poważne zachwianie jego finansów, a co najważniejsza, ujawnienie niemocy i szkodliwości rządów biurokracji. Wojna ta przyspieszyć musi przesilenie wewnętrzne i zbliżyć chwilę przebudowy ustroju politycznego państwa, a otwierający się na Wschodzie okres walk ciężkich zniewoli je do zmiany polityki względem narodów przez Rosyę uciskanych, w szczególności względem naszego narodu. Rosya będzie zmuszona liczyć się z nami. Wtedy od naszego zachowania się, od naszego rozumu politycznego, od naszej stanowczości i energii, od zgodności w naszych szeregach narodowych zależeć będzie los najbliższych polskich pokoleń.

Oczekując tej chwili, czuwać dziś musimy nad postępowaniem całego naszego społeczeństwa, strzedz je od fałszywych kroków, od wszystkiego, co mogłoby wytrącić je z równowagi i zmniejszyć przez to jego siły. Taką rolę odgrywałyby w obecnym położeniu wszelkie niewczesne wystąpienia: nie krępując wielce swobody rządu w jego działaniach wojennych, wprowadziłyby tylko dezorganizację w nasze własne szeregi.

Pierwsze próby agitacji w tym kierunku zjawily się już i niewątpliwie ponawiane będą w miarę niepowodzeń wojennych Rosyi. Przeciwdziałać im trzeba z całą siłą. Nie możemy pozwolić ani na to, żeby rządy obecne przez swych agentów prowadziły nasz lud w kierunku dla nich korzystnym, ani na to, żeby choć kropla krwi polskiej przelała się w bezużytecznych i bezmyślnych próbach, wywoływanych przez nasze własne niedojrzałe żywioły.

Ale też bezwzględnie nie dopuścimy do tego, ażeby z innej strony popychano nasz ogół do jakichkolwiek wystąpień, ażeby prowokowano ludność manifestacjami wiernopoddańcami i moskalofilskimi. Rząd przez swych agentów niezawodnie zechce się o nie postarać; celem ich będzie zdemoralizować politycznie nasze społeczeństwo, podtrzymać Rosyę nazewną, a nawewnątrz wzmocnić rząd carski wobec domagań się reform politycznych.

W spokoju, godności, panowaniu nad sobą i skupieniu czuwać mamy wszyscy nad postawą naszego narodu, odpowiednią ważności chwili, a całą energię czynu zwrócić na wzmocnienie naszych sił wewnętrznych, naszej spójności i sprawności organizacyjnej, na pracę obywatelską i walkę codzienną o narodowe prawa. W pracy tej, na którą czas jest zawsze, a której chwila obecna rychlejsze obiecuje owoce, nie wolno nam ustawać; dziś więcej niż kiedykolwiek sił winniśmy w niej wyteżyc.

Ufni w dojrzałość społeczeństwa i w prawdziwy patriotyzm, który w chwilach wielkiej wagi skupia wszystkich pod jednym sztandarem i nakazuje zapomnieć o wewnętrznych sporach, w jego siłę moralną, która odróżnia energię i gotowość do czynu od niewczesnych porywów — ze spokojem patrzymy w przyszłość. Mamy mocną wiarę, że karta dziejów, która się w tej chwili odwraca, odsłoni nam nowe widnokręgi życia i nowe pola czynu. I pewni jesteśmy, że to jutro jest blizkie, że zastanie ono nasz naród świadomym swego położenia i swych zadań, zjednoczonym moralnie, pełnym sił świeżych do pracy i walki o swe najświętsze prawa.

Warszawa, w lutym 1904 r.



Komitet Centralny Ligi Narodowej.

TOWARZYSTWO NAUKOWE
PŁOCKIE
Płock, Plac Narutowicza Nr. 8

150

Walka o przywrócenie szkoły polskiej.

W sprawie spolszczenia Warszawskiego Instytutu Weterynaryjnego.

Kiedy na znak dany z ministerjum na ławach szkolnych Instytutu zasiadło paru bezczelnych studentów-rosjan, depreczając uchwały ogólno-akademiczkie, nakazujące bojkot rosyjskich wyższych uczelni w Polsce, „grupa studentów polaków“ zwróciła się do społeczeństwa i prasy polskiej z wezwaniem, aby zechciano się wypowiedzieć w sprawie przymusowego rozpoczęcia zajęć w Instytucie.

Trudno podejrzewać, aby mogła się znaleźć tak znikczemniała „grupa“, że na wezwanie powyższe nie znalazła we własnym przeświadczeniu wyrażnej odpowiedzi.

Po co się było pytać o drogę, kiedy ona tak wyraźnie wytkniętą została?

To też prasa wezwanie owe pominęła milczeniem, a zwróciła uwagę jedynie na lichotę wystąpienia łamistrejków.

Wezwanie było zgoła zbyteczne.

Nie mówiąc już o młodzieży, która bojkotem stanowczym i nieustępliwym daje wyrazne świadectwo, że stoi twardo na stanowisku, uświęconem osobistą ofiarnością,—opinia społeczeństwa całego jest tak zdecydowanie jasna, że nawet rosjanie współkoledzy „grupowców“ na znanym wiecu w Instytucie oświadczyli, że nie będą przeszkadzali kolegom polakom w dążeniu do spolszczenia wyższych uczelni i w myśl tej uchwały dobrowolnie poprzenosili się do instytutów w Rosyi.

A sami profesorowie-rosjanie, czyż inne mieli zdanie w sprawie spolszczenia Instytutu?

Wezwanie było zgoła zbyteczne. „Grupa“ nie pragnęła chyba na własną rękę podjąć *rewizji* stanowiska społeczeństwa polskiego względem szkoły rosyjskiej.

A przecież bojkot szkół rosyjskich w Polsce jest sprawą przesądzoną i wysiłkami całego społeczeństwa polskiego popartą.

Zdradzieckie zamachy na powszechność bojkotu spotkają prędzej czy później należną odprawę, bez względu na stanowisko i narodowość tych, co ośmielają się powstawać przeciwko wyrażnej woli narodu.

A wola ta wyraża się w nieugiętym żądaniu przywrócenia szkoły polskiej w Królestwie.

Do walki wystąpiło całe społeczeństwo, a straż trzymać muszą organizacje krajowe i Koło Polskie w Petersburgu.

W sprawie spolszczenia Warszawskiego Instytutu Weterynaryjnego istnieje na dziś jedyne wskazanie:

Nie dopuścić do normalnego biegu zajęć w Instytucie.

Demokratyczno-narodowa

młodzież akademicka.

Warszawa w lutym 1907 r.

Walka o przywrócenie szkoły polskiej.

W sprawie spolszczenia Warszawskiego Instytutu Weterynaryjnego.

Kiedy na znak dany z ministerjum na ławach szkolnych Instytutu zasiadło paru bezczelnych studentów-rosjan, depcząc uchwały ogólno-akademiczkie, nakazujące bojkot rosyjskich wyższych uczelni w Polsce, „grupa studentów polaków“ zwróciła się do społeczeństwa i prasy polskiej z wezwaniem, aby zechciano się wypowiedzieć w sprawie przymusowego rozpoczęcia zajęć w Instytucie.

Trudno podejrzewać, aby mogła się znaleźć tak znikczemniała „grupa“, że na wezwanie powyższe nie znalazła we własnym przeświadczeniu wyrażnej odpowiedzi.

Po co się było pytać o drogę, kiedy ona tak wyraźnie wytkniętą została?

To też prasa wezwanie owe pominęła milczeniem, a zwróciła uwagę jedynie na lichotę wystąpienia łamistrejków.

Wezwanie było zgoła zbyteczne.

Nie mówiąc już o młodzieży, która bojkotem stanowczym i nieustępliwym daje wyrazne świadectwo, że stoi twardo na stanowisku, uświęconem osobistą ofiarnością,—opinia społeczeństwa całego jest tak zdecydowanie jasna, że nawet rosjanie współkoledzy „grupowców“ na znanym wiecu w Instytucie oświadczyli, że nie będą przeszkadza-
li kolegom polakom w dążeniu do spolszczenia wyższych uczelni i w myśl tej uchwały dobrowolnie poprzenosili się do instytutów w Rosyi.

A sami profesorowie-rosjanie, czyż inne mieli zdanie w sprawie spolszczenia Instytutu?

Wezwanie było zgoła zbyteczne. „Grupa“ nie pragnęła chyba na własną rękę podjąć rewizji stanowiska społeczeństwa polskiego względem szkoły rosyjskiej.

A przecież bojkot szkół rosyjskich w Polsce jest sprawą przesądzoną i wysiłkami całego społeczeństwa polskiego popartą.

Zdradzieckie zamachy na powszechność bojkotu spotkają prędzej czy później należną odprawę, bez względu na stanowisko i narodowość tych, co ośmielają się powstawać przeciwko wyrażnej woli narodu.

A wola ta wyraża się w nieugiętym żądaniu przywrócenia szkoły polskiej w Królestwie.

Do walki wystąpiło całe społeczeństwo, a straż trzymać muszą organizacje krajowe i Koło Polskie w Petersburgu.

W sprawie spolszczenia Warszawskiego Instytutu Weterynaryjnego istnieje na dziś jedyne wskazanie:

Nie dopuścić do normalnego biegu zajęć w Instytucie.

Demokratyczno-narodowa

młodzież akademicka.

Warszawa w lutym 1907 r.

76/51

«Lecz zaklinam — niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec,
A kiedy trzeba, — na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec.»

Te słowa wieszczów wzięliśmy sobie za hasło. Raczej nie wzięliśmy: jak z ust wieszczów wypłynęły one z krwią serdeczną, tak też w naszej krwi żyły i grały.

I rzucaliśmy się na szaniec bez wahania, i szliśmy do ludu, i w noc niewoli, w noc męki, w noc rozterki duchowej, upadku i snu — niesiliśmy światło.

Niesiliśmy światło ideału, ukochania Ludu i Ojczyzny.

Nie zapożyczaliśmy od nikogo haseł rewolucyjnych, bo jest jedno hasło w Europie, które — dopóki naród nasz poćwiartowany pomiędzy zaborców żyje — nie przestanie być najbardziej rewolucyjnym: hasło — Polska!

W imię tego hasła będzie wciąż powstawał skutny naród, bo hasło to — wyrazem jego życia, wyrazem potrzeb jego tak niezbędnych jak powietrze, potrzeb dla wszystkich jednakich — i dla robotnika, i chłopą i inteligenta.

W imię tego hasła pracowaliśmy.

Wiedzieliśmy, że żyjemy w państwie ciemnoty i ucisku, i wiedzieliśmy, że ciemnota wreszcie się rozproszy, a ucisk upaść musi, wiedzieliśmy, że obali go sam tytan nękany — lud rosyjski.

Lecz wiedzieliśmy także, że tego nam nie dość. Że wolność nie jest dla Polaka wolnością, dopóki jego duszę młodzieńczą wypacza biurokrata austriacki, czynownik moskiewski, urzędnik pruski. Że wolność nie jest dla Polaka wolnością, póki na czołe jego wypalone — obywatel rosyjski, obywatel austriacki, poddany pruski! I sięgaliśmy odrazu po wolność głębszą, po wolność większą — po wolność polską.

Ukochaliśmy ją na śmierć i życie, ukochaliśmy ją — odległą i całkowitą, lecz potrzebując jej do życia jak powietrza, zaczęliśmy iść do niej, urzeczywistniać ją odrazu, bo bez niej żyć nie mogliśmy.

Rzuciliśmy się przedewszystkiem na tę część jarzma, która najbardziej nam się wżarła w karki i w dusze — rzuciliśmy się na szkołę rosyjską.

Rozpoczęliśmy przeciw niej walkę na całej linii i przeprowadziliśmy ją do końca. Wolno nam powiedzieć — przeprowadziliśmy, bo przeważna część walki na naszych spoczęła barkach, bo włożyliśmy ogromny nakład sił w walkę z uciskiem rządu, niewiarą własnego społeczeństwa i żywiołami, które tu, na naszej ziemi, oświadczyły, że o Polsce nie wiedzieć nie chcą.

Dziś, wobec zamknięcia politechniki i uniwersytetu, stanęliśmy u celu. Zniszczyliśmy szkołę rosyjską u nas. Wzniesć na jej gruzach szkołę polską nie jest w naszej mocy. Spełniwszy część swoją, resztę zadania oddajemy społeczeństwu.

Sami do dalszej idziemy pracy: — w imię miłości Polski i Ludu jednoczyć wszystkich i iść na dalsze szanse. Jednoczyć, by jarzmo niewoli wycisnęło na narodzie swe piętno, pozostawiło w duszy jego rany, które się jęczą dotychczas, ropiąc się buchającymi na ulicach Warszawy straszniemi okrzykami: „Precz z Polską!“, „Precz z patryotyzmem!“ i okrzykami nienawiści partyjnej.

Ludu polski! Ludu roboczy! Ty z nami razem jednym wielkim uczuciem miłości ku Ojczyźnie zjednoczonej płoniesz. Ty wiesz, że wolność zupełną tylko w wolnej Polsce odzyskasz. Odrzuć więc wszelkie uczucia nienawiści! Do tej wolności upragnionej, ostatecznej, w walce dalszej, która jeszcze długo trwać może, zbratani sercem i duchem, wszyscy razem iść musimy.

Młodzież demokratyczno-narodowa akademicka.

Warszawa, 4 listopada 1905 r.

TOWARZYSTWO NAUKOWE
PŁOCKIE
Płock, Plac Narutowicza Nr. 8

151

Wzywamy Polaków

Aby w dniu dzisiejszym (w niedzielę) zebrać
pod sztandarem **Orła Białego**, celem wzięcia udziału
w pochodzie, mającym zaznaczyć naszą Jedność na-
rodową. Pochód wyruszy z rynku Starego Miasta o
godz. 12 i pół.

Komitet organizacyjny.

Warszawa, dnia 5 listopada 1905 r.

39/51

STOWARZYSZYSTWO NAUKOWE
PŁOCKIE
ul. Plac Narutowicza Nr. 2

69/57

58

Zawiadomienie.

Zawiadamiamy, że utworzył się Komitet doraźnej pomocy zjednoczonych rzemieślników i robotników, którego delegaci z odpowiednimi upoważnieniami zgłaszać się będą do mieszkańców Stołecznego miasta Warszawy po ofiary w gotówce i produktach.

*Komitet doraźnej pomocy
Zjednoczonych Rzemieślników
i Robotników Stołecznego
miasta Warszawy.*

Warszawa, d. 7 listopada 1905 r.

TOWARZYSTWO NAUKOWE
PŁOCKIE
Płock, Plac Narutowicza Nr. 8

150

105/51 59

Zawiadomienie.

Zawiadamiamy, że utworzył się Komitet doraźnej pomocy zjednoczonych rzemieślników i robotników, którego delegaci z odpowiednimi upoważnieniami zgłaszać się będą do mieszkańców Stołecznego miasta Warszawy po ofiary w gotówce i produktach.

*Komitet doraźnej pomocy
Zjednoczonych Rzemieślników
i Robotników Stołecznego
miasta Warszawy.*

Warszawa, d. 7 listopada 1905 r.

Koleżanki!

W Filharmonii odbył się szereg wieców, na których postanowiono strajk powszechny. Przyłączono do niego i szkoły. W obecnej chwili większość naszych kolegów strajkuje. Więc i Was, Koleżanki, wzywamy do opuszczenia zajęć.

Robotnicy, ci najbiedniejsi nasi bracia, ryzykując nawet życie walczą przeciw caratowi, na każdym kroku narażają się, ale nie zważając na nic, byle zrzucić jarzmo dotychczasowe! A my, Koleżanki, mamy, korzystając z cudzej pracy, spokojnie siedzieć na ławie szkolnej? Nie, Koleżanki, choć teraz nie będziemy obojętne na hasła ogółu, choć teraz nie myślimy o sobie! Język polski nie jest wszystkim, a zresztą gdzież mamy pewność, że go nam nie odbiorą? Rząd już tyle razy łamał dane obietnice, krew dotąd się jeszcze leje, mimo konstytucyi aresztują ciągle naszych braci, wolność słowa też już odbierają, a Ci, którzy nam wywalczyli te okruchy wolności, gniją w więzieniach. Społeczeństwo chcąc ich uwolnić, postanowiło strajk powszechny, robotnicy odstąpili od pracy, kolejarze powiedzieli „nie pojedziemy, dokąd nie wypełnią naszych żądań“. Koleżanki, nie siedzmy beczynnie! Nie możemy im pomóc inaczej, prócz przyłączenia się do strajku. Myśmy dotąd nic nie robiły; walczone za nas, ucząc się po polsku, korzystamy z krwawego trudu innych! Dosyć tego—zaczniemy i my żyć prawdziwie! Opuścmy szkoły na czas trwania strajku powszechnego! Precz z tchórzostwem! Niech żyje walka o swobodę! Niech żyje solidarność!

Od Koleżanek.

Warszawa, dn. 7 listopada 1905 r.

TOWARZYSTWO NAUKOWE
PŁOCKIE
Płock, Plac Narutowicza Nr. 8

150

86/51

61

Narodowe Związki Zawodowe.

UCHWAŁY

Wiecu Robotniczego, odbytego w Warszawie
dnia 12 Listopada 1905 roku.

1. Narodowe Związki Zawodowe są organizacjami pracowników najemnych jednego fachu lub fachów blisko ze sobą spowinowaconych.
2. Nar. Zw. Zaw. mają na celu działalność wyłącznie ekonomiczną w kierunku poprawy warunków bytu warstwy robotniczej.
3. Agitacya polityczna i partyjna jest wykluczona bezwzględnie.
4. Szczegółowe zadania Nar. Zw. Zawodowych są następujące:
 - a) układanie z pracodawcami lub ich przedstawicielstwem, za pośrednictwem delegatów związkowych, zbiorowych umów najmu;
 - b) zakładanie kas pomocy wzajemnej w razie strajku, bezrobocia, choroby, kalectwa, śmierci i t. p., — aż do chwili wprowadzenia odpowiednich urządzeń państwowych;
 - c) wywieranie nacisku na opinię publiczną i na ciała prawodawcze w sprawach prawnego unormowania warunków pracy (długości dnia roboczego, inspekcji fabrycznej i t. d.), wprowadzenia przymusowych ubezpieczeń robotniczych, stworzenia stałych sądów przemysłowych z przedstawicieli pracowników i pracodawców, i t. p.
 - d) pośredniczenie w wyszukiwaniu pracy,
 - e) zakładanie biur porady prawnej,
 - f) podnoszenie poziomu wykształcenia zawodowego i ogólnego wśród robotników przez zakładanie szkół i kursów fachowych, bibliotek i czytelni;
 - g) organizowanie sądów rozjemczych w wypadkach zatargu z pracodawcami.
5. Narodowe Związki Zawodowe, w kraju całym zakładane, łączą się w jedną wielką Ligę Zawodową Robotniczą, na czele której staje zarząd, złożony z 5 członków prezydium oraz delegatów poszczególnych związków.

Wybuch rewolucji się zbliża! Do szeregów!

Zbrodniczy rząd carski usiłuje znowu podnieść głowę.

Ostatni wszechrosyjski strejk kolejowy i ogólno-robotniczy zadał mu pierwszy straszny cios. Skutki tego ciosu — to szerzące się powstanie żołnierzy, to strejk poczty i telegrafu, to rosnące bunt wygłodzonych przez rząd włościan rosyjskich, to powstanie zbrojne całych prowincji państwa, to całkowity upadek kredytu rządowego, gwałtowne wycofywanie złota z kas banku państwa i niemniej gwałtowne wycofywanie wkładów z kas oszczędnościowych, to odmowa płacenia podatków, to wreszcie bankructwo finansowe despotyzmu.

Ale rząd carski, wijący się pod stopami rewolucji w przedśmiertnych konwulsjach, jak gadzina syczy i kąsa jeszcze.

Usiłuje on zniszczyć wszystkie zdobyte wolności, wywalczone przez rewolucyjny proletariąt.

Jednym zamachem pióra odbiera pracownikom kolei, poczty i telegrafu wszelką możliwość samodzielnego organizowania się.

Ogłasza prawo prasowe, które unicestwia wszelką wolność słowa.

Rozsyła tajne rozkazy aresztowania przywódców ruchu rewolucyjnego i oto aresztuje Radę Delegatów Robotniczych w Petersburgu. A potem następuje rządowa obława i aresztowania rewolucjonistów zarówno w Cesarstwie, jak u nas, jak w każdym zakątku państwa.

Urządza konfiskatę pism, zawiesza i prześladuje prasę robotniczą i rewolucyjną.

Wreszcie oddaje całe państwo w samowładną moc ciemnych i krwiożerczych generał-gubernatorów, obdarzając ich nieograniczoną władzą zawieszania miecza praw wyjątkowych nad ludnością, powierzona im na łaskę i niełaskę.

A potem wszystkim następuje jeszcze nowy akt naigrawania się rządu carskiego z klasy robotniczej: zachowując wszystkie najhaniebniejsze strony ogłoszonego już dawniej prawa wyborczego do Dumy Państwowej, rząd śmie w drodze łaski ograniczać przedstawicielstwo robotników całego państwa do 14 posłów!

Tak gadzina rządząca, przydeptana na chwilę przez rewolucję proletariatu, wypręża się i wydyma, aby znów ożyć i kąsać.

Nikczemne prowokacje oszałałego z upadku i niepohamowanego w swej dzikości rządu zaczynają się mnożyć z dnia na dzień. Tym prowokacjom położy kres wybuch nowego strejku powszechnego.

Do tego szykuje się rewolucyjny klasowo uświadomiony proletariąt całej Rosji. Wybuch może nastąpić lada chwila.

Więc bądźmy gotowi, robotnicy!

I jeżeli pierwszy powszechny w całym państwie strejk robotniczy rozpalili tysiące ognisk rewolucji, których płomienie ogarnęły ze wszystkich stron twierdzą despotyzmu, to nowy strejk powszechny musi skupić wszystkie rozrzucone ogniska w jeden wielki płomień powstania zbrojnego, od którego gmach caratu spali się doszczętnie i w gruzy się rozsypie.

Rząd carski nie ma już innego wyjścia, jak prowokować nowy wybuch rewolucji. Widzi przed sobą przepaść i jak bankrut nie ma już nic do stracenia.

Pierwszy wszechrosyjski strejk powszechny zadał caratowi cios, od którego dotąd podźwignąć się nie może. Nowy strejk powszechny rozwinie się w szalony orkan rewolucji, i wtedy nie pozostanie śladu po rządzie prowokatorów — morderców.

Chwila decydująca się zbliża. Strejk kolejowy może wybuchnąć za chwilę.

Do szeregów, towarzysze! Do szeregów wszyscy, co pragną wolności i chcą walki!

Gotujmy się! Na bój z caratem — na ostatni bój!

Zarząd Główny

Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

Warszawa, 22 grudnia 1905 r.

32/51.

64

Polacy!

W imie dobrego porządku w Ojczystym Kraju odwołaliśmy się do rodaków wszelkich stronnictw i wyznań, nawołując do stworzenia organizacji celem obrony narodowej i zaprowadzenia ładu społecznego, — będącego kardynalnym warunkiem powodzenia pracy narodowej.

Odezwa nasza znalazła oddźwięk w sercach polskich i gromadzi pod naszym hasłem ludzi, chociaż odmiennych może przekonań, ale ożywionych jedną idea, — dążących do wspólnego celu, — do rzetelnego dobra Ojczyzny.

Nie występujemy przeciwko żadnemu stronnictwu, ani niczych celów stronnictw nie popieramy. Natomiast idziemy z ruchem społeczeństwa naszego, które pragnie korzystać w pełni ze wszystkich swobód obywatelskich i osobistych.

Z całą stanowczością stawać też będziemy w obronie niesprawiedliwie uciśnionych, lub prześladowanych osób i grup społecznych.

Każdy zatem, co czuje się być polakiem i rozumie dobro kraju rodzinnego, niechaj spieszy do nas, abyśmy wspólnymi siłami za pomocą rozległej organizacji wpływem swoim objęli kraj cały. **Bo tylko silna i uporządkowana organizacja zapewnia skuteczność działania.**

Warszawa, w Grudniu 1905 r.

KOMITET LIGI PORZĄDKU SPOŁECZNEGO W KRÓLESTWIE POLSKIM.

Adres sekretarza komitetu Szopena 10 miesz. 26.

88/51

65

Do Pracownic Igły.

Gdy się utworzył Narodowy Związek Zawodowy Pracownic Igły, organizacja bezpartyjna, mająca na celu polepszenie bytu tych istot, może najbardziej dotychczas wyzyskiwanych, znaleźli się ludzie, którzy ze względów partyjnych, postanowili wszelkimi sposobami szkodzić nowopowstałej instytucji. Nie cofnięto się przed żadnymi środkami: więc postawiono placówki, by nie dopuścić pragnących wstąpić do Związku na zebranie organizacyjne, starano się później rozbić owo zebranie, a gdy istnienie Związku mimo wszelkie przeszkody, stało się faktem dokonanym, ci sami ludzie rozpowszechniają ustnie i drukiem paszkwile i oszczerstwa, głosząc, że „burzuje“ zawiązali organizację „łamistrejków“.

Czyż nigdy ludzie ci nie cofną się przed żadnym fałszem i podłością? Czyż jest na świecie tak nieuczciwy środek, którego by oni nie zużytkowali dla swoich celów?

Ale środki te działać mogą jeszcze tylko na tłumy ciemne i zahukane; każda światlejsza jednostka zrozumie, po której stronie prawda, w którą stronę sympatyje swe skierować. Do Was się tedy zwracamy, siostry po fachu, którym na sercu leży lepsza przyszłość biednych pracownic igły, nie dajcie się oszukać fałszem, ni podstępem, zastraszyć pogróżką; dążmy wszelkimi siłami do zwiększenia sił i powagi naszego Związku!

*Zarząd Narodowego Związku Zawodowego
Pracownic Igły.*

Warszawa w Grudniu 1905.

34/51

63

Towarzysze Związkowcy!

Zjednoczyliśmy się w celu współdziałania z dzisiejszym ruchem rewolucyjnym.

Nadeszła chwila czynu!

Lud na całym obszarze państwa rosyjskiego występuje do walki stanowczej. Bezrobocie ogólne zatacza coraz szersze kręgi. Proletariat polski ogłasza ponowny powszechny strejk polityczny.

Związki zawodowe na obszarze całego państwa rosyjskiego przystąpiły do łącznej z proletariatem walki.

Towarzysze Związkowcy! niech i u nas natychmiast staną zakłady przemysłowe, handlowe, banki i komunikacje, szkoły, sądy i urzędy. Obowiązkiem waszym jest natychmiastowe wstrzymanie pracy we wszystkich zawodach i podtrzymywanie strejku przez cały czas trwania bezrobocia powszechnego

Towarzysze i Obywatele! Niech żyje solidarność wszystkich ludzi pracy w walce o wolność!

**Komitet Centralny
Zjednoczenia Związków Królestwa Polskiego.**

Warszawa, 27/XII 1905.

Revolucya Sluchaczy szkół Mechaniczno-Technicznej Walzelberga i Rotwanda w Warszawie, powzięta na na wiecu ogólnokoleżiiskim w dniu 28 Sierpnia 1905 roku

Zgłoszony:

1. Zrywa wykładowego polskiego
 2. Przyjmowania do szkół wszystkich, bez różnicy wyznania, pochodzenia i stanu
 3. Prawa wstępu kobiet do wszystkich wyższych zakładów naukowych.
 4. Pominięcia bezpłatnego przymusowego nauczania w szkołach elementarnych
 5. Wolności słowa, stowaryszenia i stykanki osób i mieszkań.
- Wobec tego, że więcej wymienione nasze zgłoszenia nie mogą być uwzględnione przy dzisiejszym ustroju państwowym.

Zgłoszony:

- A. Należytnego wrotania i gromadzenia Narodu
- wego i Konstytucyjnego, oparte na zasadzie powszechnego, równego i tajnego prawa głosowania
- B. Samowładztwa i królestwa polskiego oparte na tychże zasadach
- C. Należytnego zarządzenia pokoju
- D. Amnestyi dla więźniów politycznych
- E. Swobody strajków

Następuje 240 podpisów

Rodacy!

Dnia 3-go marca r. b. zamordowany został robotnik fabryczny — **Jan Lebanowski**.

Kilkunastu bandytów, podających się za członków P. P. S. wtargnęło do fabryki, w której pracował ś. p. Jan Lebanowski, by zagrabić znajdujące się w kasie pieniądze, przeznaczone na wypłatę dla robotników. Stając wraz z towarzyszami pracy w obronie cudzej własności, Jan Lebanowski padł przeszyty kulą mordercy.

Robotnicy! Nie pierwsze to zabójstwo. Nie od dziś jesteśmy świadkami morderstw i gwałtów, spełnianych na mieszkańcach naszego miasta.

Napadanie na kasy prywatne, sklepy, nawet na konduktorów tramwajowych, grabienie i mordowanie ludzi przez zniczemniałych bandytów powtarzają się coraz częściej.

Rząd moskiewski, posiadając całą zgrają siepaczy i szpicli, potrafi nas śledzić, potrafi hamować naszą z nim walkę, potrafi zapelniać nami więzienia i kazamaty, ale przeciwdziałać tym objawom anarchii nie chce i nie umie.

Robotnicy! Dość tego!... Musimy zaprowadzić porządek, musimy wypowiedzieć walkę wszystkim bandytom, grasującym w naszym mieście, bez względu na to, czy to są szumowiny społeczne, bez marki partyjnej, czy anarchiści, czy też bandyci socjalizmu; musimy zgnieść ich i wyplenić!

W razie schwytania takiego bandyty na gorącym uczynku **czyńcie nad nim sąd doraźny**.

Człowiek taki nie jest naszym bratem, nie jest członkiem naszego społeczeństwa — jest szkodliwym pasorzytem, którego tępić należy.

**Centralny Komitet
Związku Ochrony Narodowej.**

DO ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU MĄCZNEGO.

Precz z gwałtami socjalno-demokratycznymi!

W ubiegły piątek, dnia 16 marca, w piekarni Kropiwnickiego stał się oburzający fakt:

Delegat socjal-demokratyczny wydalil robotnika za odmowę płacenia składek na partyjny związek zawodowy socjal-demokratyczny.

Gdy dwaj towarzysze pracy ujęli się za wydalonym robotnikiem, delegat S. D. nie zawahał się użyć względem nich brutalnej siły i jednego z nich, człowieka starego, ojca 5 dzieci i od ośmiu lat w piekarni pracującego, silnie poturbował.

W piekarni rozległa się wiadomość o oburzającym gwałcie esdeków; zbiegło się kilkunastu kolegów wydalonego i zażądało jego powrotu. Wtedy delegat S. D. dał uroczyste słowo honoru, iż usunięty przez niego robotnik będzie z powrotem przyjęty, i zaproponował zarazem, ażeby N. D. przysłała swego przedstawiciela na wiec, który całą sprawę ostatecznie załatwi.

Nasz przedstawiciel przyszedł, lecz zastał na wiecu kilkudziesięciu esdeków obcych, w piekarni Kropiwnickiego nie pracujących, oraz inteligenta z tejże partji. I oto na tym wiecu postanowiono:

wydać nie jednego, lecz wszystkich trzech robotników za to, że „oni bojkotują zawodowy związek esdeków”, Nie koniec na tem!

Znalazły się z ich zawodowego związku 3 wyrzutki, które zgodziły się zająć miejsce wydalonych robotników!

Robotnicy! Doczekaliśmy się owoców partyjnego związku.

Wyszło sztydło z worka: *wszystkich robotników, którzy nie są i nie chcą być socjal-demokratami, partyjny związek chce wyrzucić na bruk!*

Ci niech mrą z głodu, a na ich miejsce partyjny związek będzie pchał swoich popleczników!

Robotnicy! Na takie bezprawie nie pozwolimy pod żadnym pozorem i wszelkich użyjemy środków w celu zdobycia należnego zadosyć uczynienia. *Nie pozwolimy na gwałcenie uczciwej pracy! Nie pozwolimy na usuwanie kolegów z powodu ich przekonań!*

Na gwałt gwałtem odpowiadać będziemy. Socjalna demokracja chce walki: mieć ją będzie aż do zwycięstwa słusznej naszej sprawy!

Niech żyje Wolność Przekonań!

Niech żyje Sprawa Robotnicza!

**Narodowe Koło Robotników
Przemysłu Mącznego.**

Warszawa w Marcu 1906 r.

Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy.

17/51

Święto 1-go Maja.



Wydanie „Czerwonego Sztandaru”.

WARSZAWA

1906.

SŁOWO WSTĘPNE.

Zbliża się dzień 1-go Maja—dzień święty dla każdego robotnika, a podwójnie święty dla nas, robotników polskich, gdyż dzień to wielokrotnie obłany i uświęcony krwią naszą czerwoną. Już przy drugim obchodzie majowym, w roku 1891 za świętowanie 1-go Maja rząd carski zemścił się na naszych braciach w Żyrardowie, każąc swym żołdakom kłaść ich trupem. W roku 1892 za obchód 1-go Maja strzelano do naszych towarzyszy robotników na ulicach Łodzi. Po tym niebyło roku, by świętowanie 1-go Maja nie było okupione w kraju naszym ciężkimi ofiarami. A na zawsze pamiętnym dla robotnika polskiego będzie obchód majowy zeszłego roku, kiedy to w Warszawie za sztandarami Socjaldemokracji ruszył niewidziany w naszym kraju nigdy olbrzymi pochód robotniczy, z pieśniami, z mowami, pochód, złowiony przez zbirów carskich w zasadzkę w Alei Jerolimskiej i wydany na rzeź okrutną, zwierzęcą.

Zeszłoroczny obchód majowy był pierwszym od wybuchu rewolucji robotniczej w całej Rosji i w Polsce. W tym roku przystępujemy po raz drugi do świętowania 1-go Maja pod znakiem rewolucji. Od zeszłego Maja do tegorocznego wylało się krwi morze w całym państwie, lud roboczy, rosyjski i polski walczył i walczy, jak lew, o wolność, o poprawę swej nędznej doli. Niedawno ten rok przeminął. Straszne były ofiary, ale bliskie zwycięstwo. Zwierzęcy rząd carski, któ-



ry zeszłego Maja jeszcze sprawił rzeź masową na bezbronnym tłumie w Warszawie, dziś już sam stoi nad grobem.

Jeszcze tylko parę wysiłków całego ludu roboczego, a runie w przepaść ten rząd morderców i wolność polityczna zaświeci nad Rosją i Polską.

Niechajże 1-szy Maja tego roku będzie znakiem, że robotnik polski postanowił wytrwać w walce aż do zwycięstwa. Niech hasło Wielkiego Święta Robotniczego porwie tym razem już nie dziesiątki, lecz setki tysięcy ludu roboczego w naszym kraju. Niech hasło to dotrze w tym roku do każdego miasta i miasteczka, gdzie się skupia w ciasnych i ciemnych domostwach biedota robotnicza, do każdej fabryki i warsztatu, gdzie lud pracuje ciężko na chleb suchy, do wsi i pól, gdzie nasz brat, robotnik wiejski, krwawym potem użyznia nie swoją rolę, chodzi nie za swoim pługiem, sieje nie na swoją dolę.

Witajże nam, nasz dniu Majowy! Nieś dobrą nowinę o przyszłym wyzwoleniu gnębionego ludu roboczego. Nieś światło ciemnym, dodawaj otuchy zwątpiałym, wołaj do walki!

Wzajdz, nasz Maju, w tym roku na krwawej łunie naszej walki robotniczej o wolność, jako zorza poranna bliskiego wyzwolenia!

Co jest największą potrzebą robotników?

W dzisiejszym społeczeństwie panuje taki porządek, że miliony robotników, czeladników, parobków żyją w wiecznej pracy. Fabrykanci zaś, majstrowie, właściciele ziemscy prawie przez całe życie nic pożytecznego nie robią. Robotnicy tworzą swymi rękami wszystko konieczne do życia przedmioty. Fabrykanci, majstrowie — kapitaliści zagarniają to wszystko na swoją własność. Robotnicy mają ledwie na życie i mieszkają w nędznych dziurach. Cierpią chłód i głód, chorują od wysiłku przy pracy i umierają przedwcześnie. Kapitaliści zaś żyją z ich pracy w zbytkach, mają własne domy i pałace, stroją się, pielęgnują swe zdrowie i dożywają sędziwej starości.

Widzi to każdy robotnik i codzień ma swą okropną krzywdę przed oczyma. Któż z robotników nie chciałby poprawić swej doli, mieć mniej pracy, dobry zarobek i stałe zajęcie! Jakiż robotnik nie chciałby wydobyć się z nędzy i poniżenia! Ale jak to uczynić?

Odpowiedź na to prosta i jasna.

Aby poprawić choć trochę swą dolę, robotnicy muszą przede wszystkim mniej pracować i więcej zarabiać. Mniejszą zaś pracę i większy zarobek da im

8-godzinny dzień roboczy.

8-godzinny dzień roboczy wróci nam zdrowie.

Dla robotników, którzy żyją z pracy rąk własnych, siły i zdrowie — to wszystko. Straciwszy je, robotnik traci zupełnie środki do życia. Tymczasem dzisiejsza praca przez 11, 12 i więcej godzin na dobę niszczy zdrowie i siły.

W fabrykach, warsztatach, kopalniach żyjemy ciągle w dusznym powietrzu, musimy zność żar od wielkich pieców, wdychać w siebie dym, kurz, pył i trujące gazy, stać w wilgoci. To wszystko już po kilku latach czyni najzdrowszego słabym i chorowitym. Ale jeżeli w takich warunkach przebywa się większą część doby, jak robotnicy teraz czynią, to po kilkunastu latach człowiek staje się zupełnie do niczego. Jedynym ratunkiem dla robotników jest — przebywać jaknajkrócej w fabryce i warsztacie — mieć jaknajkrótszy dzień roboczy.

Pracując, na przykład, 8 godzin na dzień i to tylko we dnie, będziemy mieli dość czasu na sen i spoczynek. Sen zwraca człowiekowi stracone siły. Spacer na świeżym powietrzu ożywia całe ciało. Wskutek tego i życie się przedłuża. Dziś większość z klasy robotniczej umiera już w 40, 45-ym roku życia. Przy niektórych zajęciach robotnik nie żyje dłużej nad lat 30, na przykład, wielu szlifierzy, tkaczy. Jak nauka stwierdziła, życie przeciętnego robotnika jest wogóle daleko krótsze od życia kapitalisty. Przy 8-miu godzinach pracy zyskamy conajmniej 10—15 lat życia. Każda skrócona godzina pracy doda nam godzinę życia, tak jak dziś każda zbyteczna godzina, w fabryce spędzona, zbliża nas o godzinę do śmierci. Doktorzy i uczeni w różnych krajach dowiedli już oddawna, że dla zachowania zdrowia przy pracy fabrycznej, przemysłowej i rolnej robotnicy powinni pracować najwyżej 8 godzin dziennie.

8-godzinny dzień roboczy da pracę niezajętym robotnikom.

Gdy jedni z klasy robotniczej pracują dzień i noc w jarzmie kapitału — inni nie mają często żadnej roboty. Robotników jest więcej, niż ich kapitaliści chcą zatrudnić. Takich pozbawionych pracy jest nawet coraz więcej, dlatego że do miast przemysłowych napływa coraz więcej pozbawionych roli i chleba robotników wiejskich, a również coraz więcej kobiet i dzieci z proletariatu szukać musi własnego chleba, pracując na kapitalistów. Cóż pozostaje robotnikowi, który nie może znaleźć roboty? Chyba umrzeć z głodu. Wszak robotnicy nie mają kapitałów, aby z nich żyć z założonemi rękami. Oszczędności robić także nie mogą przy obecnych nędznych zarobkach. Toteż niezatrudniony robotnik, byle nie umrzeć z głodu, gotów za najgorszą płacę nająć się do roboty. Kapitaliści z tego korzystają i zniżają jeszcze bardziej zarobki. Wiedzą oni, że nawet za najniższy grosz znajdują zawsze chętnego do roboty.

W ten sposób robotnicy bez zajęcia sami nędzę cierpią i psują ceny pracującym. Inaczej będzie przy krótkim dniu roboczym. Dziś potrzebna robota wykonywa się w ciągu 10, 11 i 12 godzin. Jeśli zaś tę samą robotę będzie trzeba wykonać w ciągu 8 godzin, to kapitalista będzie musiał nająć więcej robotników. W ten sposób ci, co dziś chodzą bez zajęcia, znajdą je bez uszczerbku dla innych.

Prawda i to, że wtedy fabrykanci postarają się zaprowadzić u siebie lepsze maszyny, przy których potrzebowałiby znowu mniej robotników. Kapitalista woli naturalnie wyrobić tę samą ilość towaru przy pomocy 100 robotników, niż 200, bo 100 robotnikom zapłaci dwa razy mniej i zagarnie w ten sposób więcej zysku do kieszeni. Do tego służą kapitaliście maszyny. Wiadomo, że przy maszynie np. jeden tkacz fabryczny robi

dzisiaj tyle, ile dawniej stu ręcznych: Dlatego co parę lat maszyny jeszcze się ulepszają, aby coraz mniej przy nich trzeba było rąk roboczych. Kapitałisci szczególnie wprowadzają takie maszyny przy krótkim dniu roboczym.

Ale nim wszyscy to uczynią, sporo wody upłynie. Tymczasem setki i tysiące robotników znajdują chleb i pracę. Najbardziej zaś skorzystają ci, którzy pracują ręcznie, bez maszyn: murarze, cieśle i inni.

8-godzinny dzień roboczy powiększy zarobki.

Kiedy zmniejszy się liczba niezajętych robotników, zarobki pójdą w górę. Kapitałisci nie będą już mieli w zapasie tylu robotników gotowych do usług. Przeto, nie obawiając się konkurencji, robotnicy podniosą żądania, i wyzyskiwacze zmuszeni będą więcej płacić.

Ale prócz tego, krótki dzień roboczy polepszy w ogóle życie robotników. Robotnicy, którzy mniej pracują, zwykle porządniej się ubierają, żyją lepiej, kupują książki, abonują gazety, chodzą do teatru. A im robotnicza klasa lepiej żyje, tym wyżej stoją zarobki. Robotnicy za swą pracę muszą zawsze dostać przynajmniej tyle, aby im starczyło na życie, więc im więcej potrzebują na życie, tym więcej otrzymują. To może dziwnym się wydać, ale jest to fakt, sprawdzony wszędzie zagranicą. Angielski robotnik pracuje o kilka godzin mniej od polskiego, a zarabia 4 i 5 razy więcej. Gdzie tylko skrócono dzień roboczy, tam po pewnym czasie płaca robocza szła w górę. W 1839 roku skrócono angielskim przedsiębiorcom pracę o godzinę i pół. Po pewnym czasie zarabiali tygodniowo o 2 rb. więcej, niż przedtym. W tymże czasie płaca farbiarzy, którym nie dano krótszego dnia roboczego, spadła o półtora rubla. W Londynie robotnicy gazowi zdobyli w kilku zakładach 8-godzinny dzień roboczy — zarobki ich w kilka lat podwoiły się. Dlatego zupełnie

mylnie sądzą niektórzy robotnicy, że przez dłuższą pracę zdobywają więcej środków do życia. Przeciwnie, długa praca jest tylko szkodliwa dla robotników i przynosi pożytek jedynie wyzyskiwaczom. Każdy, kto chce nie tylko zachować zdrowie, ale i zdobyć dla siebie i rodziny lepsze utrzymanie, odzienie, mieszkanie, powinien dążyć do jaknajkrótszego dnia roboczego. Każdy robotnik powinien trzymać się święcie tej prawdy, że im krócej robotnicy pracują, tem więcej zarabiają. Jeśli pojedynczy robotnik sam zechce pracować krócej od innych, to przez to naturalnie jego zarobek się nie powiększy, a nawet zmniejszy. Ale jeżeli wszyscy robotnicy w jakiejś gałęzi pracy lub w całym państwie będą mniej pracowali, wtedy ceny siły roboczej dla wszystkich się podniosą, zarobki będą większe.

8-godzinny dzień roboczy zniesie pracę na sezon.

Jedną z największych plag robotnika, szczególnie w rzemiosłach i górnictwie, są dziś „sezony“. Parę miesięcy, kiedy napływają dobre obstalunki, trzeba harować dniem i nocą, roboty nie można nastarczyć. Zato w innych miesiącach niema prawie nic do roboty i nie wiadomo, jak je przeżyć.

Zmieni się przy krótkim dniu roboczym. Wtedy panowie majstrowie i fabrykanci nie będą mieli prawa zatrudniać nas ani po nocach, ani zbyt długo we dnie. Cóż im pozostanie uczynić? Radzi nie radzi, będą musieli robić na dobry sezon zapas w ciągu całego roku. I przez to właśnie znajdziemy dość roboty przez cały rok. Nie będziemy ciągle przechodzili od zmęczenia się pracą do przymusowej próżniaczki. Z wyjątkiem takich robót, jak murarskie, które zależą i od stanu pogody, przy krótkim dniu roboczym będą musiały zniknąć sezonowe roboty, które są nie skutkiem przyczyn natural-

nych, niezależnych od woli ludzkiej, tylko skutkiem spekulacji kapitalistów. Górnicy w kopalniach przestaną być przerzucani od gorączkowej pracy do b.zrobocia.

Męczennice sezonów—szwaczki, modniarki, krawciarki—przestaną żyć między groźbą śmierci ze znużenia a groźbą śmierci głodowej.

8-godzinny dzień roboczy podniesie oświatę i solidarność.

Najgłówniejsza jednak korzyść krótkiego dnia roboczego jest ta, że wtedy robotnicy znajdują zawsze, oprócz czasu na wyspanie się i wypoczynek, jeszcze kilka wolnych godzin. Tych kilku godzin będziemy używali na życie rodzinne, na wychowanie dzieci, które dziś musimy całkiem zaniedbywać, na rozrywki, a przede wszystkim na — czytanie i oświecanie się. Dziś przeciętny robotnik zazwyczaj zna w życiu tylko pracę, jadło i sen. Tak żyje każdy wół roboczy lub koń pociągowy. Przy krótkim dniu roboczym, przy wolnym czasie robotnicy zajmą się swoją oświatą, aby wyratować się z tej ciemnoty, która ich teraz ogarnia, będą mogli czytywać gazety, książki, wiedzieć, co się dzieje na świecie, słowem żyć, jak ludzie, nie jak bydło robocze. A jakie z tego wypłyną dla nich korzyści, każdy zrozumie. Robotnika oświeconego, mającego wiedzę, fabrykant lub majster nie śmie lżyć i poniewierać, jak psa. Dlatego to takie poszanowanie mają u swych „chlebobawców“ robotnicy zagranicą, którzy mniej od nas pracują i są bardziej oświeceni.

Ale to jeszcze nie wszystko. Najgłówniejszą rzeczą jest to, że przy krótkim dniu roboczym znajdziemy czas na zajmowanie się swymi robotniczymi sprawami. Jeśli robotnicy sami o sobie nie myślą, sami nie starają się o polepszenie swego losu—nikt za nich nie pomyśli,

nikt im nie pomoże. Cała siła robotników wobec ich wrogów, wyzyskiwaczy, leży w tym, że rozumieją swe potrzeby i że się trzymają wszyscy solidarnie. Z żądań jednego robotnika fabrykant się śmieje, ale na żądania wszystkich musi się prędzej czy później zgodzić. Pokazuje to już mały przykład. Bo coż pocznie, dajmy na to, fabrykant, jeśli robotnicy strejkują i fabryka staje? Wtedy kapitalista traci tyle, że po pewnym czasie nie ma innego wyjścia, jak przystać na żądania robotników.

W solidarności swojej, w strejku, w organizacji robotnicy mają silną broń przeciw wyzyskowi. Im są solidarniejsi, im lepiej zorganizowani i uświadomieni, tem więcej zyskują płacy, poszanowania, lepszych warunków przy pracy.

Ale na to, żeby między robotnikami rozwijała się solidarność, świadomość i organizacja, potrzebny im jest czas do porozumiewania się z sobą. Pierwszym warunkiem jest to, aby robotnicy mieli kiedy zbierać się, rozmawiać o swoich sprawach, radzić się wzajemnie i postanawiać zgodnie, co czynić.

Ten czas i tę możność da nam krótki dzień roboczy. Przy 8-godzinnym dniu roboczym rozwinię się więc solidarność robotnicza, organizacja, oświata, a przy pomocy oświaty i organizacji klasa robotnicza będzie mogła przyspieszyć swe zupełne wyzwolenie z pod panowania kapitału.

Jak zdobyć krótki dzień roboczy?

Świadomi robotnicy zagranicą dają już oddawna do zdobycia jaknajkrótszego dnia roboczego. We wszystkich krajach, tak samo jak i u nas, kapitaliści chcą z robotników wysysać krew do ostatniej kropli i przez to przedłużają dzień roboczy, ile mogą. Ale robotnicy rozumieją, że krótki dzień roboczy jest im po-

trzebny, jak życie, że to jest pierwszy warunek poprawy ich losu.

W kilku krajach dopięli już znacznego skrócenia pracy. W Austrii np. prawo pozwala zatrudniać robotników tylko 11 godzin. W Szwajcarii istnieje tak samo prawo 11-godzinnego dnia roboczego. W Anglii wprawdzie dla dorosłych mężczyzn prawo nie ogranicza czasu pracy, ale w rzeczywistości robotnicy wywalczyli tam 11 a nawet 10-godzinny dzień pracy. W Ameryce w pięciu Stanach Zjednoczonych prawo przepisuje 10-godzinną pracę, w trzech zaś Stanach—8-godzinną pracę. Dalej w Anglii, w Ameryce, w Australji i w Szwajcarii robotnicy zdobyli w wielu miejscach 8-godzinny dzień roboczy w kopalniach, oraz w fabrykach i warsztatach rządowych. Również w bardzo wielu prywatnych fabrykach zagranicznych pracują 9 i 8 godzin dziennie. Wszystko to są skutki długich walk, częstych strejków, wielkiej solidarności robotniczej zagranicą. Tak np. w Ameryce w ciągu sześciu lat (1881—1886) odbyło się 6,615 strejków w celu skrócenia dnia roboczego. Ale to nie zadawalnia jeszcze tamtejszych robotników. Bracia nasi zagranicą dążą do zdobycia jednakowego dla wszystkich 8-godzinnego czasu pracy.

Wprawdzie i w Rosji od 1897 r., t. j. po wielkim strejku robotników w Petersburgu, który miał miejsce w styczniu 1896, wprowadzono niby to prawny 11 i pół godzinny dzień roboczy. Ale wskutek pracy akordowej, pracy pofajerantowej i najróżniejszych szacherek na korzyść fabrykantów z prawa tego prawie nie dla robotników nie zostało. Dla nas więc, jak i dla braci naszych rosyjskich, 8-godzinny dzień roboczy jest jeszcze pilniejszą potrzebą, niż dla robotników w innych krajach.

Kongres paryski.

W roku 1889 w stolicy Republiki francuskiej, Pa-

ryżu, zjechali się delegaci, wysłani przez robotników wszystkich krajów dla radzenia nad tym, jak poprawić los robotniczy. Byli tam obecni najbardziej oświeceni i wpływowi przywódcy robotników Anglii, Francji, Niemiec, Austrii, Włoch, Belgji, Danji, Hiszpanji, Ameryki i innych krajów, po kilku i kilkunastu. Byli też delegaci od robotników Rosji i Polski. Na tej naradzie paryskiej czyli kongresie przedstawiciele robotników całego świata zdecydowali, że przedewszystkim dla klasy robotniczej jest koniecznym zdobyć

ośmiogodzinny dzień roboczy.

Towarzysze nasi uznali, że kapitaliści dostatecznie będą mieli wyzysku i zysku z ośmiu godzin robotniczej pracy na dzień. Robotnicy zaś potrzebują dla swego zdrowia i swych spraw klasowych także ośmiu godzin na dobę snu i ośmiu na naukę, naradę, zebrania i rozrywki. Dopóki robotnicy spędzają największą część czasu w jarzmie pracy, póty są oni martwymi maszynami i—jako maszyny—w zupełnej niewoli kapitalistów. Dopiero kiedy będą pracowali ośm godzin na dobę, kiedy zdążą jeszcze po pracy odpocząć, poczytać, pomyśleć, pogadać między sobą—wtedy będą ludźmi i, jako ludzie, nie dadzą się bez miary wyzyskiwać kapitałowi.

Ośm godzin pracy, ośm godzin snu, ośm godzin czytania, rozrywki i zebrania—oto ewangelja robotników na dziś!

Od owego czasu, od paryskiego kongresu, po całym świecie rozechodzi się wśród robotników jednogłośnie hasło: ośmiogodzinny dzień robotniczy!

Robotnicy wszystkich krajów powinni walczyć razem.

Co robić, aby zdobyć ośmiogodzinny dzień roboczy? Przedewszystkim robotnicy całego świata muszą

się domagać ośmiu godzin pracy wspólnie i razem. Kapitaliści jednego jakiegoś kraju nie zgodzą się na ograniczenie pracy do 8 godzin. Naprzykład, nasi polscy fabrykanci nigdy na to nie przystaną, jeżeli rosyjscy będą nadal wyzyskiwali robotników przez 11, 12 godzin dziennie i więcej.

Dlaczego—powiedzą—my mamy mniej wyzyskiwać, niż nasi konkurenci? Tak samo nie zgodzą się na to osobno francuscy kapitaliści, Niemiec i inni. A jeżeli wprowadzić ośm godzin pracy we wszystkich krajach, to żaden kapitalista nie będzie miał wymówki, że jest w gorszym położeniu od swoich konkurentów. Dlatego należy wszędzie jednocześnie napierać na kapitalistów z żądaniem i jednocześnie je przeprowadzić.

Co prawda, kapitaliści nie ustąpią łatwo. Dla robotników ustanowienie ośmiu godzin pracy byłoby początkiem odrodzenia cielesnego i duchowego, początkiem wyzwolenia. Ale kapitaliści właśnie dlatego opierają się temu żądaniu robotników, chcąc ich nadal utrzymać łożem swego panowania. Dlatego w celu zdobycia osmiodzinnego dnia roboczego muszą połączyć swe usiłowania proletariusze wszystkich krajów. Robotnicy całej fabryki, całego fachu, połączwszy się, są już w stanie niejedno ustępstwo wymusić na kapitalistach. Jeszcze bardziej silni są robotnicy całego kraju lub państwa, złączeni wspólnym dążeniem. Ale jeżeli łączą się w jakim żądaniu robotnicy wszystkich krajów, to tworzą tak olbrzymią armię, że kapitaliści i rządy drżą przed niemi ze strachu. Złączony proletariąt całego świata stanowi siłę, która prędzej czy później potrafi zmienić cały dzisiejszy porządek społeczny i która potrafi tymbardziej zdobyć osmiodzinnny dzień roboczy.

To też robotnicy na Kongresie paryskim w r. 1889, aby wyrazić tę solidarność międzynarodowego proletariatu w dążeniu do 8 godzin pracy, nazaczyli raz na rok powszechne święto. Raz do roku, na jeden dzień,

we wszystkich krajach robotnicy porzucają robotę, pozostawiają fabryki, warsztaty, kopalnie, huty, sklepy, i na całym świecie panuje przez ten dzień wielkie święto robotnicze. Tym świętem jest dzień Pierwszego Maja.

Święto Pierwszego Maja.

W dniu 1 Maja stają do apelu wszyscy świadomi robotnicy w Europie, Ameryce, i Australji. Wszyscy oni jednakowo świętują i przez ich wolę we wszystkich wielkich miastach staje praca. Gdy robotnicy nie przejdą ani tkają, nie kuja żelaza ani dobywają węgla, nie pieką pieczywa ani drukują gazet, wtedy dopiero kapitaliści widzą, czym jest klasa robotnicza w społeczeństwie. Wtedy przekonują się, że robotnik to pan świata, bo cały świat żyje pracą jego rąk. A widząc taką siłę i słysząc żądania milionów świętujących, wyzyskiwacze i rządy nie będą śmiały wreszcie opierać się im i robotnicy zdobędą po pewnym czasie swoje najpierwsze żądanie:

osmiodzinnny dzień roboczy!

Święto majowe i wyzwolenie robotników.

Ze zgrozą słyszymy o dawnych czasach, kiedy to panowało niewolnictwo i jedni ludzie byli panami życia i śmierci innych, kiedy całe miliony ludzi były cudzą własnością, rzeczą pozbawioną własnej woli. Ale czyż dziś najemny robotnik w kapitalistycznym kraju nie jest także wiecznym niewolnikiem? Czyż nie jest przykuty do fabryki, warsztatu, kopalni i roli, gdzie pracuje na innych? Czyż los jego nie zależy zawsze od kapitalisty lub właściciela ziemskiego, który gdy chce, to go jutro pozbawi chleba i skaże na śmierć głodową?

Dopóki klasa robotnicza będzie ży-

ła tylko ze sprzedaży swych rąk roboczych poki wszystkie narzędzia pracy będą prywatną własnością kapitalistów, póty ci kapitaliści będą żyli z naszej pracy i wyzysku. Każdy myślący robotnik powinien zadać sobie pytanie: dlaczego ręce moje muszą zbogacać innych? Dlaczego my, którzy pracujemy, nie mamy sami korzystać z tych wszystkich przedmiotów dla wygody i przyjemności ludzkiej, które własnymi rękami tworzymy? Nasza praca powinna iść na naszą własną korzyść, a nie zbogacać innych! Taki porządek społeczny, przy którym miliony ludu pracują na to, aby garść próżniaków-kapitalistów żyła w zbytkach, a sam lud ginął w nędzy, chorobach i poniżeniu, jest potworny i szalony. Taki porządek społeczny jest hańbą dla ludzkości. A robotnik, który cierpliwie i bez oburzenia znosi na swym karku panowanie takiego porządku społecznego, nie wart jest imienia człowieka.

Sprawiedliwy i godny ludzkości porządek społeczny zapanuje dopiero wtedy, kiedy klasa robotnicza przestanie pracować w cudzych fabrykach, na cudzej roli, w cudzych kopalniach, a zacznie pracować na siebie. Dopiero kiedy wszystkie fabryki, warsztaty, ziemie i kopalnie będą do nas samych należały, do całego ludu pracującego, a nie do prywatnych kapitalistów, wtedy i owoc naszej pracy naszym będzie. A to tylko sami robotnicy dokonać mogą i muszą. Wyzwolenie klasy robotniczej, musi być dziełem samych robotników—powiedział wielki wódz i mistrz robotników, Karol Marx, jeszcze w 1847 roku. W tym celu lud pracujący we wszystkich krajach musi się połączyć, zorganizować w każdym kraju w potężną partję socjaldemokratyczną, odebrać kapitalistom władzę i panowanie w społeczeństwie, a potem odebrać im ziemię i narzędzia pracy, aby ustanowić wspólną własność ludową.

Dopiero wtedy, z chwilą panowania klasy robotni-

czej, skończy się zupełnie wyzysk i ciemnienie jednych ludzi przez drugich, skończy się nędza i niewola. Wtedy nastąpi prawdziwe wyzwolenie ludu i na miejsce kapitalistycznego porządku nastąpi w społeczeństwie

porządek socjalistyczny.

Taki porządek nie jest ani bajką, ani mrzonką, zmyśloną przez ludzi z wybujałą fantazją. Cały rozwój cywilizacji ludzkiej prowadzi do zwycięstwa socjalizmu, tak jak bieg czasu przez zimowe mrozy i lody prowadzi do nastania wiosny. Samo panowanie kapitału doprowadza lud we wszystkich krajach na świat do poznania tej prawdy, że tych szalonych porządków społecznych, tej nędzy, nierówności i niesprawiedliwości dłużej znosić nie można.

Ale na to, aby klasa robotnicza potrafiła zrzucić panowanie kapitalistów, musi ona być wysoce oświeconą i zorganizowaną. Przy tak długim dniu roboczym, jaki dziś panuje, robotnicy nie potrafią zdobyć sobie oświecenia i siły politycznej, jaka im jest potrzebna. 8-godzinny dzień roboczy to niezbędny warunek dla podniesienia ludu pracującego, to dopiero wrota, które otworzą nam drogę do wyzwolenia socjalistycznego.

Ośmiogodzinny dzień roboczy i socjalizm, jako cel ostateczny walki robotniczej—to wspólne hasło międzynarodowe wszystkich świadomych proletariuszy świata w dniu I-go Maja. Święto majowe jest to wyraz braterstwa wszystkich wyzyskiwanych i ciemnionych na całej kuli ziemskiej bez różnicy rasy, narodowości, wyznania i płci. To wyraz braterstwa w dążeniu wspólnym wszystkich proletariuszy świata do zbawczej chwili, kiedy nastąpi urzeczywistnienie socjalizmu.

Każdy robotnik, który pragnie lepszej doli dla siebie i swych dzieci, każdy kto chce uściskać dłoń bratnią swych towarzyszy niedoli na całym świecie, kto pra-

gnie wraz z niemi przyspieszyć wyzwolenie proletariatu, niech świętuje Pierwszego Maja.

Święto majowe i rząd carski.

Świętując 1-go Maja, robotnicy stawiają żądanie osmiodzinnego dnia roboczego nie tylko fabrykantom lub majstrom z osobna, lecz przedewszystkiem — rządowi. Każdy zrozumie, że z dobrej woli kapitaliści nie skrócą nam dnia roboczego; uczyni to najwyżej nieznaczna ich część. A gdyby nawet kilku ustąpiło, nie moglibyśmy nigdy być pewni na przyszłość. Dziś ustępują ze strachu wobec walczących mas, — za miesiąc nabiorą znowu śmiałości i długi dzień roboczy powróci wraz z nędzą.

Aby robotnicy byli pewni swej zdobyczy, muszą wymóc na rządzie, by ta zdobycz stała się obowiązującym prawem. Tak samo jak dziś w niektórych krajach istnieje prawo, że dzień roboczy ma trwać 11 godzin, tak musi być wydane wszędzie prawo najwyżej ośmiu godzin pracy dziennej. Wtedy dopiero robotnicy mogą być spokojni, że nikt już nie zmusi ich pracować więcej, jak ośm godzin dziennie.

Jak rząd carski zachowuje się względem robotników?

Robotnicy zagranicą domagają się również od swych rządów prawa osmiodzinnego dnia roboczego. Nasi towarzysze w Niemczech, w Anglii, we Francji są siłą w państwie i mają wpływ na rządy. Wprawdzie i tam, jak wszędzie, panującą klasą jest burżuazja i rząd jest po stronie wyzyskiwaczy, ale długoletnią solidarną walką robotnicy tamtejsi zdobyli już wiele praw politycznych i swobód. Tam im wolno strejkować, organizować kasy i związki fachowe. Tam robią

swobodnie publiczne zebrania dla załatwienia spraw robotniczych. Wolno im otwarcie drukować swoje gazety. To też robotnicy korzystają z tych praw i walczą niezmordowanie z wyzyskiwaczami. Niema dnia, aby zagranicą nie było kilku wielkich strejków. Niema roku, żeby nie powstało kilka nowych organizacji robotniczych. Organizując się i walcząc, robotnicy zdobywają tam lepszą płacę, krótszy dzień roboczy i coraz większą siłę polityczną. Przeto kapitaliści zagranicą boją się swych robotników i szanują ich.

Główną przyczyną zaś tego jest, że robotnicy mogą tam wpływać na rząd i panujące klasy, gdyż wybierają prawie wszędzie przedstawicieli do parlamentu który wydaje prawa. Przedstawiciele robotników żądają w parlamencie dogodnych dla nich praw i bronią interesów pracującego ludu wobec rządu i burżuazji. W niemieckim parlamencie zasiada np. 78 robotniczych posłów, którzy występują na każdym kroku w obronie spraw proletariatu, spora również liczba zasiada we francuskim, włoskim, holenderskim i innych. Nie też dziwnego, że zagranicą robotnicy z każdym dniem są większą potęgą w społeczeństwie, z którą i panujący kapitaliści i rządy poważnie się liczą.

A jak rzeczy stoją u nas? Nam, jak i robotnikom rosyjskim, rząd carski przeszkadza na każdym kroku prowadzić codzienną walkę o polepszenie bytu. Nas za strejki, za kasy i związki robotnicze pakuja czasami na całe lata do więzienia. Za czytanie gazet robotniczych, za zebrania robotnicze aresztują. Za manifestację majową biją nahajką i strzelają do nas. Na każdym kroku rząd carski staje nam w drodze i broni naszych wyzyskiwaczy, gdy chcemy walczyć z niemi. My w naszej świętej sprawie, w dążeniu do chleba i zdrowia dla naszych żon i dzieci, do wyzwolenia całego ludu roboczego, ciągle jesteśmy prześladowani, więzieni, mor-

dowani przez zbójceki rząd carski. Musimy kryć się i oglądać ciągle na szpiega, żandarma i kozaka.

Takim jest nasze położenie pod rządem carskim samowładnym, który nas i robotników rosyjskich trzyma, jak niewolników i psy na obroży. Ta szajka łotrów, która dziesiątki lat rządziła wszechwładnie u nas i w całej Rosji, uważa lud pracujący tylko za bydło robocze, stworzone da wzbogacenia ich samych i kapitalistów. Im rząd carski pozwalał zawsze radzić o tym jak nas mają najlepiej wyzyskiwać, a siebie wzbogacać. Dla nich budował koleje, aby mogli wywozić i sprzedawać towary naszym potem i krwią stworzone. Dla nich urządzał wystawy przemysłowe, banki, dla nich zakładał szkoły i uniwersytety. Dla ich korzyści nakładał cła na wszystkie przedmioty, które nam są do życia potrzebne i gnębił biedny lud drożyzną. Rząd carski ma dla bogaczy wszystko na usługi, dla nas robotników ma tylko knut, więzienie i Sybir.

Olbrzymie sumy, które rząd pochłania przez zdzieranie z nas podatków, używa on nie na dobro ludu, nie na szkoły, szpitale, ubezpieczenie robotników, tylko głównie na utrzymywanie olbrzymiego wojska, budowanie twierdz, armat, okrętów wojennych i dla prowadzenia szalonych wojen, jak ostatnia wojna z Japonją. W tym wojsku carskim my sami, lud pracujący polski i rosyjski, służyć musimy, porzucając dom rodzinny i uczciwą pracę. Musimy lata całe znosić poniewierkę i katorżenie od oficerów i podoficerów, aby potem dla zachcianki cara i jego bandy zbójcekiej na wojnie wyrzynać, mordować obce ludy a samym ginąć tysiącami straszną śmiercią od obcej kuli i bagnetu. A gdy w domu u siebie my, robotnicy, chcemy wystąpić do walki o swe prawa, wtedy rząd carski to samo wojsko na nas rzuca, jak na obcego wroga, każe nas mordować

bezbронnych, nie szcędząc starców, kobiet i dzieci, krwią naszą brocząc ulice i drogi!

Rząd carski panuje nad całym ludem w Rosji i w Polsce już tylko gwałtem i postrachem, jak horda tatarska. Sieje on wśród całego ludu pracującego Polski i Rosji tylko nędzę, niewolę i mordy, jakich nie znano w żadnym kraju cywilizowanym.

Dopóki ten potworny rząd, ta zgraja łotrów, bez sumienia i rozumu, tylko z knutem w ręku jeszcze nie jest całkiem powalona, robotnicy polscy i rosyjscy nie mogą marzyć ani o polepszeniu swej doli, ani o swobodnej i szerokiej walce z kapitałem, ani o przyspieszeniu wyzwolenia socjalistycznego. Jeżeli chcemy zdobyć ośmiogodzinny dzień roboczy i dążyć wraz z całym światem robotniczym do urzeczywistnienia socjalizmu, to najprzód musimy usunąć z naszej drogi, obalić całkiem ten pierwszy kamień—rząd carski.

Jaki porządek w państwie jest nam potrzebny?

Na to, aby otwarcie i bez przeszkód walczyć z wyzyskiem i zdobywać wpływ w państwie, musimy pozbyć się zupełnie carskiego samowładztwa. I nam, robotnikom polskim, i naszym braciom, rosyjskim robotnikom, potrzebny jest taki porządek, przy którym prawa wydawać będzie nie car i jego zgraja ministrów, tylko wybrani przez nas samych przedstawiciele.

Takie zgromadzenie posłów, obranych przez lud, zwane *parlamentem*, istnieje już dziś we wszystkich krajach cywilizowanych. Wydaje ono prawa, obowiązujące dla całej ludności, naznacza cła i podatki. Bez zgody parlamentu żaden grosz z kasy państwowej nie może być wydany, ani jeden rekrut zaciągnięty do służby wojskowej. Ludność w ten lub inny sposób wybiera co kilka lat swych przedstawicieli do parlamentu

i w Niemczech, i we Francji, i w Austrii, i we Włoszech. Ale przytym kapitaliści, szlachta, wszyscy wyzyskiwacze starają się odebrać klasie pracującej wpływ na parlament i napęłnić go swojemi przedstawicielami. Dlatego musimy domagać się do parlamentu

**powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego
prawa wyborczego.**

Powszechne prawo wyborcze, to znaczy, że do parlamentu wybierać mają wszyscy dorośli obywatele państwa, ludzie wszelkich stanów, wszelkiej narodowości i wyznań—mężczyźni i kobiety. Nikt nie powinien być wyłączony od podania swego głosu przy wyborach przedstawicieli, którzy będą prawa wydawali dla wszystkich.

Równe prawo wyborcze, to znaczy, że przy obieraniu członków parlamentu książę tyle ma głosu, co parobek wiejski, a milioner tyle, co prosty wyrobnik. Wtedy dopiero lud pracujący, rozumiejący swoje potrzeby, może pokazać swą siłę, gdyż on stanowi olbrzymią większość w każdym narodzie.

Bezpośrednie prawo wyborcze, to znaczy, że podczas wyborów do parlamentu każdy obywatel sam podaje głos na tych przedstawicieli, których chce mieć w parlamencie. W niektórych krajach burżuazja otumaniała lud pracujący i wprowadziła taką szacherkę, że głos i wola ludu przetrząsana jest jakby dwa razy przez sito. Najprzód ludność wybiera pewną ilość pośredników, a ci dopiero od siebie wybierają innych do parlamentu. Tak się dzieje w Prusach, na przykład. I wskutek tej szacherki do parlamentu trafiają w końcu nie ci przedstawiciele, którychby robotnicy chcieli, tylko ci, którzy kapitalistom są dogodni. Dlatego żądać musimy prawa wyborów wprost do parlamentu, bez żadnych pośredników.

Tajne prawo wyborcze, to znaczy, że ludność podaje swoje głosy w ten sposób, że nadzór i kontrola ze strony wrogów ludu roboczego i wywieranie nacisku na głosujących są niemożliwe. Nikt nie ma prawa zagładać i zapisywać, na kogo który obywatel głosuje. Dopiero wtedy robotnicy miejscy i wiejscy nie będą się bali wybierać podług swojej woli, a nie tak, jak im fabrykant albo pan dziedzic każe. Nie będą się bali, że stracą pracę i chleb, jeżeli wybiorą do parlamentu obrońcę robotników, a nie sługusa wyzyskiwaczy.

Ale to jeszcze nie wszystko, co nam potrzebne. Robotnicy wtedy dopiero potrafią korzystać rozumnie ze swego prawa wyborów do parlamentu, jeżeli będą oświeceni i zorganizowani. Tak samo do walki codziennej z wyzyskiem potrzebna jest robotnikom możliwość otwarcie zbierać się i radzić o swych sprawach, otwarcie drukować swoje robotnicze gazety, otwarcie łączyć się w związki i w razie potrzeby strejkować, aby wymusić na swych wyzyskiwaczach lepsze warunki pracy. Również konieczne jest dla nas i dla ludności w całym państwie rosyjskim, aby nikt nie mógł być przesładowany za swoją wiarę i swoje przekonania. Dla tego wszystkiego potrzebne nam są:

**Wolność zgromadzeń i związków, a więc i strejków.
Wolność słowa i druku.
Wolność sumienia.**

Dziś rząd carski gnębi i prześladuje wszystkie podwładne mu obce narodowości. Poddanym cara nawet języka i wiary swojej nie wolno zachować. Nas, Polaków, rząd stara się gwałtem wynarodowić. Dzieciom naszym każą uczyć się w szkole w rosyjskiej mowie, której dzieci nie rozumieją, a swojej ojczystej mowy zabraniają. Tak samo carskie pachołki prześladują Litwinów, Łotwę, Finlandczyków, Ormian na Kaukazie. Żydów traktują w najbrutalniejszy sposób. I katolik

i unita w Polsce lub na Litwie i wyznawca sekty du-hoborców w głębi Rosji czują się ciągle, jak zwierz tro-piony pod rządem carskim.

Dla usunięcia tych prześladowań narodowości, re-ligij i rasy potrzebne jest zupełne równopraw-nienie wszystkich narodowości i wyznań w państwie. Wszelkie prawa wyjątkowe, wydane na krzywdę jakiegokolwiek narodowości lub religij, mu-szą być zniesione. A dla zabezpieczenia sobie wolnego życia kulturalnego i narodowego w naszym kraju, pol-skich szkół, polskich sądów i urzędów, własnego sejmku krajowego dla miejscowych spraw naszego [kraju], po-trzebny nam jest

! samorząd krajowy czyli autonomia.

Wreszcie nam, jak i wszystkim innym robotnikom w Rosji, potrzebne jest, jako najlepsza gwarancja wszyst-kich wyliczonych praw i wolności, aby w całym pań-stwie rosyjskim zaprowadzona została

republika ludowa.

To znaczy taki porządek, przy którym żadnego pasibrzucha-cara, ani króla nie będziemy mieli na kar-ku. We Francji, w Szwajcarii, w Stanach Zjednoczo-nych Ameryki Północnej istnieje już oddawna republi-ka. Lud się tam doskonale obchodzi bez najjaśniejsze-go darmozjada w koronie i bez jego hołoty nadwornej. Na czele całego rządu i państwa stoi prezydent, to jest zwyczajny obywatel, obierany co kilka lat przez ludność.

Takie to porządki w państwie potrzebne nam są, jeżeli chcemy zdobyć ustanowiony prawem ośmiogodzin-ny dzień roboczy i prędzej czy później wyzwolić się zu-pnie Republika i prawa polityczne jeszcze nam raju

na ziemi nie stworzą. Nigdzie dziś raju na świecie nie-ma dla robotników, bo nie może go być, dopóki trwa panowanie kapitału. Ale wyzwolenie z pod ucisku car-skiego rządu właśnie otworzy nam i naszym braciom rosyjskim drogę do wyzwolenia i z pod jarzma kapi-tału.

Jak walczyć z rządem carskim?

Dni rządu carskiego są już policzone. Od dnia 29 stycznia 1905 roku trwa w całym caracie potężna rewolucja robotnicza. W pamiętnym dniu owym w Pe-tersburgu, w samej stolicy cara, przeszło 200 tysięcy ro-botników rosyjskich porzuciło pracę i zażądało od cara wolności i praw politycznych i 8-godzinnego dnia robo-czego. Car i jego ministrowie - zbroje kazali wówczas wytoczyć armaty, wyprowadzić wojsko i strzelać do własnego ludu. W dniu 22-go stycznia zeszłego roku żołdacy położyli w Petersburgu trupem 2,000 ludzi, a 4,000 ciężko poranili i pokaleczyli. Ale ten krwawy chrzest nie odstraszył ludu roboczego od walki, tylko otworzył jeszcze bardziej oczy robotnikom w całej Ro-sji i w Polsce, pokazując im, że nie mogą oczekiwać od rządu carskiego nic, prócz mordów. Na sygnał też zbrodni carowej w Petersburgu wybuchła rewolucja w całym państwie i trwa już półtora roku. Strejki powszechne ogarniały w tym czasie raz po raz wszyst-kie miasta w Rosji, w Polsce, na Litwie, w Inflantach, na Kaukazie, w Syberji. Za robotnikami mężczyznami powstał do walki w Rosji i ciemniżony lud wiejski, bun-tując się przeciw caratowi i przeciw swym pijawkom—szlachcie ziemskiej. Za robotnikami miejskimi i ludem wiejskim poczęli się buntować pracownicy kolei, poczty, telegrafu i kilka razy urządzali strejk powszechny, łą-cząc się solidarnie przeciw ciemniństwu zbrodniczego ca-ratu. Za ludem roboczym i pracownikami państwowe-

mi podnieśli bunt marynarze we własnej flocie carskiej—w Odesie, Sewastopolu, Kronsztacie, Władywostoku. Carski rząd, jak zwierz osaczony, broni już dziś swego żywota tylko krwi rozlewem, bagnietem i kulą. Ale ostatni flar rządu—wojsko także się już chwieje. Już w wielu koszarach były buntury żołnierskie, po więzieniach siedzą już setki żołnierzy i dziesiątki oficerów. Za nieposłuszeństwo zwierzęcym rozkazom rządu wielu było już rozstrzelanych. Im dalej toczy się walka, tym bardziej wojsko poczyną się skłaniać na stronę ludu. Teraz rząd carski, który ma pustki w kasie i bunt we własnym wojsku, już tylko bardzo krótkie życie ma przed sobą.

W ten sposób walka robotnicza zbliża się do zwycięstwa. Wolność polityczna i 8 godzinny dzień roboczy mogą być już zdobyte w niedalekiej przyszłości. Jeżeli lud roboczy nie ustanie w walce, jeżeli przyłączy się wszyscy robotnicy, którzy dotychczas stali na uboczu, jeżeli przyłączy się do nas masa *robotników wiejskich*, wtedy dla rządu carskiego ostatnia wybije godzina. A najlepszym sposobem, aby przyspieszyć tę godzinę zwycięstwa, aby pokazać wrogowi niezłomną wolę i olbrzymią siłę rewolucyjnego ludu roboczego, jest tegoroczny

obchód 1-go Maja.

Tym razem święto majowe powinno osiągnąć takich rozmiarów, jak nigdy przedtem w naszym kraju. W tym roku jest obowiązkiem świętym każdego robotnika, każdej robotnicy przyłączyć się do obchodu.

Niech żaden robotnik fabryczny, żaden rzemieślnik, żaden górnik, żaden robotnik wiejski, żadna robotnica nie pójdzie w dniu 1 Maja do pracy!

Niech w dniu tym wszędzie staną fabryki, warsztaty, zamilkną maszyny, ucichną młoty, zasną kominy fabryczne, staną roboty na pańskich folwarkach.

Niech kapitaliści zobaczą, że nie zrobili z nas martwych maszyn, pozbawionych uczuć i woli.

Niech rząd carski zobaczy, że nas nie zwyciężył i nie zastraszył swemi bagnietami, kulami i knutem.

Niech nasi towarzysze robotnicy zagraniczni zobaczą, że nas żadne siły nie sprowadzą już ze wspólnej drogi proletariatu, że im wiernie dochowujemy bratniej solidarności.

Niech świat cały zobaczy, że polski robotnik rozumie obowiązki swoje w roku Wielkiej Rewolucji, że powstaje, jak jeden mąż, na hasło Święta Majowego, by walczyć

Za ośmiogodzinny dzień roboczy!

Za wolność polityczną, republikę ludową i samorząd krajowy!

Za wyzwolenie klasy robotniczej!

.....

**TOWARZYSTWO NAUKOWE
PŁOCKIE**
Płock, Plac Narutowicza Nr. 8

204/51

KOLEDZY!

Znowu cios zdradziecki uderza w gmach szkoły polskiej. Rząd moskiewski gwałtem narzuca szkole prywatnej sforę rusyfikatorów z wiary i pochodzenia. Nie mogąc zburzyć, wysiłkiem tyłu rąk wznoszonej, Szkoły Polskiej — rząd chce przynajmniej zatruć czystą atmosferę moralną naszych uczelni jadem oficjalnego i nieoficjalnego carsławia.

Nauczanie historii i geografji ma być odtąd zawodem dla polaka niedostępnym: jedynie osoby pochodzenia rosyjskiego odzierzą przywilej wprowadzania nas w świątynię „bezsronnej“ wiedzy historycznej.

My, młodzież, widzimy jasno, że cios rządu mierzy w nasze serca.

To też burzy się w nas krew, a ręce rwą się do czynu i obrony. Ale w sprawie naszej murem stanąć musi całe zdrowe społeczeństwo polskie, którego synami jesteśmy.

Nie chcąc tedy wprowadzać zamętu i chaosu do szkoły naszej — polskiej; nie chcąc psuć szeregu niesfornością, czy krokiem zbyt pośpiesznym i nieobmyślonym; ufając wreszcie silnie, że społeczeństwo całe i bezpośredni przewodnicy nasi z mocą ujmą w swe dłonie sprawę zagrożonej Szkoły Polskiej: — wzywamy was, Koledzy, na razie do spokojnego przetrwania pierwszych zamachów wroga.

Ale niech chwilowe oczekiwanie nie stanie się w oczach waszych abdykacją i odstępstwem. Przeciwnie — niech będzie ono raczej przygotowaniem do wystąpień czynnych w przyszłości. Zwróćmy oczy na nasze szeregi. Ukróćmy dezercję i upadanie na duchu.

Niech wszystkie czyny nasze i myśli staną czujnie na straży wspólnego nam dobra.

Hartujmy serca i duchy!... aby, gdy hasło zadzwoni, stanąć w wylomie i — wydrzeć zwycięstwo!

Wydział Sekeji Koronnej
Związku Organizacji Młodzieży Narodowej.

W Październiku 1908 r.

954/57

Rodacy!

Najwierniejsi synowie Twoi, o Polsko! wołają przez nas do Ciebie o pomoc. Najwierniejsi i najmężniejsi, a dziś na zagładę skazani przez nas wzywają ratunku.

Tak. Moskwa carska przez lat trzydzieści torturowała Unię, pastwiła się, znęcała się nad nią, a dziś Moskwa konstytucyjna niesie Unii ostateczną zagładę.

Unii — to znaczy Polsce.

Postanowione przez radę ministrów oderwanie Chełmszczyzny od Królestwa, to nie tylko nowy gwałt nad Polską, to nie tylko krajanie żywego ciała Ojczyzny, — to rzucenie kroci tysięcy żywych ludzi na stos prawosławny. Na tym stosie w oczach dwudziestomiljonowej Polski, w obliczu całego cywilizowanego świata, w dwudziestym stuleciu nasi Bracia najdrożsi mają ponieść śmierć męczeńską lub wyrzec się swej Polskości i swej Wiary!

Oni — wiary i mowy ojców nie zdradzą, bo hartowni są, więc śmierć jedynie może ich od męczarni wyzwolić.

Ta Unia, która przez lat trzydzieści nam wątpiącym i omdłym świeciła wzorem wiary żywej, mocy ducha i poświęcenia, ta Unja, która w mrokach popowstaniowej długiej nocy imię Polski otoczyła blaskiem męczeństwa i najobojętniejszym nakazała cześć dla bohaterstwa polskiego, ta święta Unja ma dziś znów dźwignąć cały ciężar walki europejskiej cywilizacji z dzikim barbarzyństwem Azji.

Na ten szmat polskiej ziemi, krwią męczenników przesiąkniętej, łzami katowanych kobiet i dzieci przepojonej, zwała się lawina moskiewska, nie czująca w sobie zgryzoty za przeszłość, ni świętych pragnień dla przyszłości, sama skazana na hańbę wiecznego poddaństwa i mękę wiecznej niewoli, sama bita i deptana — spada obuchem na tę krainę krzyżów, aby bić i deptać, aby życie miażdżyć i druzgotać, zaciekle i ślepa w nienasyconej żarłoczności.

Terytorjum męczeńskiej Unji ma się stać domem mściwej kary za Katolicyzm, katownią za Polskość!

Rodacy! Ten bohaterski obóz unickiego rycerstwa nie będzie pozostawiony własnym siłom.

W nim toczy się bój nie tylko o zwycięstwo ducha nad brutalną przemocą, nie tylko o cześć imienia Polskiego, lecz o byt Polski, o samą Polskę przyszłość!

Więc cała Polska, wszędzie gdzie jest, do tego boju stanie!

Zbolałym sercom i zbolałym ciałom męczenników-unitów pośpiesz na pomoc wszystkie serca i wszystkie polskie ramiona!

Ze zbiorowej piersi Polski żywej wyrwie się tak potężny okrzyk zgrozy, że zbudzi wszystkie uśpione sumienia, że w odrętwiałych życie roznieci, a walczącym doda otuchy i mężstwa!

Ludu polski wszystkich trzech zaborów! Ludu polski za ocean rzucony! padnij na kolana przed tym Krzyżem, na którym Twoja Bracia unicka ma być umęczona, i zaprzysięgnij wieczną zemstę Moskwie, zemstę tak srogą, jak potwornymi są Moskwy zbrodnie. I niech się podniosą groźne pięści Twoje w obronie skazanych na stracenie Braci, a cały Naród ożyje wielką wiarą w zwycięstwo, bo gdzie Ty, Ludu, staniesz tam zbawienie!

W tej wojnie, którą nam Moskwa wypowiada, w tej świętej wojnie narodowej niech cały Naród się skupi i wzmocni poczuciem potęgi swego ducha, wielkością takiego mężstwa, świętością takich ofiar, jakich żaden lud nie zapisał na dziejowych kartach swoich.

Krwawy siew Moskwy niech przyniesie wolności naszej plon!

**Komitet Towarzystwa Opieki
nad Unitami.**

Warszawa, w lutym 1909 r.



953/51

Rząd moskiewski, nie będąc w stanie kwestji polskiej *rozwiązać*, usiłuje ją *zepchnąć* z widowni politycznej, uciekając się do przemocy i gwałtu.

Salwy karabinowe na ulicach Warszawy, pogromy na prowincji, orgje policji tajnej, stany wojenne, sądy polowe, — oto jedyne jego argumenty. Dalszym ciągiem tej samej »polityki« zaciśniętego kułaka było otwarcie rosyjskich wyższych zakładów naukowych w Warszawie na jesieni 1908 roku.

Tak jest! Uniwersytet carski i politechnikę Mikołaja II otwarto! Czy za naszą zgodą? — Przenigdy! Był to nowy gwałt tylko spełniony pod osłoną żołdactwa i szpiegów.

Z głębi Rosji spędzono, co młodzież rosyjska posiadała najnędniejszego: niekulturalnych, dzikich wychowañców seminarjów duchownych, uciekinierów, wypędków, jacy we własnym kraju nie znaleźli pomieszczenia — i tę oto hordę karjerowiczów wynajęto do obsadzenia najdalej na zachód wysuniętej placówki kultury rosyjskiej.

Z boleścią i wstydem stwierdzić musimy, że na jednej ławie z nimi zasiadła garść młodych polaków, dość nędznych, aby złamać uchwały całej młodzieży polskiej, dość bezecznych, aby się przeciwstawić woli narodowej, dość podłych, aby się sprzedać za cenę matrykuły uniwersyteckiej. Jakże nazwać tych niczem niezrażonych adeptów wiedzy urzędowej? — To pacholki rządowe, co się sami wyłączyli po za nawias własnego społeczeństwa! Jeśli dotąd lekceważą sobie potępienie powszechne, jeżeli dotychczas czują się bezpieczni, to tylko dzięki osobiłwej opiece tej przemocy, jakiej sami służą za narzędzie.

A snadź wielką ufność pokładają w generał-gubernatorze warszawskim, skoro ostatnio posunęli się aż do prowokacji. Pod koniec karnawału r. b. Warszawa dowiedziała się z tym zdumieniem, jakiego się doświadcza wobec beczelności, że »studenci-polacy« wyższych zakładów naukowych w Warszawie wydają bal publiczny dla zamanifestowania swojej bezkarności. Rzecz inscenizowano sprytnie. Podstępem wyłudzano uczestnictwo osób znanych, aby pod ich osłoną zdobyć pozory prawa obywatelstwa dla siebie.

Tego już było za wiele. Zdrowa opinja publiczna zareagowała tak silnie, że po kilku dniach »studenci-polacy« zostali zmuszeni bal zapowiedziany odwołać. Jeżeli chcieli się dowiedzieć, co o nich myślał, to się dowiedzieli. Dobrze uczynili, że nie posunęli swojej ciekawości dalej. Nauczyliby się, że, gdy nie skutkuje potępienie moralne, to się prowokację dobija fizycznie...

Ten fakt drobny uwydatnia dostatecznie sposób myślenia całego społeczeństwa.

Bojkot szkoły rosyjskiej został w 1905 uchwalony *jedno-myślnie* przez całą młodzież polską. Olbrzymia większość społeczeństwa starszego krok ten sankcjonowała i czynem poparła. Tak więc *bezwzględny bojkot szkoły rosyjskiej od początku był przejawem woli narodowej i obowiązuje każdego polaka*. Dopóki ta wola zniesiona nie zostanie, wszelkie wyłamywanie się z pod uchwał ogółu musi być napiętnowane mianem *zdrady narodowej*.

Całe społeczeństwo polskie tak rozumiało sprawę i tak ją czuło, rozpoczynając walkę wyteżoną o własną przyszłość kulturalną. Stanowisko to obowiązuje tymbardziej obecnie, kiedy warunki walki stały się trudniejsze.

My, młodzież narodowa, ani na chwilę nie sprzeniewierzyliśmy się raz wydanemu hasłu bojowemu. Dzisiaj, jak dawniej powtarzamy:

Bojkot bezwzględny szkoły rosyjskiej trwa w dalszym ciągu! — Hańba odstępcom! Potępienie zdrajcom!

Stojąc na straży uchwał ogółu, jak dawniej wołamy: nie wolno uczęszczać do szkół rosyjskich w kraju pod żadnym pozorem; nie wolno wyjeżdżać na studia zarówno do gimnazjów, jak wyższych szkół w Rosji; nie wolno zdawać rosyjskich egzaminów państwowych, dopóki się nie ukończyło szkół polskich, albo zagranicznych.

W położeniu politycznym nie zaszła żadna zmiana, jakaby pozwalała choć na jotę odstąpić od tych zasad postępowania. Niechże więc nikt się nie cofa z szeregów. Walka wre na całej linii!

W stałości siła!

Akademicka młodzież narodowa.

Warszawa. — Kraków. — Lwów. — Zagranica.

W lutym 1909 r.

72/51

88

DO KOBIET POLEK.

Siostry! Gdy na ulicy wre życie polityczne z wybuchami radości i pożądań, nadziei i obaw, modlitw nabrzmiałych łzami i przekleństw nienawiścią nabrzmiałych, gdy ruchem tym ^{parwane} my, kobiety Polskie, wyciągamy ręce, ku najgorętszemu ukochaniu każdej Polskiej duszy: ku wolności,

(Czyż godzi się nam zapominać, że lud, który tę wolność wspólnie z nami zdobywa, składa dziś na jej ołtarzu ofiarę najcięższą, ofiarę ze swego „chleba ~~naszego~~ powszedniego?“ O chleb ten powszedni prosi codziennie „Ojca, który jest w Niebiosach“, zdobywa go dla swojej rodziny pracą znojną, „w czoła pocię“, — a dziś ręce odjął od pracy i głód zajrzał do suteren i na poddasza, gdzie siostry nasze wyrobnice i żony robotników, gdzie dzieci ich, ten młody posiew naszego narodu, tem dotkliwiej go odczuwają, że w ruchu politycznym, podniecającym duchowo, udziału jeszcze brać nie mogą.

Czy zażądanie tej krwawej od robotnika naszego ofiary, poddyktował rozum polityczny, czy zaślepienie, — czy większość ludu naszego poddała się żądaniu temu dobrowolnie, czy pod przymusem — osądzi to przyszłość i ten sam lud, „który ją dźwignie swemi plecami“. Lecz ofiara jest — i my, jeżeli się mamy poczuć jej uczestnikami, jeżeli się mamy stać godne braterstwa z ofiarnikami, — pośpieszmy do tych suteren i poddaszy, przełamać się chlebem, tym symbolem wspólności chrześcijańskiej — Kobieta Polska może i powinna dokonać wielkiego dzieła: rozwiązać kwestyę socyalną u nas w duchu prawdziwej nauki Chrystusowej, przeciwstawiając czynną miłość braterską, nienawiści i walce klasowej.

Do czynu Siostry pod hasłami braterstwa, miłości i jedności narodowej.

„Dziś jest dniem czynu, a jutro będzie dla nas dniem chwały“.

Koło kobiet Polskich, kierunku
narodowo-demokratycznego.

Stajemy też do pracy z temi trzema hasłami:

— Praw narodowych i wolności.

— Dążenia do nich przez politykę światową celów opartą na męskiej rozważności.

— Wyzyskiwania osiągniętych zdobyczy politycznych na pomyślność i szczęście wszystkich bez wyjątku mieszkańców kraju.

W tych hasłach mieści się też cały nasz deowy program polityczny.

Konkretnie usiłowania nasze zwrócone będą do realizacyi zadań następujących:

Będziemy nadany przez Manifest konstytucyjny swobody obywatelskiej bronić aby nie była nigdy uszczuploną, lecz aby się ugruntowała i ustaliła. Tu należy swoboda słowa, druku, zebrań i stowarzyszeń, nietykalność osób i mieszkań i przy uznaniu powagi Kościoła zupełna wyznaniowa swoboda.

Będziemy się starali ustalić i zapewnić zgodnie z duchem konstytucyjnej wolności dla żywiołu polskiego na obszarze całego państwa przynależne nam kulturalne, ekonomiczne i polityczne równouprawnienie.

Na gruncie państwa chcemy zdobyć dla Królestwa Polskiego szeroką autonomię, obejmującą w pełnym samorządzie narodowym organicznie wszystkie sprawy krajowe.

Językowi polskiemu w kraju naszym powrócić jego prawa w szkole, sądzie i urzędzie.

Jednocześnie, rozumiejąc, że między narodami świata toczy się stale walka wpływów kulturalnych i ekonomicznych, że w tej walce przegrana jest groźną, a przegranywać muszą narody ubogie i ciemne, największą usilność przykładać będziemy do tego, żeby w działaniach politycznych, w pracach naszych tak w Izbie państwowej, w Sejmie krajowym, jak w samorządach ziemskich i miejskich pamiętać stale o wszystkim, co ma na widoku zadania kulturalne i ekonomiczne, a mianowicie:

a) narodowy rozwój oświaty ludzi wiejskiego i miejskiego przez szkoły i instytucje kulturalne dla podnoszenia jego wiedzy i energii wytwórczej a przez to jego stanowiska obywatelskiego.

Wstępujemy w nowy okres dziejów....

W naszym nieustannem dążeniu do wolności i prawa dożyliśmy chwili, w której państwo rosyjskie otrzymało konstytucyjną podstawę. Manifest ogłaszający i związane z nim rękojmię praw są jednakowe dla wszystkich obywateli państwa a więc i dla nas, Polaków, z państwem tem połączonych. Ustawa ta, o ile będzie w całej pełni szczerze i sumiennie wykonywana zagwarantuje nasze swobody obywatelskie. Z drugiej strony stworzy ona nowe warunki dla dalszych prac naszych zmierzających do zapewnienia i ugruntowania naszych praw narodowych.

Wobec tego przed społeczeństwem polskiem otwierają się nowe a wielkie zadania i obowiązkiem jego będzie zadania te rozumnie, odważnie i uczciwie spełnić.

— W imię tego obowiązku łączymy się do wspólnej narodowej pracy

Abymy prawa i swobody narodowe ugruntować, aby ze zdobytych istotne, trwałe korzyści dla narodu wyciągnąć; potrzebujemy jest:—żywe poczucie i jasna świadomość tego co się narodowi należy, oparta na wewnętrznej sile własnego rozwoju przy uszanowaniu słusznych praw innych narodowości;—rozwaga w działaniach politycznych;—uznanie prawa wszystkich obywateli kraju, bez różnicy stanów i wyznań do udziału w pomyślności zbiorowej i do brodziejstw wolności i cywilizacyi oraz uznanie prawa wszystkich warstw ludności do udziału w przedstawicielstwie narodowym.

b) podnoszenie dobrobytu i zabezpieczenie praw warstw robotniczych;

c) rozwój naszego przemysłu, handlu i rolnictwa jako podstawy ogólnej zamożności krajowej;

d) w ogóle krzewienie kultury, moralnej, umysłowej i technicznej we wszystkich sferach życia jako podstawy naszego równorzędnego stanowiska w rodzinie narodów cywilizowanych.

— W Izbie państwowej przestrzegać będziemy ściśle zasady *solidarności Kola Polskiego*.

Takie wyznając zasady sądzimy że, — istotna pomyślność narodu pomnaża się nie podług tego co stawiamy na końcu drogi jako cel wytyczny, ale podług tego co i jak robimy w okresie czasu, który oddziela chwilę obecną od tego celu. To decyduje. Dlatego też dla stronnictw politycznych występuje teraz na miejsce wybitne moment trafnego działania zbyt u nas zaniedbany.

Ten moment jest tak doniosłym, że stwarza sam przez się silną podniecie do zgrupowania się ludzi, którzy go należyście ocenią. Rzeczywiste działania grup nie powinny prowadzić do wyników przeciwnych założeniu. Przez niedocenicanie żywotnych sił narodu nie dochodzi się do wolności; — przez rujnowanie przemysłu nie zdobywa się dobrobytu mas; — przez częste pogroźki nie odnosi się zwycięstw politycznych. Tak samo i tem bardziej jeszcze przez dezorganizację własnego społeczeństwa nie wywiera się nacisku na rząd ale raczej działa w myśl jego. Ludzie, którzy dążą do społecznego ładu i zdrowia i do istotnie trwałych korzyści politycznych dla narodu nie mogą się spuszczać na czarodziejską moc hasel, mających się wlewać w życie bez względu na kłeski i błędy.

Łącząc się do wspólnej pracy, połączymy na szalę postanowień społeczeństwa swój głos i swój wpływ zbiorowy a za nami staną ci wszyscy, którzy zdają sobie sprawę, że w polityce celowa wytrwałość rozważnych czynów jest siłą, która zdobycze osiąga i utrwała zarazem.

203/51

Demokraci narodowi do demokratów narodowych.

Do Was zwracamy się, towarzysze pracy! Do Was, którzyście razem z nami siły swe Ojczyźnie w ofierze nieśli, abyście razem z nami zabołeli nad ruiną dawnej pracy naszej, abyście pomogli nam oprzeć się zburzeniu jej do reszty, abyście do odbudowania jej wspólnie się zabrali! Otwórzcie oczy na to, co się dzieje wokoło, zrozumcie nareszcie, że w gruzy wali się wszystko, cośmy wspólnymi rękami wznosili. Wspomnijcie święte hasła nasze, w imię których naród do jasnej przyszłości prowadzić chcieliśmy i uprzymnijcie sobie, co się z nich stało i dokąd naród nasz w istocie zawiedliśmy!

Nie potośmy cały zapal nasz wkładali w budzenie społeczeństwa z apatii popowstaniowej, by dopuścić do wszechwładnego jej zapanowania w okresie, kiedy stronnictwo nasze ton życiu całemu nadawać poczęło. Nie potośmy kosztem ciężkich wysiłków podnosili w narodzie wiarę we własne siły, by on zatracił ją teraz zupełnie i na łasce wroga przyszłość swą opierał. Nie potośmy nie szczędząc ofiar szerzyli w szerokich warstwach ideę nieustannej i wytrwałej walki o swe prawa, by odżegnywano się od niej obecnie i w ugodzie ostatnią ucieczkę widziano. Nie potośmy, narażając się na prześladowania, nieśli w lud pochodnię oświaty i w sercach rzesz milionowych rozpalali płomień miłości Ojczyzny, by pozostawiać je dziś samym sobie i patrzeć spokojnie, jak ogień ten zagasa. Nie potośmy zwiastowali dzień przyszłej Polski ludowej i w ludzie moc naszą i potęgę widzieli, by dziś odwracać się od niego i w warstwach zamożnych, lecz duchem słabych, oparcia szukać.

Jeszcze niedawno na wszystkich polach życia narodowego wrzała gorączkowa robota, przyświecała nam niezachwiana wiara w naszą działalność, potrajał siły żar zapalu, przez wielkie hasła budzony. Widziano w nas siewców ziarna na przyszłe żniwo narodowe, ofiarnych bojowników wolności, zwiastunów nowych idei, chętnie słuchano nas, otwierano nam serca i garnięto się ku nam. Dziś odłogiem leży niwa narodowa, nikt już nie myśli o zdobywaniu nowych placówek i niestać nas nawet na otuchę i męstwo, potrzebne dla obrony tego nawet, co posiadamy. Z niemą apatią i tepą biernością przyjmujemy tak ciężki cios, jak zamknięcie Macierzy, któryby powinien przecie zatargać trzewiami narodu. Zamarło wszystko w kraju i znikąd nie słyhać jakiegoś głosu mocniejszego, jakiegoś czynu dzielnego, któryby świadczył, że jednak żyjemy jeszcze. Naród schyla potulnie kark pod jarzmo, którym coraz bardziej wróg go przygniata i tylko lęklawie się oziera, czy jaki nowy raz na niego nie spadnie. Na nas, cośmy dawniej naród zawsze do walki prowadzili i na czele walczących zastępów szli, nikt już nie liczy, nikt od nas pomocy się nie spodziewa, staliśmy się zwykłymi lęklawcami, drżącymi na każdą groźbę rządową, przeobraziliśmy się w stronnictwo niemocy, niezdolne do czynu, pozbawione wiary i w siebie i w naród.

I nie mogło być inaczej, gdyśmy wszystkich zasad dawnych się wyrzekli. Od paru lat już, nie zdając sobie z tego sprawy, depczemy je jedną po drugiej, od paru lat sami dzieło własnej pracy burzimy. Wypowiedzieliśmy jakby walkę sami sobie i coraz to większe w walce tej tryumfy święcimy. W śmiertelnych kurczach giną dawne idee demokratyczno-narodowe, wyprawiamy je na cmentarzysko wspomnień, nie oddając nawet czi, należnej umarłym. Na ich miejscu zaś rozpanoszą się coraz to szerzej poglądy, które ongi tak gorąco i skutecznie zwalczałyśmy. Sami nie odczuwając tego, zamieniamy się w typowe stronnictwo ugody ze wszystkimi jego przywarami i brakami.

Po tej drodze ze zwiększającą się szybkością prowadzą nas nasi obecni kierownicy. Wyćwiczeni w karność, szliśmy za nimi, ufając im ślepo. Przyzwyczailiśmy się widzieć w nich duchowych wodzów naszych, ceniliśmy ich wysoko i czcią otaczali. Naszą to pracą długoletnią wyrosli oni na jednostki wpływowe. Toteż wielu smutnych doświadczeń trzeba było, by ufność nasza w nich się zachwiała.

Oni tymczasem smutnych doświadczeń tych nie szczędzili nam w ostatnich czasach. Gdy przyszła chwila, kiedy zdjęto z ust narodowi naszemu od wieku niemal cisnące go okowy i głos polski mógł zagrznieć z trybuny parlamentarnej, upominając się o prawa narodowe,—ich właśnie, tych naszych przywódców, wysłaliśmy do Dumy. Przekonani byliśmy, że oni więcej, niż kto inny, potrafią uszanować godność narodową i nigdy i w niczem na szwank jej nie wystawiają. Spotkało nas rozczarowanie bolesne.

Jeśli w pierwszej Dumie reprezentacja nasza nie potrafiła należytego stanowiska zająć, to już w drugiej rozpoczyna się stopniowe staczanie się na niziny ugody. Pierwszym podarunkiem z honoru polskiego, jaki rządowi carskiemu złożyli nasi przedstawiciele, było głosowanie za rekrutem. Dali oni żołnierza tej samej armii, która znęcała się nad nami, co nas mordowała i dzikich wybryków się dopuszczała. Jeszcze bardziej się spodlili, gdy w imieniu narodu naszego oświadczyli na świat cały, że w interesie naszym leży, by odwieczny wróg nasz rosyjski był silny, poto chyba, by nas jeszcze więcej mógł gnębić.

Jak gdyby nie dość było tego, prezes Koła Polskiego w mowie swej przed wyborcami w Warszawie oświadczył, że Polacy uznawać powinni rosyjską konieczność państwową i głosił lojalizm państwowy. Urzędowy organ stronnictwa jeszcze dalej się posunął, oblekając w czyn marzenia dawnych ugodowców o wejściu narodu polskiego do środka państwa.

W odpowiedzi na to wszystko ze strony rządu nastąpiło rozwiązanie Dumy i zdziesiątkowanie posłów polskich. Zdawałoby się, że po tak brutalnym kopnięciu odbiegnie demokrację narodową ochota do wybijania dalszych pokłonów na progu Dumy carskiej, że jedyną godną narodu odpowiedzią będzie bojkot stanowczy wyborów. Nasi jednak przedstawiciele połknęli pokornie obelgę. Kraj omamili obietnicami prowadzenia skrajnej opozycji, a przyjechawszy do trzeciej Dumy, pośpieszyli natychmiast rzucić się do stóp carskich, składając u podnóża tronu swe uczucia wiernopoddane. W nagrodę za to pohanbienie kraj otrzymał zamknięcie Macierzy. A Koło znów głosowało za kontyngensem rekruta.

Po wyszastaniu ciężkiej krwawicy dobytku narodowego w postaci jego opinii nazewnątrz bankructwo zawisło nad lekkomyślnymi graczami. Ale w ostatniej chwili zjawił się niespodziany sukurs dla nich w kwestyi słowiańskiej. Ujrzeni, że na dnie skarbnicy narodowej pozostały jeszcze niezamarnowane resztki, które do gry użyć można. Gorączkowo uchwycili więc je, czując, że już wszystko tym razem na ostatnią kartę rzucają. Trawieni żądzą gry, nie byli zdolni już do żadnych obliczeń i na ślepo stawkę swą stawiali.

Rozkładające się państwo carów potrzebowało idei słowiańskiej, by choć trochę duszy wlać w swój kadłub zmartwiały, by choć pewnym wpływem moralnym móc się na zewnątrz poszczycić. Koło Polskie nie mając już więcej nadziei, że samo coś u rządu moskiewskiego wyżebrać zdoła, postanowiło uciec się do pośrednictwa słowian, by za ich protekcją łaskawą ochłap mu jakiś rzucono. To kłamstwo, że jako równi z równymi zasiąść mamy do słowiańskiego stołu „braterskiego”. Idziemy tam jako nawróceni synowie marnotrawni rodziny słowiańskiej. Idziemy tam jako żebracy łaski słowiańskiej, mającej służyć za pierwszy stopień do łaski moskiewskiej. Gonimy cień cienia, by tylko „starszy brat” raczył łaskawiej okiem na nas rzucić.

Dlatego to prezes Koła Polskiego nie śmiał stawiać żadnych warunków, dlatego to nie śmiał traktować sprawy na gruncie interesu i występować, jako jedna ze stron układających się. Obawiając się czemkolwiek zrazić sobie „braci”, wołał „bez żadnych zastrzeżeń” rzucić się w objęcia słowiańskie, których właściwie nikt mu nie otwierał, i paść w proch przed „neoslawizmem”. Temu zawdzięczać należy rozzechwalenie się „drogiego gościa” naszego Kramarza, który w mowie na bankiecie warszawskim klepał protekcyjnie Polaków po ramieniu i z niebывалą bezczelnością dawał im nauki moralne, jak się zachowywać mają. A zebrani Polacy manifestacyjnie mu za to oklaski bili i w bezgranicznej „rozlewności słowiańskiej” na szyję się rzucali.

W tak niesłychanie ważnej kwestyi, zmieniającej zupełnie zasadnicze stanowisko dotychczasowe narodu naszego, nie uważało Koło wcale za potrzebne zasięgnąć opinii społeczeństwa. Nie! Znając jego drażliwość pod tym względem, Koło świadomie narzuciło swą politykę społeczeństwu, stworzyło fakt dokonany, który to ostatnie mogło tylko przyjąć do wiadomości. Nie dość tego, Koło zmusiło kraj do solidaryzowania się z sobą, narzuciwszy Warszawie bez pytania delegatów słowiańskich. Nawet z Kołem w Wiedniu, które chyba najbardziej jest w tej sprawie zainteresowane, nie uznano za właściwe uprzednio się porozumieć. Tak się robi „wielka polityka” iście opozycyjna, demokratyczna i wszechpolska!

Drobny falcik przyjazdu trzech posłów wiedeńskich, w swych krajach niepopularnych i wogóle nawet z wyjątkiem Kramarza mało znanych, ze skromną misją przygotowania gruntu do zjazdu słowiańskiego, rozdmuchano do rozmiarów hałaśliwej demonstracji słowiańskiej. Napróżno urzędowy organ demokracji narodowej uspakaja opinie, że możemy jeszcze wycofać się ze zjazdu słowiańskiego. Po-

co te komedye, poco te oszukiwania społeczeństwa? Wszak rząd moskiewski już dopiął swego: na rękę mu była demonstracja słowiańska — i wierni poddani polscy z entuzjazmem stawili się na pierwsze wezwanie, by nie psuć dekoracyjnej karności. Wszak tyle mają powodów do wdzięczności! Słusznie zatem „Rossija” wymaga od nich, by nadal czynami za dobrodziejstwa moskiewskie płacili, słusznie jeden z posłów konserwatywnych moskiewskich zarzuca Polakom jeszcze zbytni ich egoizm!

„Rossija” żąda czynów, a więc Warszawa na bankiecie słowiańskim śle dziękczynienia „wszystkim Rosyanom” za serdeczną przyjaźń ku nam. Wszak Rosyanie tak niesłuchanie życzliwie potraktowali Polaków, że aż nie zatrzasnęli przed nosem członków Koła Polskiego drzwi na uroczystości słowiańskie, że aż pozwolili prezesowi jego zgiąć się we dwoje przed Słowianami, że aż uszczęśliwili posła Dymśkę największym, jaki tylko może być zaszczytem, dopuszczając go, by narówni z Rosyanami w ich komitecie przyjmował gości słowiańskich, jako przedstawiciel „wielkiej naszej stolicy petersburskiej.”

Wobec tak entuzjastycznie słowiańskich wystąpień Koła Polskiego i Warszawy, cóż jeszcze dodać mogą jakieś dalsze zjazdy słowiańskie? Czyż choć na chwilę można powątpiewać, że Polacy hurmem na nie polecą. Będą nie tylko bez zastrzeżeń w Pradze, ale pojedą i na zjazd do Moskwy w 1911 roku, by święcić tam wspólnie słowiańską rocznicę trzechsetletnią wypędzenia Polaków, z „bielokamiennego” Kremlu!

Do tego czasu już nas nie będą pewnie raziły takie drobnostki, jak wspólne bankietowanie za jednym stołem w braterskiej zgodzie dwóch posłów słowiańskich Warszawy, od większości i mniejszości tego miasta. Do tego czasu zadowolimy już może wszystkie wymagania biskupa Eulogiusza i nakłonimy „opornych” Słowian unickich, by nie naruszali harmonii słowiańskiej protestami przeciwko „dobrowolnemu wozsojedinienju”. A może sami nawet będziemy okłaskiwali redaktora „Prawitielstwiennego Wiestnika”, Baszmakowa, kiedy będzie wołał, by nie składać sztandarów samodzierżawja, prawosławia i moskiewszczyzny.

Tylko, że wówczas nie będzie potrzebował tego rodzaju mów wygłaszać. Neoslawizm do tego czasu zdąży już zestarzeć się tak samo, jak dawne słowianofilstwo humanitarne Chomiaków i Granowskich, które niebawem przemieniło się w panslawizm polakożerczy Danilewskich, Kostomarowów, Aksakowów. Żaden „Swiet” nie będzie już wówczas potrzebował ostrzegać przed „wkładaniem obcych jaj kukulczych liberalizmu” w słowiańskie gniazda.

Któż to są bowiem ci nowi, jak ich ochrzczono na bankiecie warszawskim, apostołowie „wolności, równości i braterstwa”? Wszak zaledwie przed kilkoma miesiącami „wielki nasz przyjaciel” Kramarz wszelkimi siłami usiłował złamać przewagę Koła Polskiego w Wiedniu, obciąć przy reformie wyborczej ilość mandatów galicyjskich i trzecią część z nich odstąpić Rusinom. Nieraz łączył się on z Niemcami przeciwko Polakom, względem których aż do ostatnich czasów zawsze się wrogo zachowywał. Inicyjator ten liberalizmu w prądzie słowiańskim krytykował ostro ruch liberalny rosyjski w parlamencie wiedeńskim i stale występował, jako najgorętszy zwolennik caratu.

Miły gość Hribar tak sympatyczne wrażenie odniósł z serdecznego przyjęcia polskiego, że później cieszył się, iż pod wpływem idei słowiańskiej Polacy zmiekcza ucisk nieszczęsnych Chełmszczan. A jeszcze przed bankietem warszawskim wnosił w Petersburgu, jako jeden z postulatów słowiańskich wprowadzenie języka rosyjskiego w szkołach średnich ziem słowiańskich w Austrii, a więc i w Galicyi.

Wreszcie trzeci apostoł ruchu słowiańskiego Hlibowickij, należy do partii moskalofilów galicyjskich, będących, jak wiadomo, na żołdzie rządu moskiewskiego.

Cna ta kompania szukała wskazówek, co do roli, jaką miała odegrać w Petersburgu u prezesa ministrów i ministra spraw zagranicznych. Nie omieszkała ona wziąć na szopkę warszawską pozwolenia od Stołypina, a przyjechawszy tu, złożyła hołd działalności Skallona. Na dworcu goście warszawscy wahali się, kogo uznać za gospodarzy Warszawy, czy jechać wraz z Filewiczem, Ziłowem i Francem „trójką” do „Russkawo sobrania”, czy też do gościnnych salonów hr. Krasieńskiego. Jedynie wymowie przedstawicieli demokracji narodowej zawdzięczać należy zwycięstwo polskie. Swoją drogą dla zaznaczenia równouprawnienia słowiańskiego, „bracia słowianie” nie omieszkali, wyrwawszy się z polskich uścisków serdecznych, pośpieszyć na szampana do „ludzi prawdziwie rosyjskich”.

I tacy „apostołowie” mają głosić nową wiarę słowiańską i my mamy im wierzyć bez zastrzeżeń? Słusznie, zaiste, nawet ugodowe „Słowo”, ciesząc się ze swych uczniów, krzywi się jednak, że demokracja narodowa zbyt już pośpiesznie swą ugodę robi. Jeśli ostatecznie nowi apostołowie kogo nawrócą, to nie Moskali i trzymających z nimi Słowian na neoslawizm, ale nas Polaków przerobią na jakichś neopolaków.

Dość już tej hańby! Dość naigrawania się już nie z zasad demokratyczno - narodowych, bo te kazały niedopuszczyć przed paru laty nawet do zjazdu filologów słowiańskich, ale z najprostszych uczuć narodowych!

Dość już długo milczeliśmy, wciąż łudząc się nadzieją, że po chwilowych zboczeniach kierunku nasz wróci jeszcze na dawne tory, że dobitna mowa faktów oddziała w końcu na kierowników stronnictwa. Choć rwało się w nas wszystko, zaciskaliśmy usta, zagryzając do krwi wargi, i milczeliśmy. Ale milczenie to rozzuchwalało tylko naszych kierowników.

Dziś uderzyli oni już w dzwony na pogrzeb ostateczny tego, co się programem demokracji narodowej zwało. Komu jeszcze drogie są zasady tego programu, kto pozostał jeszcze w sercu dawnym demokratą narodowym, niech nie patrzy gnuśnie na ten pogrzeb, niech nie oddaje się narzekaniom jedynie, ale niech wykrzesze iskry z czynów stali!

Do Was wołamy, towarzysze pracy! Ocknijcie się z dotychczasowej apatii i bierności, zakaszcie rękawów i stańcie z nami do pracy! Zrozumcie, że brak protestu z Waszej strony dodaje jeszcze większego rozpędu niszczycielskiej działalności kierowników stronnictwa!

Odezwiście się, наконец, i zawołajcie razem z nami:

Protestujemy przeciwko poniżeniu i pohańbieniu imienia polskiego w panslawistycznych orgiach!

Protestujemy głośno i otwarcie przeciwko przywódcom N. D., którzy nie zawahali się utopić godności narodowej w bagnie demonstracji, rzekomo słowiańskich, a w istocie moskalofilskich!

Protestujemy przeciwko brutalnemu deptaniu wszelkich zasad naszego kierunku, jakiego z coraz to większą bezczelnością dopuszczają się ci, co na straży ich staćby powinni!

Protestujemy przeciwko całej polityce ugodowej naszej reprezentacji, polityce przynoszącej tylko upokorzenia narodowi naszemu i do głębi go demoralizującej!

Protestujemy przeciwko okłamywaniu społeczeństwa co do istotnej treści tej polityki, którą mu się przedstawia za opozycyjną, nadużywając wiary i ufności jego!

Protestujemy przeciwko zabijaniu zdrowych uczuć narodowych, przeciwko znieprawianiu opinii publicznej, przeciwko pogrążaniu narodu w odchłań apatii i bezwładu!

Protestujemy przeciwko niszczeniu wszelkiej pracy narodowej w kraju, przeciwko odpychaniu warstw ludowych i sprzeniewierzaniu się dawnym hasłom demokratycznym!

Protestujemy, jako członkowie organizacji demokratyczno-narodowych, przeciwko celowemu i konsekwentnemu ich rozbijaniu, by nie miały mocy do przeciwstawiania się nowym planom swych kierowników!

Protestujemy przeciwko szarganiu bojowego sztandaru demokratyczno-narodowego w błocie szacherek neo-ugody!

Towarzystwo Naukowe Płockie

150

Z A R Z A D
G Ł O W N Y S. D. N.

Okólnik

Do Zarządów miejscowych stronnictwa dem.-nar.

Dłuższy zastój, który zapanował w stronnictwie i w społeczeństwie całym, na punkcie rozpoczętej a następnie wstrzymanej akcji spolszczenia szkolnictwa ludowego, był wywołany początkowo wewnętrznym położeniem kraju, następnie akcją wyborczą, wreszcie niepewnością co do stanu rzeczy w Dumie. Dziś powody te, jeżeli nie w zupełności, to w części ustąpiły. Co więcej, zarówno ogólne położenie polityczne, jak i względy na złe skutki płynące z zatamowania działalności stronnictwa, wymagają w chwili obecnej energicznej, głośnej, stanowczej akcji na tem polu. Posłowie nasi w Petersburgu nie przeprowadzić nie zdołają, jeżeli nie stanie za nimi wyraźnie kraj cały i nie poprze swym głosem ich żądań. Osiągnięte częściowo ustępstwa na rzecz języka polskiego w szkołach początkowych są bardzo nierównomierne i stanowią raczej wyjątki, niż regułę a stan sprawy nosi wszystkie znamiona tymczasowości, z którą skończyć należy.

Z tych względów przyszedł czas na rozpoczęcie równoczesnej, szerokiej i stanowczej akcji na tem polu.

Stanowisko, na którym akcja winna być prowadzona, określa uchwała Rady Naczelnej, niejednokrotnie dyskutowana i powzięta po głębokim namyśle. Żadne zmiany ani odstępstwa w tym względzie nie mogą być dopuszczone bez poważnego uszczerbku dla politycznej strony akcji. Dyrektywa brzmi jak następuje:

1/ Język rosyjski w szkołach początkowych jednoklasowych musi być stanowczo usunięty jako przedmiot obowiązkowy; natomiast, na wyraźne wymaganie rodziców może być wykładowany jako przedmiot nieobowiązkowy, i tylko w 2-gim i 3-cim oddziale szkół jednoklasowych.

2/ Należy prowadzić w całym kraju silną akcję w celu usunięcia języka rosyjskiego tam, gdzie jest on uważany za obowiązkowy w szkołach jednoklasowych.

3/ Mają być energicznie bojkotowane te szkoły, w których język rosyjski jest jeszcze w y k ł a d o w y m .

4/ W akcji powyższej należy się ograniczyć do agitacji, bez używania środków terrorystycznych.

Nadto Rada Naczelna uważa za nadmierne i potrzebne zwracanie się do Koła Polskiego, bądź gminami, bądź całymimi powiatami, przez wysyłanie zaopatrzonych jaknajliczniejszymi podpisami adresów, wyrażających żądania ludności w dziedzinie szkolnictwa wogóle.

Akcja w tym kierunku rozpoczęta nie ma być rozszerzana na inne ogólne lub miejscowe dążenia czy potrzeby. Jedynie co do akcji gminnej dopuszczony jest wyjątek, w tem znaczeniu, że prowadzić je można łącznie, o ile warunki na to pozwalają. Osobny okólnik Zarządu Głównego, podający szczegółowe wskazówki w sprawie akcji gminnej, zostanie wkrótce rozesłany.

Wykonanie niniejszych porąceń wklada się na Zarządy Okręgowe i miejscowe.

Uprasza się Zarządy Okręgowe o niezwłoczne zwołanie posiedzeń Rad Okręgowych, celem ułożenia całego planu działania.

Warszawa, dnia 25 kwietnia 1907 roku.

Z a r z ą d